Wernisaż wystawy

Historia Chojnic

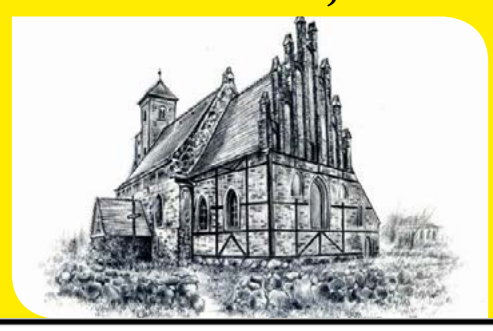
Historia Chojnic

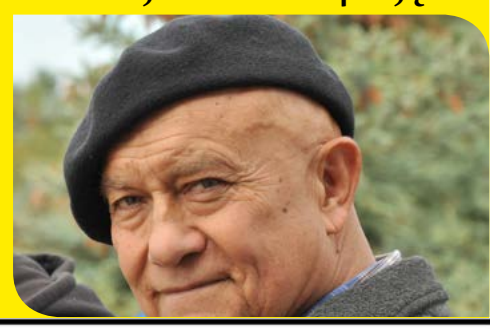
Chojniczanie z pasją

ISSN 2082-5625

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO - HISTORYCZNY

chojniczanin.pl

Gazeta i portal www

KWIECIEŃ Nr 04/2023 (128) www.chojniczanin.pl **GAZETA BEZPŁATNA**

Wesołych Świąt

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

KWIECIEŃ MIESIĄCEM ROZLICZEŃ PODATKOWYCH

Co roku, każdego z nas czeka rozliczenie się z fiskusem z dochodów uzyskanych w roku poprzednim. Pomijając szczególne przypadki, datą graniczną, do której należy złożyć roczne zeznanie jest dzień 2 maja 2023 roku.

Jak podała nam radca prawny Agnieszka Rolbiecka z Kancelarii Radców Prawnych Piotrowski Rolbiecka z Chojnic - *do tego dnia rozliczyć się muszą osoby fizyczne nieprowadzące działalności gospodarczej, a uzyskujące dochody ze stosunku pracy, z umów cywilnoprawnych, ze świadczeń emerytalnych, rentowych czy zasiłków. Rozliczenia dokonuje się w oparciu o informację o dochodach i pobranych zaliczkach, otrzymaną od podmiotu, który nam je wypłaca*.

Warto wskazać, że organy skarbowe przygotowały duże ułatwienie dla podatników, wprowadzając możliwość skorzystania z usługi **Twój e-PIT** na stronie epit.podatki.gov.pl. Zgodnie z informacjami od mecenas Agnieszki Rolbieckiej, na przywołanej stronie - *na podstawie informacji dotyczących roku 2022, złożonych przez płatników oraz danych wykazywanych przez podatnika w zeznaniach za lata ubiegłe, można znaleźć swoje roczne rozliczenie. Jeżeli ktoś nie zamierza korzystać z nowych ulg, nie musi podejmować żadnych czynności, a przygotowane rozliczenie automatycznie z dniem 2 maja 2023 roku zostanie uznane jako złożone prawidłowo zeznanie podatkowe*.

Inaczej sytuacja przedstawia się w przypadku osób prowadzących działalność gospodarczą, kiedy to zeznanie nie zostanie przygotowane automatycznie, ale w udostępnianej przez organy podatkowe usłudze można przykładowo sprawdzić wysokość wpłaconych w 2022 roku zaliczek na podatek dochodowy.

Rok 2022 za sprawą Polskiego Ładu i zmianą stawki podatku dochodowego od osób fizycznych z 17% na 12 % od 1 lipca 2022 roku, był rokiem szczególnym. Przywołana zmiana stawki skutkuje większym prawdopodobieństwem powstania po stronie podatnika nadpłaty, jako że przez pierwszą połowę roku podatek naliczany, pobierany i opłacany był według stawki o 5% wyższej niż ostatecznie wyliczony po zakończeniu roku.

Kiedy spodziewać się zwrotu nadpłaty, jeżeli taka wystąpi? Jak wskazuje radca prawny Agnieszka Rolbiecka - *urząd na zwrot ma 45 dni w przypadku rozliczenia elektronicznego, albo 3 miesiące w przypadku rozliczenia papierowego. Termin liczymy od dnia złożenia zeznania*.

Dodatkowo, co ważne dla przedsiębiorców, Polski Ład dał podatnikom, którzy zadeklarowali rozliczenie podatkiem ryczałtowym lub liniowym, możliwość rozliczenia dochodów za rok 2022 na zasadach ogólnych, wedle ich wyboru. Taki zabieg nie wymaga zmiany formy opodatkowania, ale nie zmieni też formy opodatkowania na przyszłość.

Przykładowo jeżeli przedsiębiorca rozliczał się podatkiem liniowym, może za rok 2022 rozliczyć się według zasad ogólnych, czyli dochody nie przekraczające kwoty 120 000,00 zł opodatkować stawką 12%, a nie 19%. Jednak w roku 2023 pozostaje dalej płatnikiem podatku liniowego, chyba że do 20 lutego 2023 roku dokonał zmiany formy opodatkowania.

W Kancelarii Radców Prawnych Piotrowski Rolbiecka zwracają także uwagę, aby pamiętać o ulgach podatkowych – Polski Ład wprowadził szereg ulg wcześniej niewystępujących. Na przykład pracujący senior, czyli osoba niepobierająca świadczenia emerytalnego, może skorzystać ze zwolnienia od podatku dochodów z pracy lub zlecenia nieprzekraczających kwoty 85 528 zł. Innowacją jest też zwolnienie od podatku dochodów z umów o pracę lub zlecenia, uzyskiwanych przez rodziców, wychowujących co najmniej czworo dzieci. Zwolnione od podatku są ich dochody w wysokości 85 528 zł – kwota zwolnienia naliczana jest odrębnie dla każdego rodzica.

Znane nam już ulgi: na dzieci, rehabilitacyjna, termomodernizacyjna także są możliwe do zastosowania. Przedstawiony katalog dostępnych ulg ma charakter przykładowy i nie zamyka ich gamy, warto więc sprawdzić i przeanalizować swoją sytuację, by rozliczenia dokonać jak najkorzystniej.

Na koniec mecenas Agnieszka Rolbiecka wskazuje jeszcze na jedną istotną zmianę w stosunku do lat ubiegłych – ***naszym podatkiem możemy się podzielić, wybierając organizację pożytku publicznego i przekazać na jej rzecz 1,5% naszej daniny, a nie 1% jak było do tej pory***.

Adam Kopczyński
Wiceburmistrz
Chojnic

Nie zwalniamy. Inwestycje prawie za 77 milinów złotych.

77 miliony złotych. Tyle środków finansowych mamy w ponad 200 mln budżecie miasta. Od wielu lat inwestycje miejskie są kluczowe do poprawy jakości życia mieszkańców Chojnic. Nie przejadamy tych pieniędzy tylko inwestujemy w „środki trwałe", które na wiele lat będą służyć nam wszystkim. Drogi, budynki publiczne, rewitalizacja starej substancji miejskiej, infrastruktura sportowa, nowy żłobek miejski, dworzec kolejowy, zbiorniki retencyjne, projektowane łącznice – to katalog inwestycji, który poprawi jakość życia nie tylko w czasie teraźniejszym, ale także w długoterminowej perspektywie.

Zachodnie Obejście

Rozpoczęły się wstępne prace budowlane nad zachodnim obejściem. Główny wykonawca rozpoczął trasowanie przebiegu dzięki czemu mieszkańcy przemieszczający w pobliżu mogą zobaczyć zakres inwestycji. Prace idą w zawrotnym tempie i praktycznie cały przebieg widoczny jest już od ul. Bytowskiej w kierunku ul. Człuchowskiej i potem dalej w kierunku ul. Sępoleńskiej. Pierwsze utrudnienia w komunikacji dla mieszkańców rozpoczną się niestety w miesiącach wakacyjnych. Wykonawca zaplanował na ten okres przebudowę skrzyżowania Bytowska – Leśna – Zachodnie Obejście. Docelowo powstanie tam rondo, podobnie jak przy ul. Człuchowskiej i Sępoleńskiej przez które nasza „obwodnica" będzie przebiegać.

Węzeł Nieżychowice

Przy okazji budowy Zachodniego Obejścia odżył temat budowy tzw. Węzła Nieżychowice. To brakujące ogniwo w połączniu obu obwodnic. Inwestycja jest w gestii Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, a jej powstanie postulujemy już od 2012 roku. Potwierdzeniem tego jest wykonanie koncepcji węzła przez nasz samorząd (zaangażowane środki własne gminy), a potem pozytywna opinia gdańskiego oddziału GDDKiA co zasadności realizacji inwestycji w tym zakresie. Niestety temat nadal pozostaje bez rozstrzygnięcia przez centralę GDDKiA. Na ostatniej sesji z inicjatywy Klubu Radnych Arseniusza Finstera „Program 2023", Rada Miejska w Chojnicach jednogłośnie podjęła apel w sprawie budowy węzła Nieżychowice przy Drodze Krajowej nr 22, który skierowany został do Premiera RP, Parlamentarzystów Ziemi Chojnickiej oraz Dyrektora Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Warszawie. Planujemy też przeprowadzenie szeroko zakrojonej akcji zbierania podpisów mieszkańców pod apelem i skierowania go do ww. podmiotów. To idealny moment,aby „zawalczyć" o węzeł, gdyż w okolicach Człuchowa klarują się plany nowej obwodnicy, której inwestorem będzie właśnie GDDKiA i to w ciągu tej samej Drogi Krajowej nr 22. Szacowany koszt tej obwodnicy to około 650 mln złotych, a naszego węzła Nieżychowice 55 mln złotych.

Świetlica przy ul. Jabłoniowej

Rozpoczęły się prace przebudowy i nadbudowy istniejącej świetlicy przy ul. Jabłoniowej. W momencie prac rozbiórkowych wykonawca zgłosił problemy konstrukcyjne ścian nośnych świetlicy. Podczas projektowania nie dało się przewidzieć tych okoliczności. Okazało się że budynek, który powstał w czynie społecznym w latach 60. XX wieku jest praktycznie ruiną. Na ścianach widoczne są znaczne spękania (zarówno wewnętrzne jak i zewnętrzne), w wielu miejscach rozchodzą się oraz są odchylone od pionu nawet do kilku centymetrów.

Wykonawca zaproponował nam dwa rozwiązania: 1) za ok. 100 tys. zł naprawa tych ścian; 2) za ok. 135 tys. zł zburzenie i postawienie nowych. Oczywiście wybraliśmy drugie rozwiązanie. W ramach inwestycji, budynek zostanie częściowo przebudowany i rozbudowany w części przyziemia. Jego powierzchnia zwiększy się z ok 200 m² do ok. 250 m². W projekcie uwzględniono wymianę stolarki okiennej i drzwiowej, wymianę instalacji wodnej, kanalizacji sanitarnej, centralnego ogrzewania, wentylacji grawitacyjnej i mechanicznej oraz wewnętrznej i gazu. Planuje się również nowy, większy hol wejściowy z toaletą dla osób niepełnosprawnych oraz damską i męską. Obecna kuchnia zostanie przebudowana i rozbudowana o zmywalnię, hol przejściowy, magazyn, przygotowalnię posiłków i wiatrołap zaplecza. Ponadto istniejący dach zostanie zdemontowany i zastąpiony nowym z jednoczesnym podniesieniem wysokości pomieszczeń. Odnowiona zostanie elewacja budynku. Docelowo budynek będzie ogrzewany gazem ziemnym. Po remoncie budynek będzie zarządzany przez miasto przy zachowaniu funkcji świetlicy na spotkania samorządu osiedlowego.

chojniczanin.pl
Gazeta LOKALNA

Verba volant, scripta manent

Jacek Klajna
redaktor naczelny
naczelny@chojniczanin.pl

NA DOBRY POCZĄTEK

Szanowni Czytelnicy. Mam nadzieję, że będziecie tworzyć tę gazetę razem ze mną i zespołem redakcyjnym. Chciałbym by chojniczanin.pl stał się publikatorem opinii ludzi wrażliwych na problemy naszego miasta. Gazeta jest bezpłatna, a cała redakcja na czele ze mną pracuje „non-profit". To po prostu zespół zapaleńców i „chojnickich fanatyków" Zapraszam do pisania.

Kosznajderia. Powojenne losy i współczesne dyskursy tożsamości.

Do redakcji dotarła (fizycznie) najnowsza książka o „Kosznajderii" wydana przez LGD ,,Sandry Brdy". O promocji wydawnictw pisaliśmy w numerze marcowym, dzisiaj trochę o zawartości.

Dotychczasowe opracowania były raczej historycznymi monografiami obszaru, opisującymi architekturę, tradycje, religię, przyrodę i wspomnienia Kosznajdrów. Kolejna, już szósta publikacja, o ludziach tej specyficznej krainy położonej między Chojnicami i Tucholą, poświęcona została odtworzeniu losów wojennych i powojennych pojedynczych osób pochodzących z Kosznajderii, co pozwoliło oddać prawdziwy obraz skomplikowanej sytuacji Polaków i Niemców na tym terenie. Prawie 250 stronicowe wydawnictwo, to praca zbiorowa czterech autorów, składająca się z czterech rozdziałów.

„Wybrane kierunki działań władzy ludowej na terenie Kosznajderii w latach 1945-1956", napisał Adam Węsierski (nauczyciel i wychowawca, historyk, absolwent Uniwersytetu Gdańskiego, doktorat uzyskał w 2019 r. na UMK. Najnowsze badania historyka dotykają działalności i struktur aparatu bezpieczeństwa państwa na Pomorzu i Kujawach w latach 1945-1989 oraz sieci agenturalno-informacyjnej).

Kolejny - ***„Historia mówiona a tożsamość współczesnych mieszkańców Kosznajderii"*** - napisał Tomasz Marcysiak (socjolog, doktor, adiunkt w Instytucie Pozaekonomicznych Nauk Społecznych Wyższej Szkoły Bankowej w Toruniu. Główne jego obszary badawcze to: Kosznajderia i tożsamość społeczności postmigracyjnej, organizacje pozarządowe na obszarach wiejskich, funkcjonowanie gospodarstw opiekuńczych, a także socjologia wizualna i archeologia wspólnotowa).

„Kosznajderia w działaniu, czyli o aktywnościach kształtujących lokalną tożsamość" to rozdział, który napisała Karolina Ciechorska-Kulesza (socjolog, doktor i adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Gdańskiego w Zakładzie Antropologii Społecznej. Członkini Pomorskiego Centrum Badań nad Kulturą UG, a jej zainteresowania badawcze dotyczą: problematyki Pomorza, Ziem Zachodnich i Północnych, uczestnictwa w kulturze, pamięci społecznej, społeczności lokalnych i animacji kultury).

Ostatni, wspólny, ***„Kosznajderia - refleksja nad wyzwaniami przyszłości"*** to efekt pracy Cezarego Obracht-Prondzyńskiego (prof. dr hab. pracuje w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Gdańskiego (kierownik Zakładu Antropologii Społecznej oraz Pomorskiego Centrum Badań nad Kulturą). Jest socjologiem, antropologiem i historykiem. Zainteresowania badawcze dotyczą: problematyki Kaszub i Pomorza, uczestnictwa w kulturze, mniejszości narodowych i etnicznych, polityki regionalnej i samorządności) oraz Karoliny Ciechorskiej-Kulesza.

Wydawnictwo zawiera spory ładunek materiału źródłowego, jak np. „Wykaz osób deportowanych przez Armię Czerona w 1945 r. …" czy też spis imienny niemieckich mieszkańców Kosznajderii. Są też wspomnienia, które są szczególne cenne gdyż czasu na ich spisywanie zostaje coraz mniej.

Ale, co zwraca szczególną uwagę to przede wszystkim staranne wydanie publikacji. Od kilku poprzednich wydawnictw LGD ,,Sandry Brdy" już nas do tej staranności przyzwyczaiła. Wspomnieć tu należy „Tygiel smaków" czy „Z wiatrem po Jeziorze Charzykowskim". Całość dopełniają zdjęcia, które wykonał utytułowany i wielokrotnie nagradzany chojnicki fotograf Aleksander Knitter oraz Karolina Ciechorska-Kulesza.

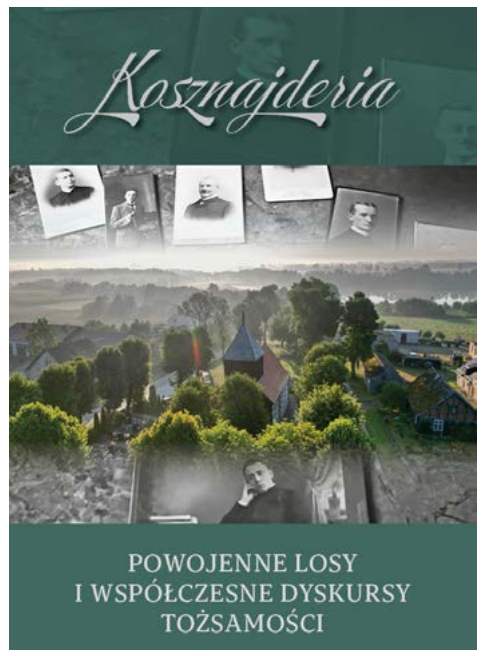

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

01 marca

Żołnierze 34 chojnickiego Batalionu Radiotechnicznego wzięli udział w uroczystym apelu związanym z Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

04 marca

W Bramie Człuchowskiej odbył się wykład pt. Kolekcja Galerii Współczesnej Sztuki Polskiej Muzeum w Chojnicach – inaugurujący projekt edukacyjny Stowarzyszenia Centrum Kultury Podziemia i Muzeum pn. Edukacja czytania obrazu. Projekt ma na celu poznawanie sposobów analizy elementów formy i treści obrazów oraz podjęcie indywidualnych prób interpretacji dzieł sztuki współczesnej, w oparciu o wybrane przykłady malarstwa z muzealnej Galerii Współczesnej Sztuki Polskiej. Wykład inauguracyjny przedstawiła Barbara Zagórska.

08 marca

Zawodnicy MKS Chojniczanka w Dzień Kobiet, z samego rana, pojawili się na Starym Rynku w Chojnicach i wręczali kwiaty spotkanym paniom.

10 marca

W ChCK dokonano podsumowania osiągnięć za 2022 rok podczas Gali Dokonania Roku. Wśród nominowanych były osoby i wydarzenia, które dotyczą wszystkich gmin i miast powiatu chojnickiego. Tym razem muzycznym przerywnikiem były występy duetu pp. Spychalskich, których nie pierwszy raz mogliśmy podziwiać w naszym regionie.

11 marca

W Zespole Szkół nr 2 w Chojnicach, IV Chojnickie Mistrzostwa w Układaniu Puzzli na Czas „Chojnicka Puzzlomania". W tegorocznych rozgrywkach wystartowało 19 drużyn. Podobnie jak przed rokiem również i w tym, bezkonkurencyjne były Magdalena Aszyk i Paulina Januszewska. Najmłodszym uczestnikiem rozgrywek był pięcioletni Jan Wysocki.

14 marca

W Mediatece wystartował kurs komputerowy dla seniorów. Szkolenie obejmuje 10 jednogodzinnych spotkań raz w tygodniu

16 marca

W Chojnickim Centrum Kultury odbył się wernisaż wystawy obrazów państwa Ciemińskich: Małgorzaty, Andrzeja (Architekt Miejski w UM Chojnice) i ich syna Antoniego. Na wernisaż przybyło kilkadziesiąt osób, aby podziwiać ich energetyczne kolorystycznie malarstwo.

16 marca

W Filii nr 6 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chojnicach odbyło się spotkanie z Marią Judejko, autorką książek „Tajemnica starej leśniczówki", „Dopóty życia, dopóki nadziei. W syberyjskich lasach", „Przerwane dzieciństwo" i najnowszej „Maciek z pokolenia przełomu". Tematem pierwszych książek autorki jest okres wojny, znalazły się w nich relacje osób, które wspominają wydarzenia II wojny światowej. Podczas spotkania pani Maria omówiła każdą ze swoich książek. Na spotkaniu gościem był również Maciej Werochowski, który jest głównym bohaterem ostatniej książki pisarki.

18 marca

Grupa pacjentów chorujących na cukrzycę typu 2 wzięła udział w warsztatach dotyczących cukrzycy typu 2, które zorganizowało Centrum Medyczne Gemini. Spotkanie odbyło się w chojnickim ratuszu.

20 marca

Biblioteka w Charzykowach zaprosiła na obchody Światowego Dnia Poezji. Światowy Dzień Poezji to święto, które ustanowiło UNESCO w 1999 roku. Jego celem jest zachęcanie do czytania poezji a nawet tworzenia własnych wierszy. W ramach obchodów Światowego Dnia Poezji, dzięki gościnności Ochotniczej Straży Pożarnej w Charzykowach odbyło się spotkanie pełne radosnego śpiewu, recytacji, scenicznych występów dzieci oraz pięknej poezji śpiewanej. Podczas poetyckiego wieczoru w Charzykowach była okazja do wysłuchania koncertu chóru w skład, którego wchodzą dorośli mieszkańcy gminy Chojnice.

21 marca

W poetyckim cyklu Miejskiej Biblioteki Publicznej bohaterką wieczoru była Łucja Gocek, jedna z najbardziej ciekawych chojnickich poetek. Poetkę, członkinię stowarzyszenia Centrum Kultury „Podziemia" przepytywał wicedyrektor MBP Przemysław Zientkowski. Nie miała nowego tomiku ze sobą, ale przeczytała parę najświeższych wierszy.

21 marca

Z inicjatywy Jolanty Siewert-Matusiewicz, urządzono polsko-ukraińskie spotkanie przy stole. Gości przyjęła świetlica „Parasolka", a przysmaki były wspólnym dziełem pań. Nasi ukraińscy współmieszkańcy przygotowali na tę okoliczność mały program artystyczny – były więc i śpiewy, i tańce, i recytacje.

21 marca

Filia nr 6 MBP w Chojnicach gościła księdza Sławomira Kulczyka, proboszcza z Żalna, na cyklicznym spotkaniu z Pismem Świętym. Temat prelekcji brzmiał „Od baranka do Baranka Bożego".

22 marca

W Urzędzie Gminy w Chojnicach odbyła się uroczystość wręczenia dorocznych Nagród Wójta Gminy Chojnice w dziedzinie sportu oraz twórczości artystycznej, upowszechniania kultury i ochrony dziedzictwa kulturowego. Wśród nagrodzonych najwięcej było żeglarzy z Chojnickiego Klubu Żeglarskiego.

23 marca

Chojnickie Centrum Kultury zaprosiło na koncert „Czesław Mozil Solo", w którym artysta obok piosenek znanych i lubianych, zaśpiewał również utwory z dwóch albumów wydanych w ciągu minionego roku.

24 marca

W Chojnickim Centrum Kultury odbyły się eliminacje powiatowe 68 edycji Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, które wyłoniły uczestników eliminacji wojewódzkich. Organizatorem Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego jest Zarząd Główny Towarzystwa Kultury Teatralnej w Warszawie. Konkurs skierowany jest do uczniów klas ponadpodstawowych oraz osób dorosłych. Ogólnopolski Konkurs Recytatorski jest wielostopniowy i wieloturniejowy, składają się na niego przeglądy środowiskowe, etap powiatowy organizowany przez Chojnickie Centrum Kultury, eliminacje wojewódzkie, które odbędą się 20 i 21 maja br. w Kwidzyńskim Centrum Kultury oraz spotkanie finałowe, którego termin oraz miejsce zostaną podane na stronie www.tkt.art.pl.

27 marca

Rada Miejska w Chojnicach, podczas sesji, mając na uwadze rozwój miasta Chojnice, zwróciła się z apelem do premiera RP, parlamentarzystów oraz Dyrektora Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Warszawie o rozpoczęcie prac mających na celu budowę węzła Nieżychowice.

28 marca

W podziemiach kościoła gimnazjalnego została otwarta pierwsza wystawa drewnianych rzeźb Grzegorza Szopińskiego, mieszkańca Kłodawy. Zorganizowało ją Stowarzyszenie na Rzecz Lokalnej Przedsiębiorczości.

28 marca

Sopocka Akademia Nauk Stosowanych zorganizowała w Chojnickim Centrum Kultury Dzień Otwarty Uczelni z Chojnic. Jego patronami był starosta chojnicki Marek Szczepański oraz burmistrz Chojnic dr Arseniusz Finster. Spotkanie organizowane było przez Sopocką Akademię Nauk Stosowanych, Filię w Chojnicach we współpracy z Wydziałem Nauk Stosowanych w Chojnicach Wyższej Szkoły Gospodarki i Powszechną Wyższą Szkołą Humanistyczną Pomerania.

29 marca

Policjantki z chojnickiej komendy spotkały się z członkami z Klubu Seniora „Pod Budą". Funkcjonariuszki podczas prowadzonej prelekcji rozmawiały z seniorami o przestępstwach, których ofiarami padają osoby starsze i omówiły zasady unikania zagrożeń. Wiodącym tematem były oszustwa popełniane metodą „na wnuczka", a także bezpieczeństwo w ruchu drogowym.

30 marca

W Szkole Podstawowej nr 8 w Chojnicach odbył się XIX Powiatowy Matematyczno-Przyrodniczy „Czar Par". Do konkursu zgłosiły się dwuosobowe drużyny wraz z opiekunami z dwunastu szkół podstawowych powiatu chojnickiego. Uczestnicy rozwiązywali po dwa zadania z matematyki, fizyki, chemii, biologii i geografii przygotowane przez organizatorów - nauczycieli przedmiotów matematyczno-przyrodniczych.

30 marca

Podczas sesji Rady Gminy w Chojnicach podjęto temat przewidywanych objazdów trakcie budowy Zachodniego Obejścia. Zaniepokojenie niektórych radnych budzi szczególnie zalecenie kierowania ruchu w tym czasie drogą przez Chojniczki.

31 marca

W miejskiej hali sportowej odbyła się XVI edycja Powiatowych Targów Pracy. Były na niej oferty pracy adresowane także dla uchodźców z Ukrainy. Nie zabrakło zachęt do nauki w chojnickich uczelniach i szkołach średnich. Na targach pracy szczególnie poszukiwano cukierników, lekarzy i pracowników budowlanych.

Panu radnemu ***Kazimierzowi Jaruszewskiemu***

najszczersze wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ś.P.

OJCA

składają burmistrz, radni Rady Miejskiej

i pracownicy Urzędu Miejskiego w Chojnicach

LII SESJA RADY MIEJSKIEJ VIII KADENCJI - 26.03.2023

26 marca 2022 roku odbyła się LII sesja Rady Miejskiej VIII kadencji. Do sesji zasiadło 19 radnych. Sesję rozpoczął Przewodniczący Rady Miejskiej **Antoni Szlanga.** Sekretarzem sesji został **Bogdan Kuffel,** a do komisji wnioskowej wybrano radnych: **Sebastaiana Matthesa i Krzysztofa Pestkę.** Zasadnicza część sesji rozpoczęła się od sprawozdania burmistrza miasta z okresu międzysesyjnego. ...

Burmistrz Arseniusz Finster - Panie Przewodniczący, Wysoka Rado. **Tematy inwestycyjne.**

Projekt łącznicy Rzepakowa – Kościerska – Gdańska. Podpisana umowa na kwotę 320 tys. zł z firmą Green Cities. Termin zakończenia – 6 maja. W tej chwili został złożony wniosek o wydanie decyzji środowiskowej. **Druga łącznica: Igielska – Derdowskiego – Ceynowy do Strzeleckiej,** ta sama firma, kwota wyższa 350 tys. zł. Trwa procedura dotycząca wydania decyzji środowiskowej. Przebudowa ulic: **Koszarowa, Pocztowa, Podgórna -** przetarg na prace projektowe w przygotowaniu. Budowa ulicy **Leśnej, Modrzewiowej, części Wierzbowej.** Termin realizacji 14 miesięcy, czyli 4 października tego roku. Wartość inwestycji – 11 mln, wysokość dofinansowania ok. 5 mln zł. Realizowane są prace przy budowie kanalizacji deszczowej, rozpoczęto prace drogowe przy ul. Modrzewiowej. W tym tygodniu rozpoczną się prace drogowe w rejonie skrzyżowania ul. Leśnej z ul. Winogronową. Apel do mieszkańców o budowę przyłączy na terenach, gdzie będą budowane ulice: Modrzewiowa, Daglezjowa, Leśna – fragment, Wierzbowa – fragment, łącznik Modrzewiowa – Jesionowa.

Projekt budowy ulic **Sobierajczyka i Sikorskiego**. W dniu 28 lipca podpisano umowę z wykonawcą. Wartość umowy 80 tys. zł. Termin realizacji – 28.03.2023 r. Wykonawca złożył wniosek o przesunięcie terminu o 3 miesiące. Projekt ulic: **Wróblewskiego, Śniadeckich, Jeżynowa** – przetarg rozstrzygnięty. Termin zakończenia prac – 2 listopada. Budowa ul. **Rzepakowej** w Chojnicach wraz z odwodnieniem i oświetleniem. Uzyskano dofinansowanie w ramach Polskiego Ładu w wysokości aż 95%. Czas realizacji do 13 miesięcy, czyli do 30 września. Koszt zadania – 4,2 mln zł. Prace związane z budową kolektora kanalizacji deszczowej na ukończeniu. Trwają prace branży drogowej i elektrycznej. Przebudowa ul. **Kardynała Stefana Wyszyńskiego.** Uzyskano dofinansowanie w ramach Polskiego Ładu, też 95%. Wartość zadania 5,6 mln zł. Trwają prace w branży drogowej i sanitarnej. Równolegle Wodociągi remontują kanalizację sanitarną i wodociąg. Termin zakończenia – 22 sierpnia tego roku.

Prace projektowe i rozbudowa **Drogi do Igieł.** Trwa realizacja tej inwestycji o wartości aż 18,5 mln zł. Tutaj mamy opóźnienie, ale od tego tygodnia prace będą postępować i mamy termin zakończenia 28 kwietnia, chodzi o warstwę ścieralną. Projekt ul. **Działkowej**. 28 lipca 2022 r. podpisano umowę. Projekt już mamy. 18 kwietnia odbędzie się spotkanie w tej sali o godz. 16.00 z mieszkańcami ul. Działkowej, tak aby ten projekt przedstawić i go zaopiniować.

Dalej, dokumentacja techniczna przebudowy **ul. Obrońców Chojnic.** Wartość zadania – 120 tys. zł . Termin złożenia wniosku o ZRID – 28.04.2023 r. I tę inwestycję chcemy skierować do programu bezpieczeństwo ruchu drogowego – Fundusz Dróg Samorządowych. Myślę, że jest szansa. Tam powstaną ścieżki rowerowe, **rondo u zbiegu ulic Subisława – Obrońców Chojnic – Gdańska.** Wiążemy z tym tematem duże nadzieje.

Budowa dróg na **osiedlu Pawłówko** – etap I Przytorowa, Willowa. Rozstrzygnięto przetarg na projektowanie przebudowy zbiornika oraz budowy nawierzchni na drogach. Wartość zadania 147 tys. zł. Termin wykonania – 2 listopada 2023 r. (złożenie wniosku o ZRID).

Utworzenie transportowych węzłów integrujących. Tutaj, **dworzec kolejowy –** prace trwają wewnątrz i wokół budynku. Wykonawca złożył wniosek o przesunięcie terminu o trzy miesiące ze względu na przeciągające się uzgodnienia konserwatorskie. Ale temat nie jest zagrożony, bo zamiast po prostu lipca będziemy mieli wrzesień. Trwają prace projektowe w kontekście poprawy gospodarki wodami opadowymi i roztopowymi. Rozbudowa kompleksu sportowego **Modrak**. Jak Państwo wiecie otrzymaliśmy z Ministerstwa Sportu 3 mln zł dzięki temu, że Chojniczanka gra w I lidze. Tak więc po raz pierwszy to Chojniczanka będzie współfinansować tę inwestycję mniej więcej w 60%. Przewidywana wartość inwestycji to jest 5,1 mln zł, 3 mln z Ministerstwa Sportu. Ogłaszamy przetarg. Za kilka dni zobaczymy jak rynek zweryfikuje te kwoty.

Trwają prace na **budowie chojnickiego żłobka.** Wszystko jest w najlepszym porządku. Złożyliśmy wniosek do programu „Maluch+". Został pozytywnie zaopiniowany, stąd wnioskuję, że raczej środki otrzymamy. To będzie 2,2 mln zł plus przez 3 lata finansowanie nowych dzieci powyżej pięćdziesięciu w naszym żłobku.

Jest ogłoszony przetarg na plac zabaw na **Metalowcu,** na Plac Niepodległości. **TBS** ogłosił przetarg na budowę dwudziestoczterorodzinnego budynku mieszkalnego. Do Polskiego Ładu – zabytki, zgłosiliśmy **mury obronne** i średniowieczną basztę i mury obronne przy ul. Okrężnej. Dziękuję za uwagę.

...

Przewodniczący Antoni Szlanga – przedstawił projekt uchwały **w sprawie zamiany nieruchomości.**

Radny Bartosz Bluma – dziękuję, Panie Przewodniczący. Panie Burmistrzu, tutaj w nawiązaniu do mojej rozmowy telefonicznej z Panem Burmistrzem i też do posiedzenia komisji, zamiana tej nieruchomości wynika z tego, że wszystkim nam zależy na tym, żeby wizerunek miasta, czy krajobraz miasta od ulicy Wysokiej i od ulicy Gdańskiej, można powiedzieć, nie został zaburzony przez budowę jakiegoś budynku, który mógłby, że tak powiem, ten krajobraz nam zakłócić. Stąd ta propozycja zamiany nieruchomości. Ja natomiast chciałbym zaapelować, to o czym mówiłem Panu Burmistrzowi, o to, żeby rzeczywiście w momencie procedowania… tam nie ma planu zagospodarowania przestrzennego, więc tutaj o warunki zabudowy potencjalny inwestor będzie musiał zabiegać, żeby w trakcie wydawania tych warunków zabudowy rzeczywiście zapewnić jak największy udział społeczny mieszkańców w tworzenie tych warunków zabudowy, tak żeby zabezpieczyć oczywiście interes miasta z tutaj graniczącym obok Parkiem 1000-lecia, komunikacją, ale tak, żeby rzeczywiście mieszkańcy byli na bieżąco informowani czego mogą się spodziewać w tej ścisłej zabudowie centrum. Mówię, bardzo istotny fragment naszego miasta, który… powinni oni być informowani na bieżąco. Dziękuję bardzo. ...

Burmistrz Arseniusz Finster – na pewno wywiążę się z tego zobowiązania. Natomiast źródłem tej uchwały jest protokół z 1 października 2018 roku, gdzie Rada Miejska przegłosowała następujący wniosek, ja go przeczytam dla jasności, żebyśmy wszyscy byli tutaj zgodni: *Rada Miejska Chojnic upoważnia burmistrza do realizacji zamiany nieruchomości z właścicielem działek Nr 1384/67, 1384/68, 1384/75, 1384/76 w celu ochrony średniowiecznej panoramy miasta przed zasłaniającą ją zabudową. Nieruchomość zamienna proponowana może być z zasobów miasta lub ZGM Sp. z o.o.* To trwało przeszło 4 lata ponieważ rzeczywiście sięgnęliśmy do nieruchomości, która była w zasobach ZGM-u, po bazę ZGM-u, trzeba było ją przenieść z kapitału zakładowego do kapitału zapasowego, potem zmienić KRS i tak niestety to wszystko przez covid długo trwało. Ale ja, proszę Państwa, nie chciałbym żeby było tak gładko z tym wszystkim, bo niektórzy mają kontrowersyjne poglądy i zdania, nie wiem czy tutaj w radzie, może nie, ale niektórzy wieszczą tutaj takie różne historie, które ja chciałbym skomentować. I ten mój komentarz, jeżeli Państwo pozwolą, będzie na podstawie artykułu. Jak się okazuje, można napisać artykuł nie zasięgając w ogóle informacji w ratuszu, nie rozmawiając ani z burmistrzem, ani z zastępcą, ani z dyrektorem Wydziału Gospodarowania Nieruchomościami, i nie wiem czemu to ma służyć, jakaś taka dziwna polityka. Dlatego szybciutko ustosunkuję się do tego, żeby rozwiać wszelkie wątpliwości, które być może w Państwa sercach są.

Sprawa szokująca zamiany bazy ZGM na zarośnięty sad przy starym szpitalu. No tak też można, prawda? Tam jest sad, kiedyś był sad, teraz jest tam kilka drzew, jest trawa, a w bazie ZGM-u są budynki typu barak, których jakość też jest bardzo wątpliwa. *Wątpliwa zamiana zamiast przetargu*. No więc o wszystkim decyduje Rada Miejska, to Państwo decydują czy zamiana może się odbyć, czy nie, czy ma być w trybie przetargowym coś sprzedawane, czy bezprzetargowym. Tutaj źródłem jest ta poprzednia sesja z 2018 roku. *Zawiłości w samorządzie lokalnym zbyt często stają się powodem spekulacji mieszkańców, domysłów i funkcjonowaniem w przestrzeni publicznej informacji, które generują na przykład zarzuty o prowadzenie działań korupcyjnych.* No jeżeli ktoś ma takie poglądy, że może tu być korupcja, to trzeba to w odpowiednie miejsca zgłosić, po to żeby to sprawdzić. Nie ma żadnego problemu, jesteśmy tutaj otwarci na takie sprawdzania. Kontrolować nas może od Komisji Rewizyjnej, poprzez RIO, prokuratura, policja, ABW, CBA, itd. Jeżeli ktoś ma takie wątpliwości, to niech przestanie to pisać, tylko niech to zgłosi po prostu. Nie ma żadnego problemu tutaj. Właśnie ten artykuł jest, moim zdaniem, spekulacją i stekiem nieprawd, a nie akurat sytuacja, w której jesteśmy. *Niestety w polskich samorządach brakuje przejrzystości i transparentowości działań władz lokalnych. Włodarze nie chcą rozmawiać ze społeczeństwem, często uważają, że zjedli wszystkie rozumy i ich decyzje są najlepsze*. No to właśnie społeczeństwo mi wskazało, że nie zasłaniać panoramy miasta Chojnice, to właśnie radny Jacek Klajna z tym tematem wyszedł tutaj na sesji, poparty przez wiele osób, które nie były wówczas członkami Rady Miejskiej. Czyli to jest działanie właśnie społeczne. Bo to społeczeństwo powiedziało – te warunki zabudowy są wydane zgodnie z prawem, ale budynki zasłonią średniowieczną panoramę miasta z poziomu mniej więcej Chojnickiego Centrum Kultury. *Swego czasu władze miasta sprzedały prywatnej firmie „stary szpital"*. To jest kłamstwo. Stary szpital, przypominam, my kupiliśmy część frontową od kurii, otrzymaliśmy obiekty od Starostwa Powiatowego i historia była taka, że miasto Chojnice w trybie przetargowym zbyło część frontową szpitala, ta o której teraz rozmawiamy, PWSH Pomerania, uczelni. Ta uczelnia miała w planie wyremontować ten obiekt i rzeczywiście to zrobiła siłami firmy PB Górski, ale skończyło się tak, że uczelnia nie miała środków finansowych żeby ten koszt remontu przykryć i firma PB Górski przywłaszczyła tę nieruchomość na swój kapitał. Taka jest prawda. Czyli nie można pisać, że miasto sprzedało firmie, od której teraz dzierżawi pomieszczenia, stary szpital. To jest po prostu zwykłe kłamstwo. *Tłumaczenia tej decyzji są bardzo tajemnicze i budzące zbyt wiele wątpliwości.* No nikt mnie nie pytał. Dopiero teraz mam okazję powiedzieć Państwu i publiczności, która nas obserwuje, jak sprawy się miały kiedyś. *Miasto teraz wynajmuje „stary szpital" od firmy PB Górski i umieściło tam na przykład Wydział Ochrony Środowiska i Gospodarki Odpadami oraz Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Chojnickie Centrum Kultury, Pracownia Plastyczna itd*. To prawda. To prawda, bo przypominam, że część łóżkową dawnego szpitala my wyremontowaliśmy i odrestaurowaliśmy za 18 mln zł. To było w 2008 roku. Ona ma 2.700 metrów kwadratowych. Ten budynek firmy PB Górski ma przeszło 3.500 metrów kwadratowych. Miasta nie stać było wówczas, żeby remontować cały kompleks. To jest pierwszy argument. Drugi – z tyłu głowy mamy to, że PWSH Pomerania chciała mieć swoją siedzibę, dlatego w dobrej wierze zakupiło ten budynek, ale to się niestety nie powiodło. Dlatego zaczęli dzierżawić pomieszczenia Politechniki Koszalińskiej na Świętopełka, które w konsekwencji 10 lat później kupili od Politechniki Koszalińskiej. Pewnie posiłkując się kredytem.

Teraz dalej. Ja policzyłem sobie, że wskaźnik zwrotu ze stawek wynajmu, które mamy, wynosi 22 lata. Czyli 22 lata musielibyśmy oszczędzać tyle, ile wydajemy na najem tych powierzchni, żeby taki obiekt zbudować. Przypominam, że w tamtym czasie budowaliśmy układ drogowy Chojnice – Charzykowy, budowaliśmy wiele innych inwestycji, które były potrzebne. Nie wiem czy taką pierwszą potrzebą byłyby powierzchnie dla MOPS-u, czy w ogóle MOPS musi mieć swój budynek. Tutaj przykładów jest więcej, bo przecież wiele instytucji dzierżawi – potem je wyszczególnię, kilka przykładów dam – powierzchnie od firm właśnie prywatnych na terenie miasta. ZGM przeniósł się do budynku pogotowia ratunkowego, chcąc polepszyć jakość swoich usług. I ZGM własnymi środkami ten budynek pogotowia, w którym dzisiaj jest, wyremontował. *Czy Chojnice są tak bogate, by płacić prywatnej firmie?* No, proszę Państwa, Wody Polskie, firma której szefuje Pan Bartosz Bluma, czyli ARiMR, Powiatowy Lekarz Weterynarii, KRUS, to są przykłady instytucji, które wynajmują powierzchnie w mieście i nie mają swoich obiektów. I my w takiej samej sytuacji byliśmy z MOPS-em, a przypominam gdzie MOPS wcześniej funkcjonował – w dwóch połączonych mieszkaniach przy ul. Piłsudskiego, gdzie dzisiaj funkcjonuje Ośrodek Profilaktyki Rodzinnej i mamy mieszkania chronione. MOPS wynajmuje około 1.700 metrów kwadratowych powierzchni, licząc powierzchnię biurową z częściami wspólnymi. To jest potężna ilość metrów, które są nam potrzebne w tej chwili do obsługi naszych klientów. A wiedzą Państwo o ile wzrosło pracy MOPS-owi. Jak wyglądał MOPS 10 lat temu, a jak wygląda dzisiaj? Teraz jeszcze mamy Ukrainę, pomoc Ukraińcom, itd., itd. *Mówi się, że po remoncie nie było zgody na zakup odnowionego budynku.* Nie mówi się, tylko tak było, bo ja proponowałem Radzie Miejskiej, że możemy ten budynek od firmy PB Górski, żeby nie było wątpliwości, że będziemy dzierżawić, my możemy ten budynek kupić. Były nawet wstępne negocjacje co do ceny, ale Rada Miejska się nie zgodziła wówczas, żeby ten budynek kupić.

~ dokończenie na str. 23

chojniczanin.pl
Gazeta LOKALNA

Wielkanoc – tradycje i zwyczaje

Niedziela Palmowa

Niedziela Palmowa, zwana również Niedzielą Męki Pańskiej, a w polskiej tradycji ludowej Kwietną lub Wierzbną Niedzielą, została ustanowiona na pamiątkę uroczystego wjazdu Jezusa do Jerozolimy. Gałązkom wierzbowym z których wykonujemy palmy wielkanocne przypisywano właściwości lecznicze. Po przyjściu z kościoła domownicy mieli połknąć jedną bazię z palmy, by uchronić się od chorób gardła i bólów zębów. Kawałki bazi mieszano z paszą i podawano je zwierzętom, chcąc zabezpieczyć je przed chorobami. Według ludowych wierzeń poświęcona palma miała zabezpieczać gospodarstwo i domowników przez cały rok. Wierzbowe witki stawiano w oknie podczas burzy, by chroniły budynki od piorunów i pożaru. Dziś jest wstępem do Wielkiego Tygodnia i wprowadzeniem w atmosferę Wielkanocy.

Wielki Tydzień

Wielki Tydzień rozpoczyna się Niedzielą Palmową, a kończy zmartwychwstaniem Chrystusa w Niedzielę Wielkanocną. Ten czas był i pozostaje nadal okresem wzmożonych przygotowań do świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Początek Wielkiego Tygodnia na dawnej wsi był czasem prac przedświątecznych, czyli gruntownych porządków w domu i zagrodzie. Bielono izby, upiększano wnętrza nowymi ozdobami, wypychano sienniki świeżym sianem, wietrzono ubrania, pierzyny, myto stoły, ławy, podłogi. W Wielkim Tygodniu, począwszy od środy, obserwowano przyrodę, która według tradycji miała być przepowiednią pogody na cały rok: środa odpowiadała wiośnie, czwartek – latu, piątek – jesieni, sobota – zimie.

Święte Triduum Paschalne

Liturgia Świętego Triduum Paschalnego stanowi jedną całość rozciągniętą na trzy pełne doby (Triduum oznacza trzy dni). W tradycji Kościoła rzymskokatolickiego Triduum uobecnia trzy etapy misterium Odkupienia. Etap pierwszy - pożegnalna uczta, czyli Ostatnia Wieczerza, oraz zapowiedź ofiary, etap drugi - wydarzenia Wielkiego Piątku zakończone śmiercią Chrystusa na krzyżu, etap trzeci - spoczynek w grobie i zmartwychwstanie. W istocie dla chrześcijan Triduum Paschalne trwa nieprzerwanie od Mszy Wieczerzy Pańskiej w wieczór wielkoczwartkowy, aż do Nieszporów Uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego w Niedzielę Wielkanocną wieczorem, uobecniając mękę, śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa.

Wielki Czwartek

Wielki Czwartek w liturgii Kościoła jest pamiątką Ostatniej Wieczerzy oraz ustanowienia Najświętszego Sakramentu i sakramentu kapłaństwa. W ten dzień wieczorem odprawiana jest msza św. zwana Mszą Wieczerzy Pańskiej, upamiętniająca ustanowienie Eucharystii oraz sakramentu kapłaństwa. Po zakończeniu uroczystości następuje przeniesienie Najświętszego Sakramentu do „ciemnicy", którą stanowi boczna kaplica lub ołtarz.

Wielki Piątek

Wielki Piątek jest czasem powagi, smutku, żałoby i skupienia. W kościele tego dnia nie odprawia się mszy św., tylko ma miejsce wieczorna Liturgia Męki Pańskiej. Najważniejszym jej elementem jest adoracja krzyża. Wierni podchodzą do krucyfiksu, przyklękają i symbolicznym ucałowaniem wyrażają przyjęcie odkupienia Jezusa. Liturgię wielkopiątkową kończy przeniesienie Najświętszego Sakramentu z ciemnicy do tak zwanego Grobu Pańskiego upamiętniającego złożenie do grobu ciała Chrystusa.

Wielka Sobota

Wielka Sobota jest dniem spoczynku Jezusa w grobie i adoracji Najświętszego Sakramentu. Obchodzona jest jako dzień błogosławieństwa, gdyż święci się wtedy ogień, wodę i wielkanocne pożywienie. W kościele w Wielką Sobotę odprawia się liturgię światła, liturgię chrztu i liturgię mszalną oraz dokonuje poświęcenia ognia i wody. Poświęcone w Wielką Sobotę jedzenie nazywa się święconką lub święconym, podobnie jak uroczyste śniadanie wielkanocne. Dawniej z koszykiem przyniesionym od święcenia należało obejść trzy razy dookoła chałupę. W ten sposób wytyczano bezpieczny krąg i zapewniano sobie powodzenie.

Zawartość koszyka w różnych regionach Polski może się nieco różnić, ale nie może w nim zabraknąć: chleba, jajek-pisanek, baranka, wędlin, chrzanu, soli, a ponadto mogło być też masło, babka lub paska, ser, buteleczka z octem. Każdy z tych produktów ma symboliczne znaczenie. Chleb symbolizuje ciało Chrystusa, ma zapewniać pomyślność i dobrobyt. Jajko jest symbolem wiecznie odradzającego się życia było ochroną od złych mocy, chrzan – siły fizycznej, także znak pokonania goryczy męki Zbawiciela. Wędlina zapewnia zdrowie i dostatek, sól posiada moc odstraszania wszelkiego zła, a umieszczona w święconce, ma chronić przed zepsuciem.

Niedziela Wielkanocna, czyli Wielka Niedziela

Niedziela Zmartwychwstania jest najważniejszym wydarzeniem w kalendarzu Kościoła katolickiego, gdyż stanowi o istocie chrześcijaństwa. Świętowanie Wielkiej Nocy zaczyna się dzisiaj, podobnie jak dawniej, od rezurekcji, czyli uroczystej mszy św., którą poprzedza procesja. Nazwa „rezurekcja" pochodzi z języka łacińskiego i oznacza powstanie z martwych. Tę mszę o świcie rozpoczyna trzykrotne procesyjne obejście kościoła. Na czele procesji niesiony jest krzyż ozdobiony czerwoną stułą, tuż za nim figura Chrystusa Zmartwychwstałego i monstrancja z Hostią. Przy biciu dzwonów Najświętszy Sakrament w procesji trzykrotnie obnoszony jest wokół świątyni. Celebracja liturgii rezurekcyjnej gromadzi liczne rzesze wiernych, którzy radość zmartwychwstania wyrażają śpiewem pieśni Wesoły nam dzień dziś nastał i wielu innych. W śpiewach wielkanocnych często spotykamy słowo „alleluja". Wywodzi się ono z hebrajskiego hallelujah i oznacza „wysławiajcie Jahwe".

Śniadanie wielkanocne – święconka

Domowe świętowanie dawniej, ale również i współcześnie, zaczyna się od śniadania w gronie najbliższej rodziny. Jest ono wyrażeniem radości z powodu pustego grobu i Zmartwychwstania. Ta rytualna uczta jednoczy żywych i umarłych i ma wymiar ceremonialny.

Śniadanie wielkanocne poprzedza modlitwa i dzielenie się poświęconym jajkiem – symbolem życia, płodności, miłości, sił witalnych oraz składanie sobie życzeń. Dzielenie się jajkiem jest zwyczajem przyjętym z kultury rzymskiej, w której uczty rozpoczynano spożywaniem jajek.

Poniedziałek Wielkanocny

Poniedziałek Wielkanocny nie ma szczególnego rytu liturgicznego, za to ten drugi dzień Świąt ma bogatą obrzędowość ludową. Zwany jest również Lanym Poniedziałkiem, dniem świętego Lejka, oblewanką, polewanką albo po prostu śmigusem-dyngusem.

Po spokojnej i rodzinnej Niedzieli Wielkanocnej w poniedziałek zaczynało się „szalone" świętowanie. Już w nocy z niedzieli na poniedziałek wyruszali dyngusiarze i inni przebierańcy, by psocić, figlować i oblewać wodą.

Wesołych Świąt

Chojnickie Centrum Kultury

Międzynarodowy Dzień Ziemi

Z okazji obchodzonego w kwietniu Dnia Ziemi Stowarzyszenie Chojnicki Alarm dla Klimatu, Stowarzyszenie „Charzy…" oraz Burmistrz Chojnic zapraszają 21 kwietnia do Chojnickiego Centrum Kultury na ekologiczny happening poświęcony respektowaniu praw przyrody. W programie, m.in. odczytywanie listów do Ziemi, film przyrodniczy pt. „Serce dębu" oraz ekologiczny spektakl teatralny w wykonaniu aktorów Teatru Kulturka z Poznania. Wydarzeniu będą towarzyszyły stoiska edukacyjne Parku Narodowego Bory Tucholskie, Zaborskiego Parku Krajobrazowego, ZZO NOWY Dwór oraz Centrum Edukacji Wdrożeniowej w Chojnicach. Dzień później, 22 kwietnia organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych do wspólnego sprzątania rzeki Chociny i chojnickiego Lasku Miejskiego. Zgłoszenia przyjmuje pan Marek Stępień pod numerem telefonu 694 031 415 .

Spektakl teatralny „Niespodziewany powrót"

10 czerwca o godz. 17:00 na scenie Chojnickiego Centrum Kultury zaprezentuje się duet wybitnych aktorów: Daniel Olbrychski i Tomasz Karolak w sztuce francuskiego autora Serge'a Kribusa. W „Niespodziewanym powrocie" w zabawny sposób przeplatają się wątki rodzinne z egzystencjalną refleksją oraz tremą i nadziejami aktora, który ma zagrać Króla Leara w Teatrze Narodowym. W tę rolę wcieli się Daniel Olbrychski, który na deskach teatru Króla Leara grał już dwukrotnie. Jego syna zagra znany i lubiany aktor, nie tylko komediowy, Tomasz Karolak. Spektakl jest dziełem znakomitej reżyserki filmowej i teatralnej Magdaleny Łazarkiewicz. Bilety w cenie 140 zł do kupienia w kasie ChCK i przez internet.

Recital Marty Wieczorkiewicz

27 kwietnia o godz. 18:00 na scenie ChCK wybrzmią dźwięki projektu muzycznego, pt. „Nie kochać w taką noc to grzech…czyli miłość 100 lat wcześniej". Spektakl teatralno - muzyczny oscyluje wokół piosenek z lat 20-tych i 30-tych XX wieku. Będzie można usłyszeć największe szlagiery takich wykonawców jak Hanka Ordonówna, Eugeniusz Bodo, Tadeusz Faliszewski oraz Mieczysław Fogg. Głównym wątkiem łączącym twórczość tych artystów jest miłość - bo cóż bez miłości wart jest świat? Odpowiedź na to pytanie może być niejednoznaczna i trudna, a recital Marty Wieczorkiewicz będzie okazją do wspólnej odpowiedzi na to pytanie. Wokalistka zaśpiewa o różnych obliczach miłości, zarówno tych pięknych i wzruszających, jak i pikantnych oraz bolesnych. Bilety w cenie 25 zł do nabycia w kasie ChCK i przez internet.

Teatralne zwiedzanie ChCK

Chojnickie Centrum Kultury już od ponad roku zaprasza przedszkolaki i najmłodszych uczniów szkół podstawowych do wspólnego zwiedzania, połączonego z lekcją teatralną. Jest ona okazją do zapoznania się ze specyfiką pracy w instytucji kultury, wcielenia się w rolę m.in. kasjera, aktora i tancerza. Zabawy jest co niemiara, szczególnie na scenie, gdzie dzieci oprócz tańca wśród kolorowych świateł i muzyki słuchają i odgrywają sceny z bajki Macieja Wojtyszko, pt. „Bolek i Lolek: Teatr". Najmłodsi zaglądają do najciekawszych zakamarków budynku, w tym garderób, gdzie czekają na nie bajkowe kostiumy ze spektakli ChCK „Ronja córka zbójnika" oraz „Sen Alicji". Kostiumy sceniczne przygotowuje pani Danuta Wolińska, oprawę muzyczną i świetlną aranżuje Przemysław Mikołajczyk, a oprowadza Ewa Kerplik, która przyjmuje rezerwacje grup zorganizowanych pod numerem telefonu 52 397 22 15. Zachęcamy do wspólnego zwiedzania!

Solistki ChCK z sukcesami na turnieju Gdańsk Dance Spot 2023

Na początku marca w Gdańsku zaprezentowały się wschodzące gwiazdy sztuki tańca jazzowego, modern oraz performing art improvisation, na poziomie krajowym i międzynarodowym czyli laureaci turniejów międzynarodowych oraz mistrzostw Polski na poziomie „Elite". Za nami pierwszy turniej tańca z edycji Gdańsk Dance Spot, pod patronatem Polskiej Federacji Tańca - największej organizacji w Polsce, która organizuje kwalifikacje do Mistrzostw Świata Internationale Dance Organization, prestiżowej organizacji międzynarodowej, której członkiem jest dziewięćdziesiąt krajów świata. Na turnieju nie zabrakło gwiazd I edycji You Can Dance Nowa Generacja. Na poziomie „Rising Stars" najlepiej wypadła Julia Religa, Lena Barczyńska, Amelia Pawlak, Natalia Mosek i siedmioletnia Nadia Czupa. Na turnieju prezentowało się osiem tancerek z Chojnickiego Centrum Kultury, sześć z zespołu Sigma i dwie debiutantki z zespołu Music Dance (Zuzanna Kiedrowicz i Nadia Czupa). Wszystkie solistki wytańczyły finały oraz dobre miejsca w pierwszej dziesiątce. Szczegółowe wyniki znajdują się na stronie www.ckchojnice.pl. Wszystkim laureatkom serdecznie gratulujemy.

Na Szlaku Kultur-Majówka 2023

3 maja w godzinach od 12:00 do 17:30 Stowarzyszenie „Dworek Polski" tradycyjnie zaprasza do Chojnickiego Centrum Kultury na X Ogólnopolski Konkurs Kapel i Zespołów Folklorystycznych. Na deskach ChCK rywalizować będą zespoły śpiewacze i instrumentalne z wielu regionów Polski oraz lokalne kapele ludowe. Zapraszamy do obejrzenia konkursowych zmagań, barwnych strojów i ludowych instrumentów. Wydarzenie będzie okazją do poszerzenia wiedzy na temat każdego z regionów, z którego przyjadą zaproszeni artyści. Na dzieci czeka bocian, symbol konkursu, zachęcający do wspólnych zabaw i animacji. Nie zabraknie również stoisk z lokalnymi przysmakami. Zapraszamy do radosnych obchodów Święta Konstytucji 3 Maja! Wstęp wolny! Zadanie dofinansowane przez Powiat Chojnicki i Gminę Miejską Chojnice.

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych życzymy Państwu rodzinnego szczęścia, wiosennej lekkości, nutki zadumy, refleksji i pogody ducha na nadchodzące świąteczne dni. Zapraszamy do wiosennych spotkań z kulturą! Dyrektor i pracownicy Chojnickiego Centrum Kultury.

Przykład reprezentatywny dla wariantu 14.020,00 PLN na 12 miesięcy. Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 9,97 % dla posiadaczy rachunku oraz 11,93% dla nieposiadających rachunku, całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów 14.020,00 PLN), całkowita kwota do zapłaty 14.748,74 PLN dla posiadaczy rachunku oraz 14.875,04 PLN dla nieposiadających rachunku, oprocentowanie stałe: 6,95%, całkowity koszt kredytu 728,74 PLN dla posiadaczy rachunku oraz 855,04 PLN dla nieposiadających rachunku (prowizja: 0 PLN dla posiadaczy rachunku oraz 210,30 PLN dla nieposiadających rachunku, odsetki: 533,74 PLN, ubezpieczenie na życie 111 PLN), 12 rat miesięcznych tj. 11 rat po 1.212,81 PLN i ostatnia wyrównująca rata w kwocie 1.212,83 PLN. Informacje zostały podane na podstawie reprezentatywnego przykładu z dn. 01-07-2022 r. Ostateczne warunki kredytowania zależą od wiarygodności kredytowej klienta oraz wyboru daty wypłaty i daty płatności pierwszej raty kredytu.

BANK SPÓŁDZIELCZY W CHOJNICACH
ul. Kościuszki 23 · 89-600 Chojnice

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

Mięso, auto i samolot

Jeśli jeszcze tego nie zauważyliście, to tak, potwierdzam, trwa naparzanka pomiędzy tymi, którzy rządzą, a tymi, którzy rządzić chcą. Pola konfrontacji mogą być przeróżne – także takie, od których można dostać gęsiej skórki.

Już się przyzwyczailiśmy, że partia rządząca broni jak niepodległości swojej wizji sądownictwa, że promuje centralizację w edukacji, że ma za nic świeckie państwo. Że lekceważy prawa kobiet i nie spieszy się z pomocą dla rodzin, w których są niepełnosprawni. Ale, że znajdzie kij na opozycję przy okazji ostrzeżeń przed klimatyczną katastrofą, tego jeszcze nie wiedzieliśmy. Przynajmniej nie w takiej formie. PiS nie zostawia bowiem suchej nitki na projekcie C40 Cities. Także lokalnie miażdży propozycje walki ze zmianami klimatycznymi, dokopując Platformie, Zielonym, Polsce 2050 i PSL. Czyli tzw. totalnej opozycji.

Zamach na wolność

Ale o co chodzi? Na konferencji prasowej wicewojewody pomorskiego Mariusza Łuczyka i posła Aleksandra Mrówczyńskiego (3 marca) można się było dowiedzieć, że szykuje się totalny zamach na naszą wolność – jeśli PO i wszelkie przystawki zwyciężą, to a) nie pozwolą nam jeść mięsa, b) nie pozwolą nam jeździć autami spalinowymi, c) nie pozwolą nam latać samolotami. – *Bogaci sobie oczywiście z tym poradzą* - wywodził wicewojewoda Łuczyk. A poseł Mrówczyński zasępił się, czy aby na pewno weganizm jest najzdrowszy. I dla każdego.

Robale na talerzu?

Wicewojewoda i poseł cytowali i wypominali. Ostrzegali przed tą inwazją głupoty, jaka nam grozi, jeśli totalna opozycja dojdzie do władzy. Bo wtedy będziemy wpieprzać robale i siedzieć w domu, patrząc w sufit. Czyli niewesoło. Bo teraz możemy napychać się do sześcianu, kupować benzynę w Orlenie i latać nawet na Madagaskar.

Tymczasem projekt C40 Cities to porozumienie prawie stu miast na świecie, które w obawie przed konsekwencjami zmian klimatu rekomendują ROZSĄDNE zachowania mieszkańców – mniej mięsa, mniej spalin z aut i mniej lotów samolotami...To żadne ultimatum, żaden dyktat, żaden przymus. Ale – jak widać – walka o władzę rządzi się swoimi prawami. Trzeba trochę podkolorować, żeby przeciwnika pokazać w niekorzystnym świetle. I to działa – w obie strony zresztą. Nic nowego pod słońcem...

Tekst i fot. Maria Eichler

Na zdjęciu: poseł Aleksander Mrówczyński, wicewojewoda Mariusz Łuczyk i dyrektor biura poselskiego Wojciech Rolbiecki ostrzegają przed zgubnymi planami tzw. totalnej opozycji

Rozbieranie sztuki. Współczesnej

4 marca w Bramie Człuchowskiej rozpoczął się wspólny projekt stowarzyszenia Centrum Kultury Podziemia i Muzeum Historyczno-Etnograficznego. Ma przybliżyć arkana sztuki współczesnej – na bazie unikatowej muzealnej kolekcji.

Przedsięwzięcie ma na celu poznanie tajemnic sztuki współczesnej. Kontekst stanowią m.in. dzieła, które w latach 80. i późniejszych zostały zgromadzone w Galerii Polskiej Sztuki Współczesnej w Kurzej Stopie. O zasobach i powstaniu samej kolekcji ciekawie opowiadała na pierwszym spotkaniu dyrektorka muzeum Barbara Zagórska. Przypomniała, że czołowi polscy artyści przekazali do muzeum swoje obrazy i rzeźby, które dziś pokazują reprezentatywne nurty ówczesnych sztuk pięknych. Ubolewała też, że z uwagi na lokalową ciasnotę muzeum nie jest w stanie w sposób ciągły eksponować tych dzieł.

Nie musi być ładna

11 marca Violetta Klugowska, prezeska CKP poprowadziła uczestników warsztatów przez rewolucyjny przewrót, jaki dokonał się w sztuce na początku XX w., choć jego symptomy można zauważyć już znacznie wcześniej. W telegraficznym skrócie – ta zmiana to odejście od sztuki przedstawiającej do abstrakcyjnej, która nie chce już pokazywać realistycznie namalowanego pejzażu, człowieka czy konia. – *Obraz stał się sam w sobie wartością* – mówiła dziś Violetta Klugowska. – *Zmienił się język sztuki, a symbolem tego stał się obraz Kazimierza Malewicza „Czarny kwadrat na białym tle". W konsekwencji artyści uświadamiali widzom, że wcale nie chodzi o to, żeby sztuka była „ładna", żeby się „podobała".*

Kredki w ruch!

A więc o co chodzi? Żeby się tego dowiedzieć, trzeba obraz rozebrać na czynniki pierwsze. Zastanowić się nad jego kompozycją, barwami, liniami, bryłą, światłem, ruchem, fakturą i przestrzenią. Bo te wszystkie formalne elementy budują przekaz. I sprawiają, że odbiorca może się zastanawiać, „co autor chciał nam powiedzieć".

- *Bo każde dzieło sztuki jest niedokończone* – wywodziła Violetta Klugowska. – *To patrzący odnajduje w nim sensy.*

No i uczestnicy warsztatów „rozbierali" przy pomocy kredek i ołówków Stażewskiego czy Rosenstein, szukając u nich linii i barw, zastanawiając się, co one znaczą.

Warsztaty obejmują osiem spotkań. Z pewnością poszerzą wiedzę i doprowadzą do lepszego rozumienia sztuki współczesnej. A to jest bardzo potrzebne, by kształtować wrażliwych i otwartych odbiorców.

Tekst i fot. Maria Eichler

Kredki poszły w ruch...Warsztaty w Kurzej Stopie

ZARABIAJ NA WŁASNEJ PRODUKCJI ENERGII ELEKTRYCZNEJ ZE SŁOŃCA!

- Ulga podatkowa do 53 tys. zł na fotowoltaikę dla osób fizycznych - 17%
- Dopłaty do fotowoltaiki - rządowy program „Mój Prąd 2021"
- Bilansowanie energii dla osób fizycznych jak i dla przedsiębiorców
- Przedsiębiorco! Nie płać za drożejący prąd!

SPR Polska Sp. z o.o.

INSTALACJE FOTOWOLTAICZNE
PROJEKT • MONTAŻ • SERWIS
18 LAT DOŚWIADCZENIA

ZAPRASZAMY
ul. Dworcowa 19
89-650 Czersk
www.spr-polska.eu
tel. 731 954 610

Dokonania Roku 2022

Dziewięć kategorii, niezliczona liczba laureatów, róże i statuetki oraz muzyczne przerywniki – tak było 10 marca w Chojnickim Centrum Kultury na Dokonaniach Roku. Najjaśniej zaświeciła na tym tle gwiazda Ukrainy.

W kategorii Inicjatywa Społeczna triumfowało nowe stowarzyszenie Pomocomocni, które powstało w odruchu serca, żeby pomagać Ukraińcom – tam, w kraju, gdzie zaczęła się wojna, i na miejscu, gdzie setki ich przybywały do Chojnic w poszukiwaniu schronienia, zajęcia i pomocy. Dawid Sikorski, prezes stowarzyszenia podkreślał, że to on odbiera statuetkę, ale niczego tak naprawdę nie robi się samemu. – *Uczyliśmy się nowych rzeczy, siedzieliśmy po nocach* – wspominał. – *Warto było. Dziękuję wszystkim, którzy nam pomagali.*

Nie brak filantropów

W kategorii Filantrop Roku, gdzie triumfatorami są wszyscy, kapituła nagród wyróżniła firmę Meblik, społeczność partnerskiego miasta Emsdetten i mieszkańców powiatu chojnickiego. Tu też na plan pierwszy wysunęła się Ukraina. Bo zarówno firma Meblik, jak i społeczności Emsdetten i powiatu chojnickiego zdały najtrudniejszy z egzaminów – z empatii i wielkiego serca dla ludzi w potrzebie, dla kraju ogarniętego wojną.

Statuetkę dla mieszkańców Emsdetten odebrała wiceburmistrz tego miasta, która wraz z delegacją z Niemiec uczestniczyła w uroczystości. Stanisław Gierszewski, prezes firmy „Meblik” wspominał, ile rodzin z Ukrainy przyjął i gdzie ulokował i jak to było. – *Moja szkoła ma w logo serce na dłoni* – mówił Marek Lemańczyk, dyrektor Medycznej Szkoły Policealnej, koordynator powiatowej akcji pomocy dla Ukrainy. – *A my przekonaliśmy się, że ludzie u nas mają wielkie serca. Tak wielu przychodziło do nas. Emeryci przynosili pieniądze. To był szok*.

Wyświetlono też filmik pokazujący, jak można pomagać Ukrainie. Wzięcie mają pickupy, bo dojadą na bagna czy moczary, pokonają drogę w najtrudniejszym terenie. W Chojnicach dzięki pomocy firm Józefa Urbaniaka, Adriana Paszki i Wojciecha Drewczyńskiego udało się już kupić jeden taki wóz. Pora na kolejne.

Kto jeszcze z nagrodą?

W telegraficznym skrócie:

- Kultura – trofeum dla Dworku Polskiego
- Impreza Roku – ex aequo X Zjazd Pojazdów Zabytkowych i festyn „Chojnice dla Ziemi” ZS nr 2
- Sport – ex aequo Akademia Tańca Piętro Wyżej i ChKŻ
- Nauka i Edukacja – LO im. Filomatów Chojnickich
- Gospodarka – Rafał Kierzk Brusy, Konsorcjum Stali, Hydraulik, Eurostandard Bis, Windex i On Lift
- Osobowość Roku – Zbigniew Pliszka, Zbigniew Chrapkowski, Czesław Selke, Lilla Gierszewska, Jarosław Jurewicz i Urszula Szuba
- Perły Gospodarki – Eurostandard, Libera, Temis.

Tekst i fot. Maria Eichler

Statuetka dla Dawida Sikorskiego, prezesa stowarzyszenia „Pomocomocni”

Fory dla młodych

4 marca w Chojnickim Centrum Kultury scena należała do młodych. Po raz drugi placówka zaprosiła ich do publicznego pochwalenia się swoimi talentami.

Wszystko z powodu akcji #mój dom kultury, którą pilotuje Ola Fryca, a której zadaniem jest wyławianie młodych (rzecz względna, jak to zauważył Stefan Olszak, który nie chciałby chwalić się swoim PESELEM...) talentów.

Kto w finale

Na scenie ChCK przy prawie pełnej widowni (wolne pojedyncze miejsca) 22 finalistów miało szansę pochwalić się swoimi pasjami. A byli to: Mateusz Fortuński, zespół Entfloria, Maciej Wiligała, Julia Stoltmann i Monika Wardyn, czyli A Duo, Wiesia Szypelt, Anna Pupka Lipińska, Agata Kłos, Mateusz Włodarczyk, Wiktoria Wagner, Maciej Szulc, Emilia Gawin, Daria Lunitz, Stefan Olszak, Wiktoria Porożyńska, Paulina Bała, Hanna Ignasiak, Ewa Wojtas, Dominik Szczęsny, Mateusz Mantej, Dariusz Jazdzewski, Dominika Szałkowska, Radosław Ginter. Jak tłumaczyła Ola Fryca, finalistów było tak wielu, bo jury nie miało serca kogokolwiek skreślić z czołówki, która została wyłoniona podczas eliminacji.

Od śpiewu do sweterka

Co potrafią zwycięzcy? Śpiewają i grają (jak z nut), robią cudeńka z wełny i z gliny, malują, fotografują, piszą wiersze (nawet trzynastozgłoskowcem) i nie tylko wiersze... Dzieła ich rąk można było obejrzeć na wystawie, a wiersze poczytać, bo wiszą sobie na lince w hallu ChCK. A co niektórzy mieli szansę zaprezentować się śpiewająco na scenie lub przeczytać kilka swoich tekstów. Wszyscy dostali kafle, tak, tak, to nie pomyłka – ceramiczne kafle zaprojektowane przez Darię Lunitz były symboliczną nagrodą. Finałowy wieczór poprowadziła Ola Fryca, a finaliści mogli tego wieczoru liczyć także na uścisk dłoni dyrektora ChCK Radosława Krajewicza.

Serce rośnie, jak się widzi tylu ludzi z pasją. I z tego powodu, że Chojnickie Centrum Kultury chce ich przygarnąć i wypromować. Zbożny cel, nic, tylko kibicować! Bo jak się dmucha i chucha na talenty, to może coś dobrego z nich wyrośnie...

Tekst i fot. Maria Eichler

Wystawa prac finalistów w ChCK cieszyła się zainteresowaniem

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

Janusz Gierszewski o człowieku i o świecie

9 marca w auli LO im. Filomatów Chojnickich królowała poezja. Ci, którzy przyszli na spotkanie z Januszem Gierszewskim, kiedyś uczniem starego ogólniaka, teraz naukowcem, specem od bezpieczeństwa publicznego, mieli okazję dostać jego nowy tomik. I autograf.

To szósty tomik, pod wielce intrygującym tytułem „Anomie człowieka którego nie ma". Jak przyznał autor, do publikowania zachęcił go drugi Janusz (Trzebiatowski), z którym zresztą zmierzył się kiedyś w poetyckim pojedynku. Szczypie go też co i rusz Bogdan Kuffel, żeby w serii Biblioteka Filomaty coś nowego wydać...

Czy tyrani czytają wiersze?

Czy czuje się poetą? Pewnie trochę tak, choć wyznaje, że to, że chwyta za pióro, to kwestia emocji, które w nim buzują. Przyznaje, że jego ostatni tomik jest mroczny, ale jaki ma być, skoro życie dowodzi, że ciężko wierzyć w człowieka, że w mądry i racjonalny sposób wykorzysta czas, jaki ma przed sobą. Upadły autorytety, słowo straciło swoją moc, a człowiek stracił busolę, która kierowałaby go w stronę wartości, jakie kiedyś (jeszcze nie tak dawno) były niepodważalne i oczywiste.

Wiersze Gierszewskiego, bardzo surowe, zorientowane na sens, wymagają skupienia i refleksji. Dotyczą kondycji ludzkiej tu i teraz. Tomik jest uzupełniony o suplement nadzwyczajny, jest to kilka wierszy, których adresatem jest Władimir Putin. Owszem, Gierszewski nie wierzy, że tyrani czytają wiersze i przejmują się nimi, ale postanowił się odnieść do tego, co stanowi teraz bolesny kontekst naszej części Europy. Generalnie jednak za publicystyką w poezji nie przepada. Wystarczy, że uprawiają ją w gazetach, w radio, w TV...

W kolejce po autograf

Promocja tomiku – w kawiarnianym stylu w odnowionej auli ogólniaka, przy stolikach z ciastem i kawie – została wzbogacona przez recytację wierszy z tomiku – w przepięknym wykonaniu aktorów Projektu 41 – Beaty Czapiewskiej, Piotra Czapiewskiego i Piotra Rutkowskiego. Na koniec Bogdan Kuffel, który rzecz zorganizował i doprowadził do szczęśliwego końca, zapowiedział, że Biblioteka Filomaty będzie kontynuowana i zachęcił Janusza Gierszewskiego, by już myślał o tomiku siódmym....

Co niechybnie nastąpi...Tomiki trafiły do rąk obecnych, a spora kolejka ustawiła się po autografy, wszak takiej gratki nie można było sobie podarować. Była też okazja do indywidualnej wymiany zdań z poetą.

Maria Eichler

Miałam okazję przepytać poetę na tym spotkaniu. Rozmowa toczyła się wartko...

W kaszubskim klimacie

Kto się 12 marca wybrał do Chojnickiego Centrum Kultury, na pewno nie żałował. To była przyjemność obejrzeć „Starkę", spektakl amatorskiego teatru kaszubskiego. Z nowinek regionalnych wypada też odnotować start kursu j. kaszubskiego w Chojnicach.

Starka to współczesna komedia grana w języku kaszubskim, podszyta gorzką nutą, co zaznaczyła szefowa teatru „Kaszubska Bina" Janina Kosiedowska. Została napisana specjalnie dla chojniczan przez kaszubskiego poetę i prozaika Romana Drzeżdżona. Pierwsze skrzypce gra tu tytułowa starka, czyli teściowa (babcia), koncertowo odtworzona przez Marię Kropidłowską. Na scenie jest tak naturalna i bezpośrednia, że ma się wrażenie, iż się na niej urodziła...Partnerują jej – również znakomicie – Patryk Rudnik jako zięć Jan, Alina Jaruszewska w roli sąsiadki Anny, Jarosław Kuklewski jako listonosz, pracownik pizzerii i ...następnie – zakładu pogrzebowego, a zza ściany (czyli za kurtyny) Marysia Czaplewska – jako sąsiadka.

Malowanie paznokci i LGBT

Intryga jest zajmująca. Mamy tu zderzenie charakterów i postaw i mamy sporo aluzji do tego, co się u nas w kraju dzieje, m.in. pojawia się nowy ład i niska emerytura, malowanie paznokci i LGBT, Ojciec Dyrektor (wiadomo, kto...) i Gazeta Wyborcza...Ale są też problemy rodzinne – konieczność wyjazdu za pracą za granicę, trudy sprawowania opieki nad starką i skomplikowane relacje pokoleniowe. Co ciekawe, od premiery minęło trochę czasu i spektakl nabrał rumieńców. Aktorzy pewniej weszli w role, mówią swoje partie z kapitalną dykcją, dobrze ich słychać. Dopracowane zostały ich interakcje, wszystko się fajnie klei. – *To zasługa Łukasza Sajnaja* – chwaliła Janina Kosiedowska, która sztukę wyreżyserowała, ale wicedyrektor ChCK najwyraźniej dodał bigla spektaklowi.

Były też podziękowania dla Barbary Lewinskiej oraz dla Włodzimierza Łangowskiego, prezesa Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Chojnicach, przy którym teatr działa i na którego patronat może liczyć.

Kaszubskie abecadło

Warto też odnotować, że w Chojnicach od 25 marca ruszył kurs j. kaszubskiego zorganizowany przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie w Gdańsku. Zgłosiła się rekordowa liczba uczestników, aż 22, w tym 10 nauczycieli z samych Chojnic. Kurs będzie intensywny, przeprowadzany i stacjonarnie (SP nr 5), i online. A prowadzącą jest Anna Gliszczyńska, nauczycielka, autorka kaszubskich gadek, ostatnio odznaczona Skrą Ormuzdową. Chojnicki oddział ZK-P i wydział edukacji patronują kursowi, nie tylko trzymając kciuki za uczestników...

Maria Eichler
Fot. Piotr Eichler

Starka 2023 03 12 Od lewej Alina Jaruszewska, Maria Kropidłowska i Jarosław Kuklewski. Stoi Patryk Rudnik

ChTPN już po walnym

Zarząd Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk rozgrzeszony. Stało się to 15 marca na walnym zebraniu w gościnnych murach muzeum. „Za" byli wszyscy obecni.

Najpierw jednak wszystkich rozbawiła Bernadeta Korzeniewska, której fraszki o biedzie, aspiracjach, parafialnych grzeszkach musiały wywołać uśmiech.

Jest absolutorium

Potem już bardzo serio prezes ChTPN Kazimierz Jaruszewski przypomniał, co się działo w ubiegłym roku – a było kilka ciekawych prelekcji, były spotkania „na żywo", a nie w sieci, były zaduszki naukowe z arcyciekawą opowieścią dr. Dawida Kobiałki o Dolinie Śmierci. Pod koniec roku ukazał się – wydawany przez ChTPN i miasto kolejny (38) numer „Zeszytów Chojnickich". – *W przyszłym roku „Zeszyty" będą miały 60 lat* – podkreślił Jaruszewski. – *A my w listopadzie będziemy świętować ćwierćwiecze...Bo to 25 lat temu u Albina (w dawnym mieszkaniu Albina Makowskiego, dziś filii Muzeum Historyczno-Etnograficznego) powstało nasze stowarzyszenie, dokładnie 25 listopada...*

Skarbnik ChTPN Piotr Eichler wyznał, że w sumie stowarzyszenie jest na plusie i ma na koncie i w kasie ok. 700 zł. Komisja rewizyjna ustami Andrzeja Wielewskiego stwierdziła, że zarząd ChTPN dobrze się spisywał, nieprawidłowości brak. Wniosek – udzielić absolutorium. Co też się stało.

Kaszubski deser

Najciekawsze było na deser. Bo spotkanie zaszczycił swoją obecnością dr Grzegorz Schramke, bruszanin, kiedyś uczeń obecnego Technikum nr 1, którego polonistą był Kazimierz Jaruszewski. Dziś Schramke jest naukowcem, pracuje na Uniwersytecie Gdańskim, a jego specjalnością jest literatura kaszubska. Dowiedzieliśmy się, że kontynuuje pracę związaną z historią literatury kaszubskiej zapoczątkowane m.in. przez Jana Drzeżdżona. A potem przelecieliśmy od Floriana Ceynowy aż po najmłodsze pokolenie piszących, tu padły takie nazwiska z naszego fyrtla, jak Stanisław Frymark, Michał Roschek, Anna Różek, Alicja Dzierżak, Mikołaj Rydygier. Zdaniem Grzegorza Schramke, kaszubska literatura ma się świetnie. – *Idzie nowe* – przekonywał. – *Kaszubski jest w szkole, w radiu i TV, są czasopisma, są dwujęzyczne nazwy. No i to, co kaszubskie, nie kojarzy się już tylko z tradycją, z tym, co było kiedyś. Pisarze próbują bardziej uniwersalnych tematów i technik. Mamy pierwszy kaszubski komiks, mamy powieść fantasy, mamy też świetne opowiadania po kaszubsku dla dzieci.*

On sam też pisze. I zapowiada, że może ujrzy światło dzienne jego zbiór opowiadań.

Tekst i fot. Maria Eichler

Prawie gotowi do walnego zebrania...

Solistki ChCK z sukcesami na Gdańsk Dance Spot 2023

Od 11 do 12 marca w Gdańsku prezentowały się wschodzące gwiazdy sztuki tańca jazzowego, modern oraz performing art improvisation, na poziomie krajowym i międzynarodowym czyli laureaci turniejów międzynarodowych oraz mistrzostw Polski na poziomie „Elite".

Za nami pierwszy turniej tańca z edycji Gdańsk Dance Spot, pod patronatem Polskiej Federacji Tańca - największej organizacji w Polsce, która organizuje kwalifikacje do Mistrzostw Świata Internationale Dance Organization, prestiżowej organizacji międzynarodowej, której członkiem jest dziewięćdziesiąt krajów świata.

Na turnieju nie zabrakło gwiazd I edycji You Can Dance Nowa Generacja. Wiele prezentacji zachwyciło publiczność zgromadzoną w hali sportowej od godziny 8.00 do 22.00 wieczorem.

Na poziomie „Rising Stars" najlepiej wypadła Julia Religa, Lena Barczyńska, Amelia Pawlak, Natalia Mosek i siedmioletnia Nadia Czupa. Na turnieju prezentowało się osiem tancerek z Chojnickiego Centrum Kultury, sześć z zespołu Sigma i dwie debiutantki z zespołu Music Dance (Zuzanna Kiedrowicz i Nadia Czupa). Wszystkie solistki wytańczyły finały oraz dobre miejsca w pierwszej dziesiątce. Organizatorzy zadbali o atrakcyjne nagrody rzeczowe dla finalistek.

WYNIKI poszczególnych finałów:

- Solo jazz Junior 2, Rising Stars 14-15 lat (klasa taneczna B i A): III miejsce Julia Religa, IX Amelia Pawlak;
- Solo Performing Art Improvisation Junior 2, 14-15 lat (C i B): II miejsce Julia Religa, V Amelia Pawlak, VII Kornelia Ziółkowska;
- Solo modern Junior 2, Rising Stars 14-15 lat (C i B): II miejsce Lena Barczyńska, VII miejsce Kornelia Ziółkowska;
- Solo modern improvisation Junior 2, Rising Stars 14-15 lat (C i B): III miejsce Lena Barczyńska;
- Solo modern Adults 1, Rising Stars pow. 17 lat (B): IV miejsce Natalia Mosek;
- Solo jazz Adults 1, Rising Stars pow. 17 lat (B i A): VII miejsce Natalia Mosek;
- Solo Performing Art Improvisation Junior 1, 12-13 lat (C): VI miejsce Marika Paluch;
- Solo jazz Kids 2, Rising Stars, do 10 lat (E, D, C i B): VIII miejsce Zuzanna Kiedrowicz;
- Solo jazz Kids 1, Rising Stars, do 8 lat (E, D, C): III miejsce Nadia Czupa;
- Solo Performing Art Improvisation do 8 lat (E): III miejsce Nadia Czupa.

Organizatorom gratulujemy pomysłu na nowy, niepowtarzalny rodzaj turnieju, który jest rozgrzewką do kwalifikacji do Mistrzostw Świata IDO. Gratulujemy pracowitym tancerkom, nieustannego rozwoju w sztuce tańca.

Monika Michalewicz

CHOJNICE
ul. Ludowa 28

TRANSMAR
DOM I OGRÓD

52 397 12 51

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

Starosta Powiatu Chojnickiego
Marek Szczepański

Dużo wiedzą o samorządzie

Wiemy już, kto będzie reprezentował Powiat Chojnicki w finale wojewódzkim Pomorskiego Konkursu Wiedzy o Samorządzie Terytorialnym. Podczas walki uczniowie musieli zmierzyć się z ponad 40 pytaniami.

Konkurs organizowany jest od 2006 roku. Ma na celu wyłonienie tych, którym nie straszne są takie pojęcia jak rada gminy, uchwała, zarządzenie czy decyzja administracyjna. W tegorocznym konkursie uczestnicy musieli odpowiedzieć między innymi na pytanie, kto decyduje o zmianie nazwy powiatu, kto prowadzi nadzór nad jego finansami czy też kto jest Marszałkiem Województwa Pomorskiego. Najlepiej z odpowiedziami na pytania poradzili sobie Agnieszka Szulc z Technikum nr 2, Maria Golak z ZS w Chojnicach oraz Julian Ebertowski z ZS w Brusach. Czy wiążą swoja przyszłość z samorządem? Na razie jeszcze nie wiedzą. Starosta chojnicki Marek Szczepański gratulował uczniom, tym bardziej, że jak przyznał niektóre z pytań na teście pewnie sprawiłyby kłopot nawet osobom związanym z samorządem.

– *Wiedza o samorządzie na pewno się przydaje. Warto znać kompetencje, czym zajmuje się powiat, a czym gmina, bo te samorządy się uzupełniają* – podsumował przewodniczący komisji konkursowej i Sekretarz Powiatu Marek Buza.

Wojewódzki finał konkursu już 14 kwietnia.

Prace w Ogorzelinach trwają

Trwają prace przy rozbudowie drogi powiatowej relacji Ogorzeliny-Sławęcin-Jerzmionki. To na ten moment największe zadanie inwestycyjne powiatu chojnickiego. Przebudowa drogi kosztuje ponad 18 mln zł. Inwestycja dot. kompleksowej poprawy jakości 7,07 km odcinków dróg powiatowych położonych w płd. części pow. chojnickiego.

Obecnie na drodze od Ogorzelin w kierunku Jerzmionek przygotowywany jest odcinek pod położenie warstw bitumicznych z kolei przy ul. Chojnickiej dobiegają końca prace brukarskie. Prowadzone są one także wzdłuż ulicy Sławęcińskiej.

Inwestycja ma na celu poprawę nawierzchni dróg poprzez ich wzmocnienie oraz poszerzenie do 6 metrów. Powstają nowe lub zostają przebudowane istniejące chodniki, trwa budowa ścieżek rowerowych i ciągów pieszo – rowerowych. Zadanie obejmuje też budowę i przebudowę zatok autobusowych, skrzyżowań i zjazdów oraz wykonanie nowego oznakowania poziomego i pionowego. Istotne jest też uporządkowanie i odprowadzanie wód opadowych i roztopowych do nowej sieci kanalizacji deszczowej.

Zadanie realizuje spółka Marbruk. Całkowita wartość inwestycji to 18 467 929,51 zł, z czego 15 994 901,10 zł to dofinansowanie z programu Rządowy Fundusz Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych.

Będzie czysto

Wiemy już, kto zajmie się pozimowym oczyszczaniem z piasku jezdni, chodników i ścieżek rowerowych w ciągu dróg i ulic powiatowych na terenie powiatu chojnickiego. Liderem okazała się być firma Agro-Pol z Nieżychowic.

Agro-Pol zadba o czystość jezdni, chodników i ścieżek rowerowych na terenie gminy Konarzyny, na terenie miast i gminy Czersk oraz Brusy. Koszt sprzątnięcia miasta i gminy Brusy to 19 554,70 zł brutto. Na uprzątniecie dróg powiatowych na terenie miasta i gminy Czersk samorząd przeznaczy 31 530,28 zł brutto, a na terenie gminy Konarzyny 4 492,80 zł brutto. Z kolei jeżeli chodzi o miasto i gminę Chojnice to najkorzystniejszą ofertę złożyła firma z Czarnego w powiecie człuchowskim. Usługi Komunalne Express zaproponowały 71 996,36 zł brutto, podczas gdy kolejna z ofert opiewała na ponad 95 tys. zł. Prace mają zostać wykonane do końca maja 2023 r.

Harcerze z wizytą

Medal Za Zasługi Dla Harcerstwa Kujawsko- Pomorskiego – takie wyróżnienie trafiło do Starosty Chojnickiego Marka Szczepańskiego. Medal Nadany Aktem Nr 618 Komendanta Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej ZHP hm. Jerzego Gębary staroście przekazał właśnie harcmistrz oraz Komendantka Chorągwi Kujawsko- Pomorskiej Beata Bardzińska. Starosta dziękował za wyróżnienie podkreślając, że to dla niego ogromny zaszczyt i zobowiązanie.

Zapraszamy uczniów klas ósmych szkół podstawowych na drzwi otwarte .

DNI OTWARTE W SZKOŁACH PROWADZONYCH PRZEZ POWIAT

Serdecznie zapraszamy uczniów i rodziców na dni otwarte szkół, dla których organem prowadzącym jest Powiat Chojnicki. W czasie dni otwartych uczniowie zapoznani zostaną z ofertą edukacyjną oraz zwiedzą szkołę. Oto harmonogram dni otwartych:

Nazwa szkoły	Data i godzina
Zespół Szkół w Chojnicach	1 kwietnia - 9:00-12:00
II Liceum Ogólnokształcące im. gen. W Andersa w Chojnicach	15 kwietnia – 9:00-11:45
Technikum nr 2 w Chojnicach	15 kwietnia – 9:00-12:00
Technikum nr 3 im. Bohaterów Szarży pod Krojantami w Chojnicach	14 kwietnia – 12:00-16:00 15 kwietnia – 10:00-13:00
Zespół Szkół nr 2 w Chojnicach	17 kwietnia – 9:00-14:00
Zespół Szkół w Brusach	19-20 kwietnia – 8:30-13:00
Centrum Nauk Technicznych w Chojnicach	21 kwietnia – 13:30-15:40 22 kwietnia – 9:00-13:00
Liceum Ogólnokształcące im. W. Pola w Czersku	27 kwietnia – 9:00-12:00
Zespół Szkół w Malachinie	30 maja – 11:00-14:00

Wyłącz TV. Posłuchaj Wodeckiego

16 marca na scenie Chojnickiego Centrum Kultury puszczał do nas oko Zbigniew Wodecki. Jego pełna humoru podobizna była scenografią występu młodych zdolnych, którzy śpiewają piosenki Mistrza i nie czują przy tym obciachu.

Sala wypełniła się w stu procentach, były nawet dostawki. A bilety? Te rozdane zostały gdzieś po tajnych korytarzach i nie kosztowały ani grosza. Dlaczego? Bo koncert ufundowała jedna z chojnickich firm wymieniona detalicznie przez prowadzącego całość Mariusza Palucha (Regalux) i jeden chojnicki przedsiębiorca, który zastrzegł sobie anonimowość, więc dowiedzieliśmy się tylko, że ma na imię Zenon...

W lipcu coś dla Ań

Inicjatywa zaś zrodziła się w sztabie stowarzyszenia Polska 2050, więc nic dziwnego, że w białych rękawiczkach co nieco z przedwyborczego klimatu się na scenę przedostało...Bo oto kwiatki wręczali artystom przedstawiciele Polski 2050 i na sam koniec to oni pokazali się w pełnej krasie publiczności. Mogli? A jakże! Skoro zakasali rękawy, by koncert przygotować...

- *Dobrze, że wyłączyliście państwo telewizory i wybraliście naszą imprezę* – chwalił Mariusz Paluch, którego konferansjerka pulsowała aktualnościami – od Pegasusa po zaproszenia na kolejne wydarzenia, np. na cześć Ann (z piosenkami Anny Jantar i Anny German). Na szczęście nie wziął przykładu z ministra Ziobry i nie miał broni za pazuchą...

Na koniec pewna pszczółka

Ale najważniejsze działo się w strefie artystycznej. Bo oto na scenie przewinęli się szalenie utalentowani młodzi (i nieco starsi) ludzie, którzy kochają śpiewanie i którzy pomyślnie przebrnęli przez casting wyłaniający laureatów. W ChCK usłyszeliśmy najpiękniejsze hity Wodeckiego w przeróżnych wykonaniach – solo, w duecie, z zespołem i bez. Wystąpili: Joanna Drobińska z Chojnic, Wiktoria Szwaracka z Płazowa i Aleksandra Szynwelska z Człuchowa, Piotr Czapiewski z Brus z pokaźnym chórkiem, Sylwia Mazur z Rytla z zespołem Band, Jadwiga Szufrajda z Mąkowa k. Człuchowa, Grzegorz Niemczyk z Chojnic, Alicja Ciechanowicz z Piły, Wiktor Sas z Przechlewa, Aleksandra Hinz z Rumi. A na koniec Marta Wieczorkiewicz z Chojnic, która przypomniała trzy utwory z repertuaru Anny German, robiąc apetyt na lipcową imprezę dla wszystkich Ań.

Publiczność żywo reagowała, z Wiktorem Sasem śpiewała słynną piosenkę o Chałupach, a z Martą Wieczorkiewicz włoski przebój z San Remo – Ciao amore...Zaś na koniec zapanowała kompletna euforia, bo wszyscy kochają Pszczółkę Maję i śpiewali piosenkę o niej razem z wykonawcami.

Tekst i fot. Maria Eichler

Wiktor Sas rozkołysał widownię

Drzewa życia Jana Sabiniarza

18 marca w baszcie Kurza Stopa otwarto wystawę Jana Sabiniarza, architekta i malarza, poety i pieśniarza. Człowieka, którego wrażliwość artystyczna ogarnia wiele dyscyplin, w każdej zmierzając do mistrzostwa.

Wystawa w muzeum, przygotowana wspólnie ze stowarzyszeniem Centrum Kultury „Podziemia", dowodzi, że Jan Sabiniarz wciąż poszukuje właściwych środków wyrazu i nie boi się eksperymentowania.

- *Chadza własnymi ścieżkami* – mówił na wernisażu jego przyjaciel z UMK w Toruniu prof. Witold Chmielewski. – *Nie przejmuje się tym, co jest modne. Wypracował sobie wolność od konwencji, od stereotypu. Ale nie można powiedzieć, że nie przejmuje się sztuką. Jeździ po świecie, po muzeach, ogląda. Pisze to, co uważa za stosowne. Nazywam go Mistrzem, bo faktycznie nim jest. Gdy pracowaliśmy razem w Toruniu, promieniował swoją osobowością niedającą się okiełznać. To w nim najbardziej cenię.*

Więcej koloru

A Jan Sabiniarz najpierw przeczytał kilka swoich wierszy korespondujących z wystawą, która nosi tytuł „Drzewa życia", by potem oprowadzić zebranych po swoich obrazach. – *Na początku moje malarstwo nie było takie kolorowe* – mówił. – *To był chyba znak czasów, w jakich żyliśmy. A teraz potrzebujemy radości. Stąd więcej barw.* Faktycznie obrazy z ostatnich miesięcy kipią kolorami, a gdy zapytać malarza, jak powstawały, czy to pastel, czy jeszcze coś, to uśmiecha się i kwituje, że to „technika własna". Jak mówi, uwielbia portretować poranki i zmierzchy, pory roku. Drzewa na jego obrazach mają duszę. – *Obrosły w bogatą symbolikę* – tłumaczy autor. – *Mają energię duchową. Tu na przykład* (pokazuje jeden z obrazów) *mamy brzozę, która dla mnie jest syntezą pierwiastka kobiecego, i mamy dąb jako odzwierciedlenie męskości. Gdy się ku sobie nachylą, połączy je więź, ale pozostaje między nimi obszar indywidualnej wolności...*

Nie wszystko stracone

Na innym obrazie pochylone drzewo wydaje się stracone, ale nie, jest nadzieja, bo jedna z gałęzi strzela w niebo. – *Jeszcze świat nie zwariował do końca* – podsumowuje malarz.

Drzewa to ważne uniwersum w jego twórczości, bo to element przyrody, a ta zawsze była mu bliska. W jego obrazach widać zachwyt nad światem i nad naturą, są pełne światła – albo słonecznego, albo księżycowego. Czasem gwiezdnego pyłu. Można je odbierać jako refleks baśniowego odbicia, tchną magią, spokojem i duchowym przeżyciem krajobrazu.

- *Można powiedzieć, że artysta nas zaskoczył najnowszymi pracami* – stwierdziła dyrektorka Muzeum Historyczno-Etnograficznego Barbara Zagórska, a Violetta Klugowska, prezeska stowarzyszenia Centrum Kultury „Podziemia" dodała, że wystawa dokumentuje ciągły rozwój twórcy.

Tekst i fot. Maria Eichler

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

Szarży nie będzie. Bo nie ma pieniędzy

Fundacja „Szarża pod Krojantami" już po walnym sprawozdawczo-wyborczym. Nie ma co liczyć w tym roku na inscenizację walk ułanów z 1 września 1939 r. Główny powód to mizeria w samorządowej kasie.

To gmina Chojnice brała na siebie do tej pory główny ciężar finansowania imprezy w Krojantach. A jej koszt to grubo ponad 200 tys. zł plus niewyceniona praca wolontariuszy.

Wersja mini?

– *Nie chcę się bawić w politykę* – mówił 16 marca w Klinice w Krojantach wójt Zbigniew Szczepański. – *Ale tak antydemokratycznego i antysamorządowego rządu jeszcze nie było...W sytuacji gdy dokładamy 15 mln zł do oświaty, gdy musimy wyłączać oświetlenie, brać kredyty, żeby nie wstrzymywać inwestycji, wydawanie pieniędzy na inscenizację w Krojantach może być dyskusyjne. A niektórzy w ogóle nie rozumieją, po co to robić...*

Oponował Jerzy Hanisz, reżyser widowisk w Krojantach, zwracając uwagę, że jeśli niczego się nie zrobi, to będzie to ze szkodą dla misji fundacji, która chce przecież przypominać męstwo ułanów i uczyć historii lokalnej. – *Jeśli nie inscenizacja na polu szarży, to może coś mniejszego* – proponował. – *Za pomnikiem, po uroczystościach religijnych, z niewielką liczbą ułanów, za o wiele mniejsze pieniądze.*

Czy jednak wersja mikro imprezy dojdzie do skutku, będzie się nad tym zastanawiał nowy zarząd fundacji. Po sprawozdaniach merytorycznym i finansowym władze dostały absolutorium, a na nową kadencję – na lata 2023-2027 na prezesa wybrano ponownie Grażynę Winiecką. W skład zarządu weszli także: Alicja Kamińska (wiceprezeska), Krystyna Kijek, Lucyna Zawiszewska, Bogdan Hildebrandt, Adam Zabrocki i Piotr Eichler.

Nic się nie da bez pani Kazi

Wzruszającym momentem były podziękowania dla Kazimiery Szark, która nie może już tak aktywnie angażować się w działalność fundacji, ale całym sercem chce ją wspierać i służyć radą. Wspominała trudne początki rodzenia się idei upamiętnienia ułanów walczących pod Krojantami i życzyła wszystkiego dobrego swoim następcom. Jako honorowa prezeska będzie na pewno nie tylko kibicować władzom fundacji. Obecni podkreślali, że bez pani Kazi to się nic nie da, że pozostanie ambasadorką Krojant i ułańskiej historii.

Fundacja właśnie zalicza dwudziesty rok istnienia. Przez te dwadzieścia lat udało się wiele ciekawych rzeczy zrobić i rozsławić Krojanty na całą Polskę. Szkoda, że nastały teraz chude lata. Ale po nich na pewno przyjdą tłuste...

Tekst i fot. Maria Eichler

Podziękowania dla pani Kazimiery Szark od zarządu fundacji i wójta Zbigniewa Szczepańskiego

Maria Jolanta Kowalska i wiersze

24 marca gościem Uniwersytetu Trzeciego Wieku była Maria Jolanta Kowalska, chojnicka poetka. Przyniosła ze sobą nowy tomik – nie tylko wierszy – pt. „Wzruszenie. W wirze wiersza i prozy".

Maria Jolanta Kowalska to stypendystka burmistrza Chojnic i nowa jej publikacja jest właśnie stypendialną pracą. Poetka, wielokrotnie nagradzana i odznaczana, nawet przez ministra Glińskiego (medal Gloria Artis), podzieliła się z zebranymi refleksjami o tworzeniu i o tym, co jest dla niej ważne.

Nie wstydź się wzruszenia

A więc ceni sobie emocje, lubi się wzruszać. – *Wstydzimy się wzruszenia, a przecież ono jest istotne Trzeba się przytulać, trzeba mieć choćby kota czy psa, żeby przejść przez życie, odczuwając je* – mówiła. – *Gdy piszę wiersze, to czuję się tak, jak bym opuszczała prozę życia...Czuję się lepsza, mądrzejsza...*

Podkreśliła, jak istotna jest dla niej kraina, w której się urodziła, z niepowtarzalnymi krajobrazami, z lasami i jeziorami. To wszystko ją inspiruje, napędza. Mimo że „wyemigrowała" na wiele lat do Bydgoszczy, to czuje wielki sentyment do swojego rodzinnego miasta i cieszy się, że udało się jej do Chojnic wrócić. Przeczytała wiersze dedykowane miastu, ale też te, w których odnotowała impresje z podróży, do ukochanego Paryża zwłaszcza. Było trochę tekstów o miłości, ale też zupełnie innych – o zamordowaniu prezydenta Adamowicza czy o wojnie w Ukrainie. – *Nie mogę przejść obojętnie wokół tego, co się dzieje obok nas* – komentowała.

Bukiety i gratulacje

Przerywnikami były piosenki w wykonaniu Barbary Orłowskiej, która zdopingowała wszystkich do śpiewania wraz z nią. Można też było obejrzeć filmik opowiadający o poetce z Chojnic.

Były podziękowania od Marii Wróblewskiej, szefowej UTW, mnóstwo kwiatów i gratulacji, a ze specjalnym bukietem od burmistrza Arseniusza Finstera pojawił się Grzegorz Piekarski z wydziału sportu. Potem można było się ustawić po autograf i zamienić jeszcze kilka słów z poetką, która dziękowała za obecność.

Tekst i fot. Maria Eichler

Maria Jolanta Kowalska (z prawej) ze swoją przyjaciółką Mirosławą Pilarską

Zwiedzaj z Jolą

Rozmawiamy z Jolantą Siewert-Matusiewicz, założycielką stowarzyszenia „Aktywni 50+", przedsiębiorcą turystycznym oraz organizatorem przyszłych wycieczek i wypraw.

„Już od niepamiętnych lat podróżują ludzie, żeby lepiej poznać się świat, żeby się nie nudzić…. To prawda?

Te słowa w pełni odzwierciedlają odwieczną potrzebę podróżowania, więc wychodząc naprzeciw oczekiwaniom chcę pomóc mieszkańcom Chojnic i okolic i doradzić im jakie kierunki są atrakcyjne turystycznie.

Jolu, do tej pory kojarzono Ciebie z tańcem i fitnessem, skąd pomysł na biuro turystyczne ?

Podróże to moja kolejna pasja i chcę ją zrealizować zawodowo, ponieważ jak to powiedział Konfucjusz „Wybierz sobie zawód, który lubisz, a całe życie nie będziesz musiał pracować".

Inspiracją powstania nowej działalności była pasja i wzbudzenie w Chojniczanach potrzeby zwiedzania innych regionów kraju?

Początkowo chciałam pochwalić się pięknem naszego regionu i zachęcić wszystkich Polaków, żeby odwiedzali Kaszuby. A jest się czym chwalić – piękne tereny rekreacyjne stworzone do aktywnego wypoczynku, ciekawa historia utrwalona w licznych zabytkach świeckich i sakralnych i oczywiście regionalna kuchnia. Nadal chcę promować nasz region ale też chcę pokazać jaka jest „piękna nasza Polska cała" i skupiam się na organizowaniu wyjazdów grupowych dla seniorów i młodzieży szkolnej.

No to gdzie wyruszacie?

Czekamy aż się ociepli i jedziemy na Mazury, potem Warszawa, Poznań, Wrocław i jeszcze Kraków nam się marzy, a latem jednodniowe wyjazdy nad morze. W ofercie jest również zagranica, przygotowujemy teraz wyjazd do Pragi – cieszę się, bo mam ogromny sentyment do tego miasta.

Podróże i zwiedzanie z Jolą….

Nie tylko zwiedzanie, od jesieni ruszymy z wyjazdami kulturalnymi – takimi jak teatr, koncerty i eventy. Jest ogromna potrzeba na tego rodzaju rozrywkę, zwłaszcza po pandemii.

Spore wyzwanie, czy to znaczy że masz zamiar porzucić taniec i fitness?

Nie, chcę to pogodzić, może trochę ograniczyć ilość godzin. Ja wiem, że lat przybywa i trudno w to uwierzyć a jeszcze trudniej zaakceptować, ale ja jeszcze ciągle czuję power. Tę siłę do działania i energię nam dzięki wsparciu mojej najbliższej rodziny czyli córce Agnieszce i mężowi Januszowi. W marcu wraz z Agnieszką byłam w Warszawie na Targach Turystycznych – teraz mamy głowy pełne pomysłów a terminarze pełne kontaktów.

Zdradź jeszcze jak się nazywa i gdzie się mieści twoje biuro – kuźnia wycieczek?

Chojnickie Biuro Turystyczne „Kaszuby", a strona internetowa www.kaszuby–turystyka.com.pl. Biuro mieści się w samym centrum miasta – dom towarowy „Libera" (poziom -1) tuż obok sali ćwiczeń.

Serdecznie zapraszam.

Karnawał i wiosna u „Bławatków"

Zespół Pieśni i Tańca „Bławatki" rozpoczął realizację wiosennych planów, promując lokalną kulturę i folklor kaszubski.

Rok 2023 „Bławatki" rozpoczęły tradycyjnym kolędowaniem w zaprzyjaźnionych parafiach i szkołach. Zimowy czas pożegnały bardzo hucznie, na zorganizowanym w Chojniczkach balu karnawałowym, pełnym kolorowych przebrań, muzyki, konkursów i wesołej zabawy.

Od lutego zespół rozpoczął przygotowania do powitania wiosny i zrealizował pierwsze występy z odświeżonym i nowym repertuarem.

16 lutego „Bławatki" przyjęły zaproszenie od dyrekcji szkół podstawowych w Lińsku, Śliwiczkach i Śliwicach: pani Gabrieli Kozłowskiej, Lidii Lipskiej i Danuty Zaremby. Dzieci w dobrych humorach wyruszyły na występy, by promować kulturę kaszubską. Spotkały się z ogromnym entuzjazmem rówieśników z regionu, którzy zachwyceni dali się porwać do wspólnych tańców, śpiewu i gry na kaszubskich instrumentach. Podobnie było miesiąc później w Pawłówku, gdzie 16 marca kaszubskie nuty wybrzmiały dla lokalnej społeczności. W trakcie występów można było podziwiać taniec, śpiew, muzykę i tańce kaszubskie oraz poznać obyczaje codziennego życia mieszkańców kaszubskiej krainy. Dzieciom szczególnie zapadły w pamięć słowa kaszubskiego alfabetu „To je rider, to je ticz, to sochojnewidłe gnojne", które głośno śpiewały wraz zespołem, tańcząc wspólnie „Kowala" i grając z kapelą na diabelskich skrzypcach i burczybasie.

Dzieci i młodzież wraz z kierownictwem zespołu Katarzyną Maliską i Leszkiem Karasiewiczem oraz kapelą „Bławatek" pod dyrekcją Romana Mechlińskiego bardzo dziękują za zaproszenie i cudownie spędzony czas, żegnając się z gospodarzami słowami: „Ponownie uwierzyliśmy, że warto robić to, co potrafimy najlepiej: uszczęśliwiać innych, pokazując naszą małą Ojczyznę Kaszuby, dziękujemy!".

W najbliższym czasie, 16 i 20 kwietnia, Zespół Pieśni i Tańca „Bławatki" wystąpi dla dzieci z przedszkoli „Promyczek" i „Wesołe Przedszkolaki".

Kontakt do zespołu:
Katarzyna Maliska 509 462 561,
Leszek Karasiewicz 694 861 756
Zapraszamy!

Koncert Yanistan

Stowarzyszenie Centrum Kultury Podziemia oraz Parafia Ścięcia św. Jana Chrzciciela przy wsparciu finansowym urzedu miejskiego w Chojnicach zapraszają na koncert duetu: Janusz Kasprowicz i Stanisław Marinczenko.

Janusz Kasprowicz – muzyk, kompozytor, autor tekstów. Jest twórcą i liderem zespołu Projekt Volodia, znanego m.in. z brawurowych aranżacji utworów Włodzimierza Wysockiego, wspólnych koncertów z Mirosławem Baką, transmisji w radiowej Trójce ze studia im. Agnieszki Osieckiej oraz występów na ważnych wydarzeniach kulturalnych w całym kraju. Propagator, znawca i miłośnik twórczości Włodzimierza Wysockiego, juror podczas festiwali, pomysłodawca oraz dyrektor cyklicznych wyfarzeń: festiwalu im. Włodzimierza Wysockiego „Wołodia pod Szczelińcem", wrocławskiego Festiwalu „Pieśniarze Niepokorni", Lwowskich Dni we Wrocławiu oraz dyrektor artystyczny koncertów m.in. „Nocy Bardów" podczas Festiwalu Trzech Kultur we Włodawie.

Stanisław Marinczenko - "wielowymiarowy" muzyk, multiinstrumentalista (gitary, pianino, buzuki, akordeon, mandolina, harfa ...) Aktywnie udzielający się w wielu gatunkach muzycznych, poza piosenką literacką można usłyszeć jego dźwięki w kimatach irlandzkich i elektrogotyku. Koncert duetu odbiega od stylistyki typowej dla występu bardów. Bogate instrumentarium, takie jak: akordeon, buzuki, mandolina i oczywiście gitary, zmienianie przez wykonawców, niebywale urozmaica brzmienie, które eliminuje monotonność występu, zwłaszcza podczas wirtuozerskich popisów multiinstrumentalisty.

„Kasprowicz i Marinczenko czarują widza autentycznym zaangażowaniem w niebanalny przekaz uczuć i wizji artystycznych, sięgając do źródeł, nieraz zapomnianych, nieraz pominiętych. Kasprowicz czaruje głosem zlokalizowanym gdzieś pomiędzy barwną matowością Wysockiego a intelektualną chrypką Waitsa, Marinczenko czaruje instrumentami (gitara, mandolina, buzuki, akordeon) dokumentując zachodnią dekadencję wschodnią perfekcją brzmienia."

14 kwietnia (piątek) o godz. 18.00 w podziemiach kościoła gimnazjalnego. Bilety w cenie 30 zł. do nabycia w chojnickim centrum kultury.

Sprostowanie - uzupełnienie

W numerze styczniowym chojniczanina.pl opublikowaliśmy, na stronie 15, felieton z wizyty prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego w Chojnicach. W związku z tym, że na spotkanie nie wpuszczono lokalnych mediów do zilustrowania atrtykułu użyliśmy fotografii z profilu facebook bohatera tamtego artykułu Michała Piepiorki. Redakcja nie miała wiedzy kto jest autorem zdjęcia, gdyż było ono niepodpisane przez autora.

W związku z pozyskaną informacją wskazujemy, iż autorem zdjęcia, zrobionego ChCK podczas spotkania, jest Daniel Frymark.

Za zamieszanie przepraszamy - Redakcja

Uwaga! Zmiana Nr KRS dla Polskiego Związku Niewidomych Koła Powiatowego w Chojnicach. Osoby chętne przekazać **1,5 %** z podatku na nasze cele statutowe prosimy dokonywać na nowy NR

KRS 0000042049

koniecznie z dopiskiem: **Okręg Pomorski Koło Chojnice**

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

Łucja Gocek w Światowym Dniu Poezji

W poetyckim cyklu Miejskiej Biblioteki Publicznej 21 marca bohaterką wieczoru była Łucja Gocek, jedna z najbardziej ciekawych chojnickich poetek. Nie miała nowego tomiku ze sobą, ale przeczytała parę najświeższych wierszy. No i brzmią!

Poetkę, członkinię stowarzyszenia Centrum Kultury „Podziemia" przepytywał wicedyrektor MBP Przemysław Zientkowski. Rozmowa była na luzie, z dygresjami i meandrami, jak to zwykle bywa, gdy ludzi łączy chemia, a ta niewątpliwie tutaj była.

Pomyśl i odłóż do szuflady

Łucja Gocek wyznała, że tak naprawdę to nie wie, co to znaczy być poetką. Ona się nią nie czuje. Ale na pewno kocha czytać wiersze. A swoje pisze od czasu, gdy była nastolatką. I gdy mama kręciła na to nosem...Potem była przerwa, bo rodzina, bo choroby, bo inne sprawy...Ale pisanie tak weszło jej w krew, że pióra (teraz komputera) nie odkłada. I szlifuje. Drze, kreśli, robi kolejne wersje. Uważa, że natchnienie i wena owszem, przydają się poecie, ale nic nie zastąpi refleksji nad tym, co się napisało. Dlatego radzi, nie spieszcie się, odłóżcie do szuflady, niech się ucukruje, spójrzcie na to chłodnym okiem....

Podkreśla, jak ważny jest warsztat. Jak ważne krytyczne rady tych, którzy się na poezji znają. – *Autor wielu rzeczy nie dostrzega, bo wydaje mu się, że pierwsza wersja jest najlepsza, tymczasem nie zawsze tak jest* – ostrzegała.

Jaka płeć????

Jak gejzer zareagowała, gdy Przemysław Zientkowski zapytał ją, czy poezja ma płeć. – *Może być dobra albo zła* – skwitowała. – *A wiersze kobiet różnią się od tych napisanych przez mężczyzn, tak jak my różnimy się między sobą. Każdy z nas inaczej patrzy, dla każdego z nas co innego jest ważne.*

Zmartwiła swojego rozmówcę, że poezji to jednak nie można się „nauczyć". Owszem, można poznać różne rodzaje wierszy, można nawet je sobie przyswoić, ale wielkiej poezji z tego nie będzie. Warto jednak brać udział w warsztatach i słuchać rad krytyków.

Na koniec Łucja Gocek objawiła się jako poetka z poczuciem humoru i pisząca nie tylko serio serio. Jej limeryki i fraszki rozbawiły zebranych w czytelni MBP. Mogli potem jej pogratulować i obejrzeć rozliczne dyplomy bohaterki wieczoru. A do domu zabrać jej ostatni tomik wierszy pt. „Szerszy horyzont". Kiedy będzie następny? Jeden Bóg to wie. Ale niekoniecznie może być wtajemniczony...

Tekst i fot. Maria Eichler

Łucja Gocek słucha swojego wiersza w interpretacji Przemysława Zientkowskiego

Stół łączy. Nie zna granic

Pomysł Jolanty Siewert-Matusiewicz, by urządzić polsko-ukraińskie spotkanie przy stole, 21 marca doczekał się zmaterializowania. Gości przyjęła świetlica „Parasolka", a przysmaki były wspólnym dziełem pań.

Ach, jakże było na tych stołach kolorowo, jakże apetycznie! Niemal od progu człowiek miałby ochotę rzucić się na małe co nieco, ale najpierw jednak trzeba było się przywitać.

Orły i sokoły

Nasi ukraińscy współmieszkańcy przygotowali na tę okoliczność mały program artystyczny – były więc i śpiewy, i tańce, i recytacje. Było też gorące powitanie przez Lilię Szewczuk, kierowniczkę „Parasolki". Panie dostały przepiękne bukieciki ze słodką niespodzianką i biedronką drzemiącą na płatkach papierowych kwiatków. Biły brawo dziewczynkom tańczącym w kwietnym układzie i ich kolegom ze złotymi kapelusikami, którzy dzielnie wykonywali taniec prawdziwych macho. Gdy zabrzmiały „Orły i sokoły...", to śpiewała nie tylko ukraińska reprezentacja pań, nuciła też widownia. Nogi rwały się do tańca, gdy Ukrainki do tej melodii zatańczyły z taką werwą, że miło było na nie patrzeć. Jedna z pań w serdecznych słowach podziękowała Polakom i Polsce za gościnność, za wrażliwość, za serce.

- *Nie jesteście tu sami* – podkreśliła Jolanta Siewert-Matusiewicz, przekazując książeczki dla dzieci, które były prezentem od Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Może festyn latem?

Potem była już pora na wspólne zasiadanie przy stole i cieszenie się jedzonkiem oraz towarzystwem. W sympatycznej atmosferze upłynął czas w „Parasolce", która jest prawdziwym ewenementem. Dlaczego? Świetlica powstała, bo takie były potrzeby, gdy wybuchła wojna w Ukrainie i do Chojnic zjechały matki z dziećmi. By mogły podjąć pracę czy załatwiać niezbędne formalności, trzeba było gdzieś ulokować pociechy. „Parasolka", założona przez pozarządową organizację Pomocomocni, okazała się strzałem w dziesiątkę. Na początku opiekę znalazło tu ok. 80 dzieci. Teraz trzeba zrobić wszystko, by mogła przetrwać. Bo nadal jest potrzebna, choć dzieci jest tu znacznie mniej. Niedawno również z tego powodu „Parasolka" zmieniła siedzibę, teraz mieści się w dawnej redakcji „Czasu Chojnic" na ul. Krętej. Lokal mniejszy i tańszy...

A pomysł Jolanty Siewert-Matusiewicz wart jest powtórzenia. Może wiosną albo latem udałoby się zrobić festynowe spotkanie pod chmurką, w którym mogłoby wziąć udział więcej chętnych? Bo z oczywistych powodów w „Parasolce" nie można było biesiadować zbyt tłumnie...

Tekst i fot. Maria Eichler

Witamy w „Parasolce", już za chwilę panie zaśpiewają dla gości

POWIAT CHOJNICKI

DRODZY MIESZKAŃCY POWIATU CHOJNICKIEGO! SZANOWNI GOŚCIE!

**Niech istota Świąt Wielkanocnych napełni Was siłą, nadzieją i wiarą.
Życzymy, aby uśmiech i optymizm towarzyszyły Wam każdego dnia.
Aby nie zabrakło wzajemnej życzliwości
i byśmy godnie kroczyli przez życie.
Niech symbol boskiego odrodzenia był i będzie dla nas celem,
a Święta Wielkanocne będą pełne nadziei i wiary.**

Przewodniczący Rady Powiatu Chojnickiego
Robert Skórczewski

Starosta Chojnicki
Marek Szczepański

Szanowni Mieszkańcy, Drodzy Goście!

Z okazji nadchodzącego
Zmartwychwstania Pańskiego
życzenia zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych,
przepełnionych wiarą, nadzieją i miłością.

Radosnego, wiosennego nastroju, serdecznych
spotkań w gronie rodziny i wśród przyjaciół
oraz wesołego „Alleluja"
w imieniu władz miasta Chojnice
życzą

Przewodniczący Rady Miejskiej
ANTONI SZLANGA

Burmistrz Chojnic
ARSENIUSZ FINSTER

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

Hemar na piątkę z plusem. Dla Oliwii

25 marca można się było przekonać, że sztuka znakomicie koresponduje ze szlachetnymi celami. I że dzięki niej może być na tym świecie więcej dobra.

Aktorzy zespołu Projekt 41 charytatywnie zagrali w Chojnickim Centrum Kultury dla chorej Oliwii Stanki, my, widzowie, dostaliśmy za free wejściówki z prośbą o wrzucenie datku do puszki tudzież o częstowanie się tym, co przygotowały dla nas „Amazonki" czy Środowiskowy Dom Samopomocy i Warsztat Terapii Zajęciowej (tu też trzeba było wrzucić grosik, a warto było, bo pyszne ciasta i przepiękne ozdoby wielkanocne czy książki kusiły, że strach...). Efekt – 10 tys. 173 zł i 10 gr!

Miłość, zdrada i łzy

Jak przypomniał Grzegorz Szlanga (reżyser), jeszcze ponad rok temu nikt z występujących w „Hemarze" albo prawie nikt nie myślał o śpiewaniu na scenie...Od tamtego czasu udało się jednak wykonać kawał dobrej roboty i śpiewana opowieść złożona z piosenek jednego z najwybitniejszych tekściarzy międzywojnia rozbawiła i wzruszyła widzów. Stało się tak dzięki lirycznej i żartobliwej, momentami satyrycznej nucie samych piosenek Hemara, ale też dzięki temu, jak to zostało zrobione. Aktorzy poradzili sobie i ze śpiewaniem, i z aktorskim „ogrywaniem" swoich wejść. Pewnie, nie wszyscy mieli takie pole do popisu, żeby wywołać żywszą reakcję, bo nie każda piosenka niosła taki sam potencjał emocji, ale tam, gdzie tylko to było możliwe, oglądaliśmy zabawne scenki. I wzruszaliśmy się perypetiami rozstań i utraconych miłości. Przy tym jakże to było atrakcyjne dla oka! Defilowały przed nami pięknie uczesane, pięknie umalowane i jakże gustownie ubrane (w stroje prawie z epoki...) panie, a partnerowali im panowie odziani także nie byle jak, nie licząc wejścia Grzegorza Szlangi w dresach, co okazało się jak najbardziej uzasadnionym ubiorem na wystrzałowy początek. Wszystko to działo się w kawiarnianym klimacie wyczarowanym w głębi sceny, a w takim miejscu to wiadomo, i zdrady, i miłość, i rozpacz, i łzy, i wino (czy jakieś inne elektryzujące na ogół napoje...), i śmiech... Na bis było także przesłanie na ten deszczowy i szary dzień, że co jak co, ale upić się warto...

Orkiestra pączkuje

Pomysł wystawienia tego spektaklu wziął się z imprezy dla Wielkiej Orkiestry w ChCK, bo przedstawienie było jednym z fantów do wylicytowania (propozycja wiceburmistrza Adama Kopczyńskiego). I stało się tak, że „kupili" je dla WOŚP mecenasi, którzy złożyli się po tysiącu złotych i razem zapłacili tych tysięcy 20. Przy okazji pomyśleli, że chcieliby, aby przedstawienie zostało zagrane nie tylko dla nich, ale dla chojniczan i na szlachetny cel. W ten sposób udało się pomóc Oliwii Stance.

A wielkie brawa należą się całemu zespołowi Grzegorza Szlangi – Kindze Kobus, Adriannie Starsiak, Beacie Czapiewskiej, Agnieszce Schreiber, Darii Kwiatkowskiej, Martynie Wacławskiej, Piotrowi Cieślińskiemu, Piotrowi Czapiewskiemu i Piotrowi Rutkowskiemu. Muzycznie nad spektaklem czuwał Janusz Łangowski, scenografię opracowała Danuta Wolińska, a makijaże były dziełem Bożeny Tajchert. Stroje skomponowała Daria Kwiatkowska.

Tekst Maria Eichler

Mozil. Polska w pigułce

Gdybyś nawet zaszył się w jakichś chaszczach, gdzie nie ma zasięgu i TV, to po spotkaniu z Mozilem będziesz wiedział wszystko o naszym „tu i teraz".

Duńsko-polski artysta, śpiewający i mówiący z nutką obcości i z dykcją odbiegającą od standardów rasowego bywalca scen wszelakich, rozbawił 23 marca i pogrążył w rozpaczy (tak, tak) słuchaczy i widzów swojego przedziwnego stand-upu.

Śmiesznie. I strasznie

Śmialiśmy się więc do łez i serce się nam kroiło na kawałki, gdy Mozil ciągnął swój sceniczny monolog, trochę gombrowiczowski, bardzo łobuzerski, momentami ryzykancki (dzieci na widowni i starsze panie, które mogły nie zdzierżyć tego nagromadzenia słów powszechnie uważanych za gorszego sortu...). Żeby nie było monotonnie, to od czasu do czasu muzyk brał do ręki akordeon, pykał w klawisze keyboardu, ubolewając, że nie wszyscy doceniają uroki prostych taktów i dźwięków i że nie trzeba być dziś Chopinem, by porywać tłumy... Jego podszyte ironią wyznania obejmowały prawie wszystkie aspekty życia – zwłaszcza w Polsce. Było więc i o celebrytach lansujących się w mediach społecznościowych, i o naszej armii, powiedzmy sobie szczerze, tylko z nazwy brzmiącej dumnie... Było o prawdziwej polskiej rodzinie i wzorcach macho – w kontrze do św. Józefa, który raczej ma słabe zadatki na idola dla chłopców...Zahaczył o homofobię i internetowy hejt, o przemoc w rodzinie (z miłości, rzecz jasna), o to, co z człowiekiem robi władza („ja bym nadużywał" – wyznał jak na spowiedzi). Było wreszcie o innym Czesławie...W Krakowie Mozil mieszkał bowiem naprzeciw Miłosza. I menele często go z Poetą mylili, pytając, co nowego napisał... Panowie się jednak nie poznali, choć Mozil po teksty Miłosza sięgnął i je śpiewał...

Zabrać go na dłużej

Nie pominął pustki obecnych elit, które elitami nie są. A rządzą i nadają ton. Było o wojnie w Ukrainie, o pandemii, która ujawniła, jak bardzo ludzie nie wytrzymują ze sobą i nie umieją rozmawiać...dłużej niż pół godziny. To wszystko w odniesieniu do jego osobistej biografii, do perypetii z osobistą żoną Dorotą, podlane dużą ilością wina (bo jak inaczej wytrzymać w tym zwariowanym kraju?) i wiązką soczystych epitetów (patrz wyżej). Było wreszcie o Polsce jako szczęśliwej wyspie, wolnej od ruskich trolli i szpiegów z tego bratniego kiedyś kraju. Śmieszne? No do pewnego stopnia, kiedy uświadamiasz sobie grozę tego wszystkiego. Z chrześcijańskim podejściem co niektórych do uchodźców, „czarnych", LGBT+ itp.

Do artysty ustawiła się długa kolejka po płyty i po autografy. I to akurat nie dziwi, warto Mozila zatrzymać w domu na dłużej.

Tekst i fot. Maria Eichler

Fotka z Mozilem? Bezcenna!

REDAKCJA GAZETY chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

Kupi stare zdjęcia i widokówki

Poszukujemy starych zdjęć i widokówek przedstawiających miasto Chojnice i najbliższą okolicę

Wycena i płatność w dniu transakcji. Atrakcyjne ceny.

Zadzwoń: **601 533 588** lub napisz: redakcja@chojniczanin.pl. Skontaktujemy się niezwłocznie.

Zmiana „warty"

Nowym szefem Wojskowego Centrum Rekrutacji w Człuchowie został podpułkownik Piotr Starynowicz.

Przekazanie obowiązków odbyło się 7 marca podczas uroczystej zbiórki. Nowy szef WCR przejął tę funkcję od majora Andrzeja Gejdy, który czasowo pełnił obowiązki szefa człuchowskiego centrum, po tym jak na emeryturę odszedł podpułkownik Grzegorz Nowak.

Przekazanie obowiązków nastąpiło w obecności zastępcy szefa gdańskiego Ośrodka Zamiejscowego Centralnego Wojskowego Centrum Rekrutacji podpułkownika Krzysztofa Piskorskiego. Nie zabrakło również władz wojewódzkich, samorządowych i dowódców pobliskich jednostek wojskowych. Nowy szef, nie tylko objął tego dnia wyższe stanowisko służbowe, ale otrzymał również awans na kolejny stopień wojskowy.

Wojskowe Centrum Rekrutacji to jednocześnie jednostka wojskowa i urząd administracji rządowej niezespolonej, który realizuje zadania obsługi interesantów oraz obsługi różnych podmiotów, jak każdy urząd w województwie. Podczas uroczystości wielokrotnie podkreślano rolę, jaką w obecnych czasach pełnią Wojskowe Centra Rekrutacji (dawne Wojskowe Komendy Uzupełnień). Co roku dzięki ich działalności do różnych form służby wojskowej trafia kilkaset osób z powiatów człuchowskiego, chojnickiego i bytowskiego. Obecnie najważniejszym zadaniem WCR jest dostarczyć polskiej armii wykwalifikowanych żołnierzy, dla których przygotowano kilka form służby wojskowej, do której można zgłosić się właśnie za pośrednictwem WCR. Celem na najbliższe lata jest odbudowanie armii na poziomie całego kraju do liczby 300 tys. żołnierzy.

Jacek Klajna

Chojnicka Puzzlomania

11 marca odbyły się w Zespole Szkół nr 2 w Chojnicach, IV Chojnickie Mistrzostwa w Układaniu Puzzli na Czas „Chojnicka Puzzlomania".

W tegorocznych rozgrywkach wystartowało 19 drużyn. Najmłodszym uczestnikiem rozgrywek był pięcioletni Jan Wysocki. Poziom rywalizacji był wyrównany. Dosłownie minuty dzieliły od pokonania rywali.

I miejsce z czasem 50' poprawiając zeszłoroczny wynik zdobyły:
Magdalena Aszyk
Paulina Januszewska

II miejsce z czasem 1 h
Anna Pałubicka-Piesik
Ewelina Ryś

III miejsce z czasem 1h12'
Karolina Wróblewska
Maciej Wróblewski

Zwycięzców wyróżnili pucharami ufundowanymi przez burmistrza Chojnic, Dyrektor Wydziału Edukacji i Sportu Starostwa Powiatowego w Chojnicach, Irena Laska oraz Dyrektor Zespołu Szkół nr 2 w Chojnicach, Józef Kołak.

Imprezie patronowali: Starosta Chojnicki, Burmistrz Miasta Chojnice oraz Wydział Sportu i Edukacji Starostwa Powiatowego w Chojnicach.

Gratulujemy zwycięzcom i wszystkim uczestnikom Puzzlomanii.

Jacek Hałuszkiewicz

Anna Pałubicka-Piesik
Ewelina Ryś

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

Węzeł Nieżychowice – nasza wspólna potrzeba

Jednym z tzw. „gorących tematów” w mieście na przestrzeni ostatnich dni jest kwestia związana z węzłem Nieżychowice przy drodze krajowej nr 22, a raczej jego brakiem. Dlaczego? Przed budową obwodnicy południowej droga nr 212 czyli Chojnice – Sępólno, Chojnice-Bytów była w pełni skomunikowana z drogą krajową nr 22 przez Rondo Solidarności. Po budowie obwodnicy południowej to skomunikowanie następuje wyłącznie przez stację benzynową pana Mariana Odejewskiego. W 2015 roku miasto Chojnice zleciło i sfinansowało utworzenie koncepcji budowy węzła Nieżychowice, na którą uzyskaliśmy pozytywną opinię Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Gdańsku. Następnie temat ten został przekazany do Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Warszawie i tam niestety utknął.

Zgodnie z planem na końcu budowanego zachodniego obejścia (od ul. Sępoleńskiej) powstanie rondo i żeby zbudować węzeł Nieżychowice, trzeba dobudować brakującą jezdnię w naszej obwodnicy południowej. Ona w części jest dwujezdniowa, ale akurat w miejscu, gdzie przechodzi koło stacji benzynowej i przy węźle Nieżychowice jest jednojezdniowa. W związku z tym, chcąc budować węzeł musimy dobudować drugą jezdnię na naszej obwodnicy. Czy jest ona potrzebna? Odpowiadam, że jest, bo jeśli modernizujemy 22 z Chojnic do Czerska, potem mamy naszą obwodnicę, będzie wielka obwodnica Człuchowa, to myślę, że ta druga jezdnia może powstać, tym bardziej, że miejsce jest, wiadukty są przygotowane, podbudowa też, tylko trzeba po prostu położyć tę drugą jezdnię. Wówczas mamy sytuację bezkolizyjną, ponieważ zjeżdżając z ronda zachodniego obejścia włączamy się bezkolizyjnie do naszej obwodnicy południowej i nie omijamy stacji benzynowej, która funkcjonuje tu od wielu lat. W efekcie zyskujemy poprzez węzeł drugą jezdnię, pełne skomunikowanie z obwodnicą południową i skomunikowanie ze stacją benzynową. Oczywiście mogą pojawić się głosy mieszkańców, że można już teraz zbudować jeden kilometr jakiejś łącznicy i połączyć to rondo z naszą obwodnicą. Można, ale to będą wyrzucone pieniądze i to nie będzie optymalne rozwiązanie. Mamy 2 lata (bo tyle trwaćbędzie budowa zachodniego obejścia) na to, żeby przekonać GDDKiAw Warszawie do budowy tego węzła. Jestem przekonany, że stać nas na to przy takich inwestycjach drogowych w Polsce, żeby ten węzeł powstał. Dlaczego? Bo jeżeli go nie będzie, to skomunikowanie będzie musiało być zrealizowane tylko jedną łącznicą, a to będzie niestety rozwiązanie nie na miarę tych węzłów, które są w Chojnicach. Nasze węzły, które funkcjonują są węzłami bezkolizyjnymi i generalnie o to chodzi przy obwodnicach dróg krajowych.

Tak więc poczekajmy. Zbudujmy zachodnie obejście. Już w tej chwili lobbujemy, staramy się przekonać Generalną Dyrekcję, żeby ten węzeł budować. Na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Chojnicach (27.03) radni podjęli apel do premiera, parlamentarzystów ziemi chojnickiej oraz dyrektora Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Warszawie w sprawie budowy węzła. Planujemy także zbieranie podpisów wśród mieszkańców miasta i gminy Chojnice.

I tak jesteśmy już krok do przodu bo mamy koncepcję, którą w 2015 r. GDDKiA w Gdańsku oceniła pozytywnie. Chociaż minęło kilka lat, to projekt ten jest nadal aktualny. Jestem przekonany, że wspólnymi siłami naszych lokalnych polityków, parlamentarzystów wspartych głosem społecznym jesteśmy w stanie przekonać decydentów do tego, żeby węzeł Nieżychowice powstał. Tym bardziej, że państwo polskie przekazało 25 mln zł na zachodnie obejście, marszałek województwa 35 mln zł, a miasto Chojnice 9 mln zł. Świadczy to o tym, że decydenci w naszym kraju zauważyli potrzebę budowy zachodniego obejścia. Jeżeli tak i w 2008 roku zbudowali obwodnicę południową, to teraz nadszedł czas, aby te dwie arterie ze sobą połączyć i taki jest nasz cel.

Burmistrz Chojnic
Arseniusz Finster

Bartosz Bluma

Mieszkańcy czy inwestorzy?

Szanowni Państwo, w ostatnich tygodniach rozgorzała dyskusja publiczna dotycząca zmiany planu zagospodarowania przestrzennego przy ulicy Derdowskiego w Chojnicach, gdzie kiedyś funkcjonowały Zakłady Mięsne a obecnie działa znana chojnicka firma z branży mięsnej. Najważniejsza zmiana, jaką chcą realizować miejscy urzędnicy, to zmiana przeznaczenia terenów zielonych między ulicą Derdowskiego a Strugą Jarcewską. Na dużej części tego terenu ma być zlokalizowana działalność przemysłowa. To nowa wiadomość dla mieszkańców, jak i samych radnych, którzy podejmując uchwałę o przystąpieniu do sporządzenia tego planu jesienią ubiegłego roku informowani byli, że wniosek inwestora zakłada budowę instalacji fotowoltaicznej. Jak widać projekt jaki trafił do konsultacji społecznych idzie znacząco dalej. To ma prawo budzić liczne kontrowersje.

To wydarzenie sprowokowało mnie do zadania pytania – kto ważniejszy: mieszkańcy czy inwestorzy? Odpowiedź na to pytanie ma zasadnicze znaczenie dla uzmysłowienia sobie jakie priorytety kierują tymi, którzy rządzą naszym miastem. Dla jasności zarówno jedni i drudzy są niezwykle ważni i potrzebni. Niemniej, trzeba zdawać sobie sprawę z różnic interesów jednej i drugiej grupy. Często plany inwestorów idą w kontrze do interesów mieszkańców. Kto z nich zatem ważniejszy? W mojej opinii inwestorzy w ostatnich latach mają znacznie więcej do powiedzenia w naszym mieście, a co za tym idzie, również decyzje podejmowane przez miejskich urzędników z włodarzem na czele częściej znajdują uznanie inwestorów niż dobro mieszkańców. Są wyjątki. Jednym z nich jest sprawa polany w Lasku Miejskim, którą ostatecznie mieszkańcy wybronili przed planami sprzedaży prywatnemu inwestorowi. Jednak wyjątek potwierdza, że z reguły bywa inaczej.

A czy może być inaczej? Moim zdaniem może. Ale to wymaga jasnych reguł dla obu stron i rzetelnego podejścia do tematu ze strony rządzących miastem. Aktywne uczestnictwo mieszkańców i ich włączanie do podejmowania decyzji pozwala na dojście do porozumienia i wypracowania decyzji akceptowalnych dla wszystkich. Ważna jest przy tym jak najdalej idąca transparentność przekazywanych informacji i realizowanego procesu decyzyjnego, bo w przeciwnym razie bardzo łatwo pojawia się zarzut o stronniczość wobec jednej ze stron. To wymaga również aktywnej roli inwestorów w tym procesie. Niestety, odnoszę wrażenie, które często potwierdzają moi rozmówcy, że zbyt często w roli rzecznika inwestorów pojawia się burmistrz miasta. A nie taka powinna być jego rola.

Zatem mieszkańcy czy inwestorzy? Na to pytanie nie ma jednej odpowiedzi. Podobnie jak w naturze najważniejsza jest równowaga. W życiu społecznym ta równowaga to sprawiedliwość. Miejska tkanka społeczna potrzebuje zarówno jednych jak i drugich. Inwestorzy dają szanse na rozwój miasta, ściągając nowych mieszkańców zainteresowanych atrakcyjnymi miejscami pracy. I to jest właśnie słowo klucz – właściwe miejsce. Miejsce dla inwestorów pozwalające na dalszy rozwój ich biznesów oraz miejsce dla mieszkańców, gdzie mogą spokojnie żyć i wypoczywać. Najważniejszym celem burmistrza powinno być zachowanie właściwych proporcji, ustalenie i wybór właściwych priorytetów. Życie często pokazuje, że ani większy i silniejszy ani większość nie zawsze mają rację. Życzę wszystkim miejskim decydentom więcej refleksji…

Leszek Redzimski

Powtórka?

Pięć lat temu część chojniczan była zbulwersowana mającym powstać kilkupiętrowym budynkiem przed chojnicką Wszechnicą. Większość z nich protestowała przeciw zasłonięciu średniowiecznej panoramy miasta. Inni uważali, że ten budynek i tak nie powstanie ze względów budowlano-logistycznych. Ich zdaniem, tak naprawdę chodziło o przekazanie prywatnemu inwestorowi znacznie atrakcyjniejszych terenów. Dyskusje wróciły teraz przy okazji uchwały przyjętej w marcu br. przez radnych miejskich o zamianie o nieruchomości położonych przy ul. Bankowej, po byłej siedzibie ZGM i terenu po ogrodzie przy dawnym szpitalu. Nasuwa mi się wypowiedź marszałka Piłsudskiego – „Racja jest jak dupa, każdy ma swoją".

Z tej zamiany na pewno wyniknie jedna korzyść dla wielu chojniczan. Dziki i błotnisty parking przy Wszechnicy, o którym pisałem kilka miesięcy temu, ma zostać zalegalizowany i wyłożony geokratą. Mam nadzieję, że pomysły z wybetonowaniem nie wypalą. Może pozostaną też zielone enklawy?

„Trzymaj ciepło"

Poznań od 2010 roku prowadzi akcję bezpłatnych badań termowizyjnych budynków. Aktualnie jest już czternasta edycja. Dotyczy ona kilkuset domów jednorodzinnych w każdej edycji. Na początku miała ona przede wszystkim cel edukacyjny – pokazać gdzie budynki tracą ciepło i zachęcić do termomodernizacji.

Dzisiaj to przede wszystkim walor ekonomiczny, bo wszyscy odczuwamy horrendalne koszty ogrzewania domów i mieszkań. Do tego dochodzi walka z ociepleniem klimatu. Poszukujemy tańszych źródeł ogrzewania. Teraz też nie trzeba nikogo zachęcać do termomodernizacji. Problemem jest raczej skąd wziąć na to pieniądze. Warto też wiedzieć od czego zacząć, aby mieć największe efekty.

Zainspirowało mnie to do przeniesienia akcji na teren Chojnic. Jednak u nas warto by zacząć od budynków użyteczności publicznej oraz mieszkań komunalnych czy TBS. Oczywiście trzeba to rozłożyć na lata. Aby badania przyniosły oczekiwane wyniki, powinny obejmować nie tylko zewnętrzny obraz termowizyjny, ale także to, co dzieje się we wnętrzu budynków. Okazuje się, że to nie tylko nieszczelne okna czy problemy z wentylacją. Zimne powietrze dostaje się do pomieszczeń także przez tzw. przedmuchy ze ścian i to zwłaszcza w nowych budynkach!

Niech nadchodzące
Święta Wielkiej Nocy
przyniosą nam wytchnienie
od codziennych trosk,
dobry wypoczynek
w gronie Najbliższych
oraz nadzieję
i moc na czas poświąteczny!

Kościół św. Jerzego w Chojnicach

chojniczanin.pl
Gazeta LOKALNA

Wiesława Gołuńska
nauczycielka historii, regionalistka

Dzieje kościoła św. Jerzego w Chojnicach są związane z istnieniem szpitala; średniowieczne szpitale zakładane były najczęściej poza murami miejskimi, lecz w pobliżu miasta i przy ważnych szlakach komunikacyjnych. W obrębie zabudowań szpitalnych znajdowała się kaplica lub kościół pod wezwaniem św. Jerzego. Szpitale obsługiwali duchowni.

Pierwsza informacja o szpitalu w Chojnicach pochodzi z końca 1384. Wówczas wielki mistrz Konrad Zöllner wystawił dokument, w którym potwierdził fundację wikarii przy istniejącej już na przedmieściu Chojnic kaplicy pod wezwaniem św. Jerzego. Fundatorem był mieszczanin chojnicki Marcin Ditlif, który przeznaczył na utrzymanie wikarego kapitał stu grzywien pruskich, przynoszący dziesięć grzywien rocznego dochodu. Zatwierdziwszy darowiznę Ditlifa wielki mistrz określił relacje między wikarym a proboszczem miejskim. Dotąd nabożeństwa w kaplicy św. Jerzego odprawiał pleban. Wikary otrzymywał rocznie dziesięć grzywien. Do jego obowiązków należało zamieszkiwanie przy kaplicy, odprawianie w niej codziennej jednej czytanej mszy, udzielania sakramentów oraz chowania zmarłych na przyszpitalnym cmentarzu. Bez zgody proboszcza wikary nie mógł odprawiać mszy śpiewanej. Pleban zachował przywilej odprawiania uroczystej mszy śpiewanej w dzień św. Jerzego oraz do połowy ofiar złożonych w czasie tego nabożeństwa przez wiernych. Pierwszym wikarym z nominacji wielkiego mistrza został Jan Dittrichswald. Po jego śmierci nowego wikarego miała wyznaczać rada miejska.

Placówka szpitalna z kaplicą często gromadziła ludzi cierpiących z powodu chorób zakaźnych, najczęściej gruźlicy. Chorych nie potrafiono leczyć, dlatego by zapobiec ich szerzeniu stosowano izolację zarażonych. Wskazuje na to dokument Konrada Zöllnera z 1386 roku, w którym jest wzmianka o zarażonych mieszkańcach chojnickiego szpitala.

W 1433 w czasie oblężenia Chojnic przez wojska polsko-husyckie od strony kościoła św. Jerzego prowadzony był ostrzał artyleryjski miasta. Oddziały wroga zajęły szpital i kościół, złupiły go i splądrowały. Kościół przetrwał również wojnę trzynastoletnią i ponad pół wieku rządów protestantów w chojnickiej farze.

Kościół św. Jerzego był usytuowany poza murami obronnymi na tzw. Gdańskim Przedmieściu. W 1519 zniszczyli go Krzyżacy, jednakże został odbudowany. Ostatecznemu zniszczeniu uległ w maju 1556 roku (pożar) w czasie najazdu Szwedów, którzy obrabowali wnętrze świątyni, a srebrny relikwiarz w postaci głowy św. Jerzego (z 1487) wywieźli do Szwecji. Na jego miejscu ustawiono duży drewniany krzyż, a następnie istnienie kościoła upamiętnił pomnik św. Jana Nepomucena, odnowiony w 1826. Za czasów Bismarcka, w czasie walk politycznych i ideologicznych pomnik usunięto. Po latach w miejscu pomnika postawiono okrągły kamienny wysoki obelisk z żelaznym krzyżem. We wrześniu 1939 zniszczyli go hitlerowcy.

Jak wyglądał kościół? Wg opisów z XVII w. kościół był konstrukcji szkieletowej, wypełnionej ceglanym murem – tzw. pruski mur, kryty dachówką, z niewielką wieżą z małym dzwonem (z 1412 roku). Wewnątrz znajdowała się ceglana posadzka, ambona, kilka ławek, rzeźbiony ołtarz figura św. Jerzego. Do sprzętu liturgicznego należał m.in. srebrny kielich. Kilka razy w roku msze były odprawiane przez proboszcza lub wikarych kościoła parafialnego (na podstawie: Bruski Klemens, Chojnice w średniowieczu (do roku 1466), w: Dzieje Chojnic, Chojnice 2003).

- **grzywna pruska** – jednostka płatnicza.
- **pleban** – dawniej proboszcz,
- **wikaria** – kościelna jednostka administracyjna,
- **wikary** – zastępca głównego duchownego w kościele, w parafii, diecezji, zgromadzeniu zakonnym, a w szczególności: zastępca proboszcza w Kościele katolickim.

Chojnice, koniec XIX wieku. Na miejscu kościoła św. Jerzego ustawiono duży drewniany krzyż, a następnie pomnik św. Jana Nepomucena. Po latach pomnik zastąpił okrągły kamienny wysoki obelisk z żelaznym krzyżem. O istnieniu kościoła świadczy nazwa placu.

Kościół św. Jerzego w Chojnicach. Przypuszczalny wygląd szpitala – kościoła (późne średniowiecze)

Kazimierz Jaruszewski
Prezes Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk

Ceniony pedagog i lekkoatleta

W gronie niemieckich nauczycieli Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Chojnicach odnajdziemy znakomitego sportowca. Dr Karl Bechler (1886-1945) był uczestnikiem IV Igrzysk Olimpijskich w Londynie w 1908 roku.

Sprinter, skoczek, oszczepnik

Karl Bechler urodził się, wychował i uzyskał maturę w Gdańsku. Studia filologiczne z zakresu języka niemieckiego oraz języka angielskiego odbył w trzech ośrodkach akademickich: w Gryfii, Berlinie i Królewcu. Na królewieckiej Albertynie w 1909 r. obronił rozprawę doktorską dotyczącą słowotwórstwa angielskiego. Był poliglotą, prócz łaciny znał kilka języków nowożytnych. Na londyńskich igrzyskach reprezentował Niemcy w 2 konkurencjach lekkoatletycznych: w biegu na 100 m oraz w rzucie oszczepem stylem klasycznym. W obu konkurencjach odpadł w eliminacjach. Występował również w wielu zawodach międzynarodowych i krajowych, np. w Baltische Meisterschaft. Zwyciężał m.in. w skoku w dal i w rzucie oszczepem. Jego rekordy życiowe sprzed ponad stu lat budzą do dziś szacunek w lekkoatletycznym środowisku: 11,1 s na 100 metrów, 6,10 m w skoku w dal, 12,20 m w trójskoku, 1,72 m w skoku wzwyż czy 49,90 m w rzucie oszczepem. Pracując w gimnazjum chojnickim (uczył przede wszystkim języka angielskiego), uczestniczył ponadto w licznych zawodach sportowych. Działał też jako organizator lekkoatletycznych zmagań i sędzia; przewodniczył towarzystwu gimnastycznemu. W 1913 r. otrzymał awans na stanowisko wyższego nauczyciela.

Znawca słownictwa sportowego

Jako filolog i aktywny sportowiec interesował się leksyką sportową, której był znawcą. Z tego zakresu publikował artykuły w specjalistycznych periodykach. Podejmował też próby literackie. Żywo interesował się lokalną polityką. Podczas I wojny światowej walczył na froncie wschodnim. Dwukrotnie został ranny. Odznaczono go Krzyżem Żelaznym. Po powrocie z frontu włączył się w Chojnicach w nurt działalności paramilitarnej. Został komendantem miejscowego oddziału niemieckiej organizacji Grenzschutzkomando Ost. Po wcieleniu Chojnic do II Rzeczypospolitej przeniósł się do rodzinnego Gdańska. Był dyrektorem wyższej szkoły miejskiej; sporo też publikował na temat sportu. Zginął tragicznie w marcu 1945 r. podczas szturmu Gdańska przez Armię Czerwoną.

~ dokończenie ze str. 5

Są tu świadkowie tamtych zdarzeń, na czele z Andrzejem Gąsiorowskim przecież. *Problemem jest również parking* – pisze ten dziennikarz, którego w ogóle nie znam. Jakim problemem jest parking? Pisze, że na dziko tam ludzie gdzieś… No owszem, wjeżdżają w ogród sióstr, nie powinni tego robić, ale jest piękny parking na Placu Emsdetten. A w jakim miejscu w centrum nie ma strefy płatnego parkowania? Pokażcie mi takie miasto, gdzie nie funkcjonuje strefa płatnego parkowania. W każdym mieście wielkości Chojnic taka strefa funkcjonuje. *Za to baza ZGM jest pusta. Niedaleko znajduje się również stara baza ZGM. Stoi i niszczeje. Szukając oszczędności i jednocześnie dbając o interes miasta władze powinny pochylić się nad tym problemem, przebudować bazę tak, aby tam mogły trafić instytucje, które obecnie mieszczą się w prywatnym budynku*. Ten człowiek w ogóle nie był w Chojnicach, bo gdyby popatrzył na powierzchnię tego, co jest w ZGM-ie i wejdzie do budynku głównego szpitala firmy PB Górski, to zauważy, że to ma się tak, jak mniej więcej słoń do psa wielkościowo. Żadnej szansy nawet nie ma, żeby tam zmieścić cokolwiek, co funkcjonuje w budynku starego szpitala.

Swego czasu miał tam powstać wysoki budynek, ale po sprzeciwie mieszkańców inwestor wycofał się z planów. Też nieprawda, bo to ja prosiłem o zdjęcie uchwały i w końcu Jacek Klajna dał wniosek i to nie był żaden opór, sprzeciw mieszkańców, tylko to po prostu była kwestia zgody w Radzie Miejskiej.

Jak widać działka, na której zlokalizowana jest była baza ZGM jest dużo większa od zarośniętego sadu przy „starym szpitalu”. Jest większa o około tysiąc metrów i za każdy metr różnicy jest stosowna dopłata, czyli my będziemy się zamieniać oczekując dopłaty. Ta dopłata będzie oszacowana przez rzeczoznawcę majątkowego. Mniej więcej należy się liczyć z kwotą od 700 do 1.000 zł za metr kwadratowy i to są logiczne ceny. Tak mi się wydaje. Nie pamiętam, żebyśmy coś sprzedawali w centrum miasta za tysiąc złotych za metr kwadratowy, ale tu mniej więcej od 700 do 1.000 zł rzeczoznawcy uznają przy tych lokalizacjach, czy w tej formie zabudowy, czyli forma usługowo-mieszkaniowa. Tak więc, proszę Państwa, nie ma tu żadnych sensacji. Każdy kto by zapytał, toby takie informacje dostał. Jest też protokół tamtej sesji Rady Miejskiej, wszystko jest, moim zdaniem, przejrzyste i transparentne. Jestem spokojny o ewentualne sprawdzenia. Do tych, którzy o tym w taki sposób piszą, jak ten pan w cudzysłowie dziennikarz, to apeluję, żebyście przestali, tylko złóżcie zawiadomienia do odpowiednich organów, które sprawdzą te kwestie. Nie oskarżajcie nie mając żadnych dowodów. Dziękuję bardzo.

Ograniczona ilość miejsca nie pozwala nam na opublikowanie całej dyskusji radnych na sesji. Jednak protokół z sesji można pobrać ze stromy internetowej urzędu.

Chojnicki Orzeł

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

Andrzej Lorbiecki
Pasjonat chojnickiej historii. Autor licznych artykułów, książek i publikacji naukowych.

~ dokończenie z numeru marcowego

Misja „Pink Lady”

Członkami misji „Pink Lady” byli: radiooperator i lider grupy 26-letni Zygmunt Orłowicz i 21-letni obserwator Wacław Chojnicki. Według fałszywych życiorysów obaj mężczyźni byli polskimi robotnikami rolnymi, których z powodu nacierających wojsk rosyjskich ewakuowano w okolicę Erfurtu. Obaj otrzymali 25 000 RMS i dwa diamenty. Zwrócili 13 690 RMS, ale diamenty zgubili. Twierdzili, że w gospodarstwie, w którym się zatrzymali, oddali ubrania, w których diamenty były zaszyte, polskiej dziewczynie do uprania. W wyniku szybkiego wkroczenia na te tereny Amerykanów i mimo licznych próśb skierowanych do nich, nie mogli wrócić do tego gospodarstwa i odebrać swoich ubrań. Szeregowy Wacław Chojnicki (prawdziwe nazwisko: Wacław Kujawski) 21-letni obserwator urodzony w Chojnicach na Pomorzu. Najbliższy krewny: Klara Kujawska (matka); adres: Chojnice ul. Warszawska 7. Wacław ukończył siedem klas szkoły podstawowej i był przed wojną czeladnikiem. Został wysłany na roboty przymusowe koło Szczecina, skąd uciekł. W okresie Bożego Narodzenia 1941 r. został złapany i wysłany do Gdańska. We wrześniu 1943 r. został powołany do wojska niemieckiego i służył m.in. we Francji. W dniu 16 czerwca 1944 r. poddał się Amerykanom w okolicach Cherbourga.

Operacja lotnicza

Agenci wyskoczyli z samolotu 30 marca około godziny 23.45, samolot leciał na wysokości 300 do 350 stóp. Dwaj mężczyźni i ich kontener wylądowali w promieniu 50 jardów, prawie dokładnie tam, gdzie wcześniej zaplanowano ich lądowanie i około 50 jardów od skraju lasu. Jedyna uwaga krytyczna związana była z lądowaniem blisko drogi, po której właśnie przemieszczał się oddział SS. Agenci, którzy widzieli, że kilku SS-manów udało się do lasu, w kierunku miejsca lądowania kontenera, zrezygnowali z poszukiwań swojego ekwipunku i zaczęli biec w przeciwnym kierunku do najbliższej wioski. Kiedy widzieli, że SS-mani powrócili na drogę, mężczyźni wrócili do lasu. Znaleziony kontener obwinęli swoimi spadochronami i schowali wśród drzew. W międzyczasie oddział SS skierował się do wioski w poszukiwaniu spadochroniarzy. Poszukiwała ich cała kompania SS. Kiedy agenci zobaczyli, co się dzieje, wiedząc, że wśród drzew nikt ich nie widzi, zabrali wszystko z kontenera, który zniszczyli i zakopali razem ze spadochronami. Następnie spokojnie powrócili na drogę, gdzie nikogo nie spotkali. Przeszli około 8 kilometrów, aż doszli do kolejnego lasu. W międzyczasie miał miejsce atak lotniczy i bombardowanie Erfurtu i słychać było syreny alarmowe. Spowodowało to zamieszanie i sytuacja ta pomogła im w pewnym stopniu. Przeczekali dwa dni w lesie, tam też zakopali jedno radio i około południa w poniedziałek wielkanocny opuścili swoją kryjówkę. Wędrując po okolicy, zobaczyli w oddali drwali i postanowili z nimi porozmawiać. Drwale spytali, kim oni są i co robią w lesie. Odpowiedzieli im, że ludzie, których wcześniej spotkali, wskazali im ten kierunek, jako krótszą drogę do Erfurtu. Wyjaśnienia te zadowoliły drwali i nie zadawali więcej pytań. W końcu jakiś starszy mężczyzna wskazał im właściwą drogę do Erfurtu, obok której 71. Pułk Łączności zakładał nowe linie telefoniczne około 50 jardów od drogi. W drodze do Erfurtu w okolicach Schellrody spotkali Polaków i postanowili dowiedzieć się od nich, jak wygląda sytuacja. Najważniejszą rzeczą, o której chcieli wiedzieć, było to, czy poszukuje się w tym terenie jakichś skoczków. Dowiedzieli się, że jest bardzo zaostrzona kontrola okolicznych dróg i mostów, a w pobliskich miasteczkach i wioskach dokładnie sprawdzani są nowo przybyli.

Pierwszy kontakt z miejscową ludnością

Kiedy przechodzili przez autostradę w drodze do Erfurtu, zostali zatrzymani przez dwóch kandydatów na oficerów, z których jeden był z 71. Pułku, a drugi był z oddziałów komunikacji powietrznej. Obaj młodzi oficerowie sprawdzali ich dokumenty i stwierdzili, że są one w porządku. Wzdłuż całej drogi do Erfurtu członkowie 71. Pułku Łączności niszczyli stare słupy telefoniczne i zakładali nową linię, trochę dalej od drogi. W miejscach, gdzie kiedyś stały stare słupy, zakładano miny, a same słupy zostały zabrane przez tamtejszą ludność. Agenci nie byli w stanie dowiedzieć się, dlaczego zaminowywano pas wzdłuż drogi, ale wnioskowano, że mogło to być przygotowanie pułapek na alianckie czołgi. W okolicach Windish-Holzhausen zostali ponownie zatrzymani, tym razem przez oddział SS, a okoliczni mieszkańcy z dużym zainteresowaniem obserwowali sprawdzanie ich papierów. Dokumenty ponownie zostały pozytywnie ocenione. Odważyli się spytać, dlaczego wszyscy uważają, że wyglądają podejrzanie, odpowiedziano im że prawdopodobnie dlatego, że idą z walizkami, są identycznie ubrani, a co najważniejsze – obaj są młodzi i w pierwszej chwili podejrzewa się ich o dezercję. Przed dojściem do Erfurtu agenci starali się schować swoje radio na terenie południowych przedmieść miasta. Po dotarciu widzieli, że na tym terenie są umieszczone baraki wojskowe i pozycje obronne, a bombardowanie nie spowodowało żadnych szkód. W Erfurcie starali się zdobyć jakieś jedzenie, ale kartki na żywność mieli dostać następnego dnia, więc musieli zadowolić się piwem. Tego samego dnia zobaczyli więzienie, z którego więźniowie już zostali pieszo przegnani do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Miejscowi Niemcy poinformowali ich, że więźniowie, którzy byli chorzy psychicznie, zostali zastrzeleni po drodze, a resztę umieszczono w obozie w Buchenwaldzie. Agenci widzieli przez zburzone w trakcie bombardowania mury ciała zabitych więźniów, które następnie zostały wywiezione w nieznanym kierunku. Tamtejsi mieszkańcy wyglądali na zadowolonych z tego, że więźniowie zostali wywiezieni i twierdzili, że mieli z nimi dużo problemów. Agenci jeszcze w Anglii, w trakcie szkolenia, dostali od jednego ze swoich kolegów adres ciotki w Erfurcie i starali się znaleźć ten dom, ale było już późno i wszyscy przebywający w mieście musieli je na noc opuścić. Po drodze widzieli, że budynek urzędu pracy został zbombardowany poprzedniej nocy i zrozumieli, że nie muszą się tam zameldować rano. Noc spędzili w Melchendorfie i następnego dnia szli z wioski do wioski w poszukiwaniu pracy. Tak doszli do Klettbach. Po drodze zorientowali się, że ich informacja o zaminowywaniu terenów wzdłuż drogi dotarła do Londynu. W Klettbach spotkali grupę młodych dziewcząt w mundurach z naszywkami

Reichsschule SS [Szkoła SS], które bardzo słabo znały niemiecki i prawdopodobnie były Francuzkami, Flamandkami lub pochodziły z Luksemburga. Grupa ta maszerowała na zachód, ciągnąc wózki ze swoimi bagażami. Trudno było wywnioskować lub dowiedzieć się, jaki był cel ich podróży. Postanowili jak najszybciej znaleźć bezpieczne miejsce do odpoczynku i do przesłania wiadomości do Londynu. Tuż przed wioską Neuendorf zostali zatrzymani przez SS-mana, który był bardzo podejrzliwy i straszył ich, że jeśli ich dokumenty są fałszywe, to zastrzeli ich na miejscu. Zaprowadził ich do burmistrza, który po 10 minutach oglądania ich dokumentów stwierdził, że są autentyczne i powiedział im, żeby poszli do Bad Berka, gdzie może znajdą pracę.

Morale miejscowej ludności

Niemców zamieszkujących na tych terenach można było uznać za najbardziej przestrzegających praw partii nazistowskiej i będących pod dużym wpływem ideologii nazistowskiej. Bliskie wkroczenie wojsk alianckich przerażało ludność miejscową. Wycofujący się Niemcy, którzy wkroczyli do Tonndorfu dzień przed okupacją wioski przez Amerykanów, całą broń i amunicję wrzucili do stawu. Większość żołnierzy niemieckich założyła cywilne ubrania i kiedy alianci wkroczyli, nikomu z lokalnej ludności nie przyszło do głowy wydać tych fałszywych cywili. Słuchając rozmów niemieckich wojskowych czy ludności cywilnej, agenci wywnioskowali, że Niemcy nie spodziewali się tak szybkiego ataku wojsk alianckich, a nawet, jeśli – to byli pewni, że wojska niemieckie stawią im silny opór.

Jedzenie i ogólne warunki

Prawie z wszystkich raportów jasno wynika, że sytuacja z żywnością była bardzo ciężka, trudno było cokolwiek znaleźć do jedzenia. Prawdopodobnie sklepy pochowały żywność i dopiero Amerykanie po wkroczeniu do poszczególnych wsi, miasteczek lub miast odnaleźli pochowane składy jedzenia. Natomiast można było łatwo znaleźć pracę i dużo zarobić, ale nie było na co wydać zarobionych pieniędzy i nie można było nikogo przekupić.

Obserwacja dotycząca wojska niemieckiego

Teren, na który została zrzucona misja „Pink Lady”, był pod kontrolą 71. Pułku Łączności, w którym dyscyplina i morale były na średnim poziomie. Wielu oficerów i żołnierzy w normalnych warunkach wojskowych byłoby zakwalifikowanych, jako inwalidzi. Później, kiedy alianci wkroczyli na te tereny, to głównie ci oficerowie i żołnierze starali się przekonać Amerykanów, że nigdy nie byli w armii. Agenci „Pink Lady” dokonali wielu obserwacji jeśli chodzi o nastawienie i morale niemieckich żołnierzy. Swoje raporty dotyczące jednostek niemieckich przebywających na tym terenie jak: 11. Dywizji Pancernej, batalionu ochotników węgierskich, batalionu Kozaków, 71. Pułku Łączności i obrony artyleryjskiej w Erfurcie, złożyli G-2 – amerykańskiemu wywiadowi wojskowemu. Część tych informacji została wysłana bezpośrednio do Londynu.

Przemieszczanie się w terenie

Grupa ta w porównaniu do innych grup najwięcej przemieszczała się w terenie, głównie pieszo. W tym czasie niemożliwe było znalezienie transportu kołowego poruszającego się po drogach silnie bombardowanych przez lotnictwo alianckie i unikanych przez samych Niemców. To częste przemieszczanie było trudne i niebezpieczne, ciągle byli zatrzymywani i sprawdzani przez wojskowe jednostki Volkssturmu.

SS i oddziały specjalne

Jedyną dużą grupą żołnierzy SS napotkaną przez agentów był oddział ochotników węgierskich. Grupa tych SS-manów odpowiedzialna była za ewakuację więźniów z więzienia w Erfurcie. W jednej z wiosek, gdzie zatrzymali się agenci, spotkali oddział 80 kobiet ubranych w płaszcze z naszywkami SS i podejrzewali, że kobiety te, głównie Francuzki, Dunki i obywatelki Luksemburga, były strażniczkami w obozie koncentracyjnym, ale nie mieli na to dowodów.

Próby kontaktu

Grupa „Pink Lady” nawiązała kontakt radiowy i wysłała wiadomość do Londynu. Generalnie mieli oni całkiem sporo informacji do przesłania, ale napotykali na liczne – takie same – problemy jak inne grupy, głównie – brak zasilania. Kiedy ich bateria całkowicie się wyładowała, ukradli dwa akumulatory z rozbitych samochodów i próbowali połączyć te baterie z radiem, ale nie było to wystarczające. Próbowali też ukraść akumulator z nierozbitego samochodu, ale zostali zauważeni i kiedy zaczęto strzelać do nich z karabinu maszynowego, musieli zostawić go i uciekać.

Kontakt z wojskami amerykańskimi

Kiedy wioska Tonndorf, w której przebywali członkowie misji „Pink Lady”, została zajęta przez wojska amerykańskie, agenci nawiązali kontakt z amerykańskim oficerem, który, szukając kwatery, wszedł do domu, w którym mieszkali. Po pierwszym kontakcie zaczęto ich odsyłać najpierw do biura majora, później pułkownika, G-2 i następnego dnia przewieziono ich do kwatery kontrwywiadu, czyli CIC w Arnstadt

Dyspozytor dający sygnał do skoku

Dzień później, z niewiadomych im powodów, przewieziono ich do biura wywiadu francuskiego we Frankfurcie nad Menem. Francuzi potraktowali ich raczej pogardliwie, co wywołało duże niezadowolenie agentów. Na szczęście mieli ze sobą radio i nawiązali kontakt z Londynem i dzięki instrukcjom otrzymanym z Anglii zdołali przekonać Francuzów, że należy ich traktować jak członków armii amerykańskiej. Po sześciu dniach zostali odesłani do Luksemburga, gdzie przejęła ich Sekcja Polska.

Komentarze i sugestie

Grupa ta została zrzucona tam, gdzie planowano, ale mimo to agenci uważali, że plan ich zrzutu był źle opracowany, zrzut był za blisko głównej drogi i mogli być widoczni dla przejeżdżających tą szosą niemieckich oddziałów wojskowych. Sprzęt, który mieli, był dobry, ale idea używania baterii w radiu została bardzo ostro skrytykowana. Bateria, która miała zasilać radio przez dłuższy czas, wyczerpała się bardzo szybko, ponieważ sieć elektryczności była zniszczona. Obaj mężczyźni bardzo chwalili buty, które dostali przed skokiem, bo dzięki płaskiej podeszwie, która nie zostawiała śladów, mogli bezpiecznie poruszać się polami i bocznymi drogami. Agenci zasugerowali, że biorących udział w tego typu akcjach należy wyposażyć w bardzo mocne płaszcze przeciwdeszczowe albo nawet namiot. Poza tym z racji dużej liczby uchodźców długo nie byli w stanie znaleźć kwatery i w takiej sytuacji namiot i zapasowe jedzenie, schowane w kontenerze, byłoby bardzo przydatne[1]…

Operacja lotnicza

Były dwa loty. 11/12 kwietnia o 00.35 agenci zostali zrzuceni około 500 metrów od zaplanowanego punktu lądowania. Po zdjęciu i schowaniu spadochronów i kombinezonów znaleźli swój kontener, który również ukryli. Pomogli także innej grupie, której członek miał złamaną nogę ukryć ich ekwipunek. (Chodzi tu o członka grupy „Hot Punch" opisanej w poprzednim numerze biuletynu „Osorya".) Następnie udali się do pobliskiego lasu i tam spędzili resztę bardzo deszczowej nocy.

Pierwszy kontakt z miejscową ludnością

Przy pierwszym kontakcie z cywilami wywołali duże zdziwienie i zaciekawienie. Agenci byli bardzo młodymi mężczyznami, a miejscowa ludność cywilna to byli głównie ludzie w średnim wieku i starsi. Ponieważ wywołali duże zainteresowanie, postanowili w ciągu dnia przebywać w ukryciu, a maszerować w kierunku Pasawy nocami. Po przybyciu w okolice Pasawy zakopali aparaty radiowe, które wzięli ze sobą.

Pierwszy kontakt z władzami

W czasie ich pobytu w Pasawie dokumenty ich zostały tylko raz, ale dokładnie sprawdzone przez wojskową żandarmerię. Po sprawdzeniu zwrócono im je i pozwolono iść dalej. Wynikało z tego, że ich dokumenty zostały bardzo dobrze przygotowane.

Stosunek miejscowej ludności do wojny

Ludność przebywająca w Pasawie bardzo obawiała się Rosjan i dlatego z niecierpliwością czekała na wojska amerykańskie i zakończenie wojny. Kiedy Amerykanie byli około 30 kilometrów od miasta, spalono wszystkie zdjęcia i portrety Hitlera.

Problemy z żywnością

Sytuacja żywnościowa w Pasawie była bardzo trudna, nie można było zdobyć nic do jedzenia, nawet mając kartki. Ludzie czekali godzinami w kolejkach i właściwie nic nie dostawali.

Pozostałe kontrole i urzędujące władze

Przed wkroczeniem Amerykanów do Pasawy oddziały SS kontrolowały wszystkie placówki rządowe i administracyjne w mieście.

Łatwość przemieszczania się

Generalnie, w tej okolicy nie było żadnych ograniczeń dotyczących przemieszczania się. Obaj mężczyźni poruszali się po mieście dosyć swobodnie i nigdy ich dokumenty nie były sprawdzone.

Sytuacja finansowa

Wydawało się, że wszyscy w mieście mają bardzo dużo pieniędzy, ale było prawie niemożliwe kupić coś za niemieckie marki. Jedzenie można było kupić tylko w ramach handlu wymiennego.

Kontakt radiowy

Trzy razy bez powodzenia starali się skontaktować z bazą w Londynie. Agenci byli pewni, że głównym powodem niepowodzenia był akumulator. Później jeszcze dwa razy, znów bez rezultatu, starali się przesłać informacje do Londynu. Ostatni raz wysłali wiadomość „w ciemno", mając nadzieję, że dotrze do bazy. Agenci słyszeli sygnał z Londynu, ale nie mogli nawiązać kontaktu z tamtejszym operatorem. Ponieważ w ciągu dnia nie mogli wyjąć radia ze skrytki, wszystkie próby skontaktowania się z Londynem miały miejsce w nocy. Agenci są pewni, że aparat radiowy był w dobrym stanie.

Pierwszy kontakt z wojskiem amerykańskim

Po wkroczeniu Amerykanów do Pasawy zatrzymali sierżanta, ale ten na początku nie chciał słuchać ich historii. Kiedy zmuszony wysłuchał jej w końcu, zabrał ich do majora, który po sprawdzeniu ich kodów, wysłał ich do budynku fabryki, w którym przebywali i powiedział, że wróci do nich tego samego dnia po południu. Następnego dnia rano agenci znaleźli sierżanta, z którym rozmawiali dzień wcześniej i poprosili go o ponowny kontakt z majorem. Po jakimś czasie major przyszedł do nich i zabrał ich do siedziby batalionu, gdzie nie zadano im żadnych pytań, a po kilku godzinach wysłano ich do oddziału OSS w St. Martin, w Austrii. Dopiero w oddziale OSS agenci zostali przesłuchani i przekazali Amerykanom wszystkie wojskowe informacje, które do tej chwili zebrali. Po jakimś czasie przesłano ich do Ratyzbony, później do Erlangen i z powrotem do Ratyzbony, skąd samolotem zostali odesłani do Londynu. Obaj byli bardzo dobrze traktowani przez Amerykanów, a oficerowie i żołnierze z oddziałów amerykańskich, z którymi mieli do czynienia, wiedzieli o operacjach OSS.

Uwagi na temat użyczenia wyposażenia

Ich główna krytyka dotyczyła akumulatora i zaproponowali, aby w przyszłości agenci byli wyposażeni w obsługiwane ręcznie generatory. Na bazie dokumentów personalnych powstała lista pracowników i obcokrajowców związanych z OSS, którzy otrzymali odznaczenia i ordery. Na liście znalazły się nazwiska agentów Chojnickiego (Gwiazda Srebrna) i Prądzyńskiego (Medal Wolności). 20 czerwca 1945 r. do Kwatery Głównej Biura Służb Strategicznych Europejskiego Teatru Działań Wojennych Armii Stanów Zjednoczonych wpłynęło polecenie do odznaczenia Gwiazdą Srebrną sierżanta Wacława Chojnickiego, żołnierza Wojska Polskiego, w uznaniu niezwykłego bohaterstwa w związku z operacjami wojskowymi przeciwko uzbrojonemu wrogowi. Jako człowiek misji specjalnej nieustannie ryzykował życie i przyczynił się do sukcesu dzięki swojej wyjątkowej odwadze, inicjatywie i determinacji. Pod każdym względem udowodnił, że zasługuje na najwyższy podziw i uznanie sił zbrojnych[2]…".

Autor książki „Projekt Engle polscy wywiadowcy w raportach i dokumentach wojennych amerykańskiego biura służb strategicznych", TAiWPN Uniwersitas, Kraków 2019, dr. John S. Micgiel z Uniwersytetu Columbia w Stanach Zjednoczonych poszukuje informacji o powojennych losach uczestników tego projektu. Tak się złożyło, że znam kogoś o tym nazwisku. Strzał był w dziesiątkę, okazało się, że jest to syn Stanisława, bratanek Wacława Kujawskiego.

Rodzina Kujawskich zamieszkiwała w latach 1925-1937 w Chojnicach przy ul. Wysokiej Nr 44. Pod koniec 1937 lub na początku 1938 r. rodzina przeprowadziła się do mieszkania o lepszym standardzie, mieszczącego się, przy ul. Warszawskiej nr 7. Senior rodu Jan Kujawski (1889-1939), był listonoszem na chojnickiej poczcie. Jego żona Klara zajmowała się domem i wychowaniem szóstki dzieci. Pierwszy na świat przyszedł Stanisław (1925-2017), po nim Wacław (1926-2009), następnym był Edward, (1927), po nim Czesław i Jan. Najmłodszą z rodzeństwa była Pelagia.

Tablica pamiątkowa w chojnickiej poczcie

Już w pierwszych dniach września 1939 roku, rodzinę dotknęła tragedia. W dniu 4 września kazano seniorowi rodu stawić się na poczcie ubranym w odświętny mundur. Oprócz niego stawiło się jeszcze 13 innych pocztowców. Wszyscy zostali aresztowani i odprowadzeni w nieznanym kierunku i ślad po nich zaginął. Dopiero w 1945 roku podczas ekshumacji w chojnickiej dolinie śmierci i wystawieniu ciał pomordowanych w chojnickiej farze, żona Klara rozpoznała męża. Okazało się, że został on zadenuncjowany przez członków miejscowego Selbstschutsu, hotelarza Hinza Engiela i fryzjera Pawła Ziemanna o działalność na szkodę Niemców. Istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że Jan Kujawski, jak i wielu innych pocztowców, współpracował z polskim wywiadem, dostarczając podejrzane listy do polskiej placówki, gdyż w tym czasie piastował już stanowisko urzędnika pocztowego. Podczas ekshumacji rozpoznano również dziesięciu innych z zatrzymanych 4 września 1939r. trzynastu pocztowców.

Dzieci w rodzinie Kujawskich były wychowywane w duchu patriotyzmu i przywiązania do Polski. Teraz cały trud wychowania rodziny spadł na głowę Klary Kujawskiej i najstarszego 15 letniego syna Stanisława. Niemcy wprowadzili niesamowity terror, wprowadzono obowiązkową Niemiecką Listę Narodowościową (Deutsche Volksliste) Rozpoczęto wywozić na przymusowe roboty do Niemiec. Taka wywózka nie ominęła też Wacława, który zdołał wyuczyć się na czeladnika i trafił do Szczecina, skąd uciekł. Złapany w święta Bożego Narodzenia 1941r. ponownie trafił na roboty do Gdańska.

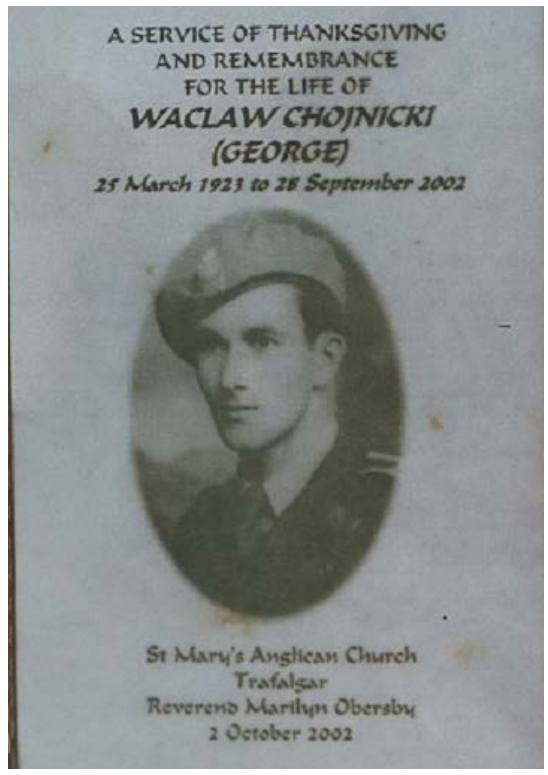

Portret Wacława Kujawskiego

W 1943 wspólnie ze starszym bratem Stanisławem zostają powołani do Wermachtu i trafiają na front do Francji, gdzie 16 czerwca 1944 roku poddają się wojskom amerykańskim w rejonie Cherburga. Stanisław trafia do armii Andersa. Walczy pod Monte Casino gdzie zostaje ciężko ranny w brzuch. Z pola walki, obwiązując mu wypadające wnętrzności, na taczce, wywozi go kolega z Chojnic i zawozi do lazaretu.

Wacław znający bardzo dobrze język niemiecki, oraz posiadacz III grupy narodowościowej (Deutsche Volkliste), po selekcji w Stacji Zbornej Wojska Polskiego w Konghorn, trafia do oddziałów OSS (Office of Strategic Services, czyli Biuro Służb Strategicznych), pod skrzydła armii amerykańskiej. Bierze udział w akcji o kryptonimie „Projekt Eagle" a konkretnie w misji „Pink Lady". Żołnierze na czas wojny zmieniali całkowicie tożsamość. Otrzymywali nowe nazwiska, dzięki czemu mogli walczyć z Niemcami bez obaw o losy rodziny, która pozostawała w kraju i o posądzenie o dezercję, w przypadku dostania się do niemieckiej niewoli.[3]

Po zakończeniu II wojny światowej Wacław Kujawski wraz z bratem Stanisławem pozostaje w Anglii i zamieszkują w Londynie. W 1947 roku Wacław udaje się do Australii. Stanisława jednak ciągnęło do Polski, do Chojnic wrócił w 1947 gdzie z Joanną zd. Leska, założył rodzinę. Mieli dwóch synów i dwie córki. Stanisław zmarł w 2017 a jego żona rok wcześniej. Wacław w Australii ożenił się, z małżeństwa miał syna i córkę. Syn zginął w wypadku na wyprawie safari, natomiast córka nadal mieszka w Australii i prowadzi gabinet stomatologiczny. Pomimo trudności i blokowania wydania wizy, Wacław zdążył odwiedzić Polskę trzy razy, zmarł w 2009 roku.

1 Ewelina Tyborska Kaszubskie orły- ciąg dalszy, Osorya nr 3 z 2021r.

2 Tamże

3 https://histmag.org/Zanim-doszlo-do-operacji-Eagle-19868 , ostatnie otwarcie 25.01.2022r.

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

100 lat temu pisały o Chojnicach i pobliskich miejscowościach gazety pomorskie.

Słowo Pomorskie, Numer 78. Toruń, piątek 6 kwietnia 1923

~ Chojnice. (Nowy szambelan papieski). W tych dniach 70 letni jubilat p. dr. Hipolit Lniski otrzymał jakoby rodzaj upominka wielkanocnego, dyplom szambelana papieskiego, o którą to godność wyniosła jak wiadomo władza biskupia. Mamy tem samym w naszym grodzie dwóch szambelanów papieskich. Pierwszym jest dotychczasowy starosta chojnicki p. Sikorski.

Gazeta Gdańska, Numer 79. Gdańsk, niedziela 8 kwietnia 1923

~ Chojnice. (Starosta chojnicki zwolniony z urzędu.) Wojewoda pomorski w tych dniach zwolnił z urzędu zasłużonego od czasu przejęcia Pomorza starostę chojnickiego p. Sikorskiego. Równocześnie donoszą, iż i burmistrz dr. Sobierajczyk otrzymał od województwa urlop przymusowy. Zwolnienie tych dwóch zasłużonych pod każdym względem urzędników wywarło — jak zaznacza „Słowo Pom." — w mieście i okolicy przykre wrażenie.

Słowo Pomorskie, Numer 81. Toruń, wtorek 10 kwietnia 1923

~ Chojnice. (Proces „Deutschtumsbundu", – przykry wypadek). W ubiegły piątek po południu miał się tu odbyć proces polityczny przeciwko jednostkom chojnickiego oddziału „Deutschtumsbundu", proces jednak z niewiadomych powodów odroczony został na czas nieograniczony.

– w piątek w południe około 12:30 ruszył paraliż starszego sekretarza sądowego Antoniego Rzymskiego wśród zajęcia i obezwładnił go zupełnie na lewy bok, pracowitego i sumiennego urzędnika odstawiono do lazaretu miejskiego.

Słowo Pomorskie, Numer 83. Toruń, czwartek 12 kwietnia 1923

~ Chojnice. (Pożegnanie dotychczasowego starosty). W poniedziałek 9 bm. na cześć ustępującego starosty szambelana p. Sikorskiego odbył się obiad pożegnalny w którym brało udział około 120 osób. Podczas toastu przemawiali kolejno pp. ks. prob. Szydzik, ks. prob. Makowski, Wolszlegier, Kreich, burmistrz dr. Sobierajczyk, Kunowski i Ignacy Kiliński z Kłodni.

Gazeta Gdańska, Numer 82. Gdańsk, piątek 13 kwietnia 1923

~ Chojnice. (Z kroniki policyjnej.) W wielki Piątek rano okradziono kupca Płotka w Chojnicach, wyrządzając mu szkodę na 8 miljonów marek. — Po rozpatrzeniu sprawy udało się policji wytropić złodzieja w osobie niejakiego Franciszka Giedrocha z Warszawy i odebrać mu skradzione towary. W czasie transportu koleją Giedroch wyskoczył z wagonu i usiłował zbiedz, ale został postrzelony i ponownie ujęty. Policja jest także na tropie wspólnika Giedrocha. Zdaje się, że w osobie Giedrocha ujęto złodzieja, który trapił swemi kradzieżami już dość długo Chojnice i okolicę i łupy wywoził do b. Kongresówki.

- * Wskutek przewlekania przewłaszczenia domów dzieją się nadużycia, których ofiarą padają nowonabywcy, nieomal wyłącznie Polacy. Naprzykład, w Chojnicach Niemiec Stein dwa razy sprzedał swą nieruchomość: raz za 12 miljonów, drugi raz za 20 miljonów marek, poczem ulotnił się zagranicę.

Słowo Pomorskie, Numer 85. Toruń, sobota 14 kwietnia 1923

~ Chojnice. (Bezczelność Niemca). W ub. piątek tu zamieszkały kupiec Ernest Weillandt zamieszkujący przy rynku, pokłócił się z pewnym miejscowym obywatelem. Gdy w toku sporu nie znalazł innych argumentów, postanowił na pruską modłę zemścić się słowami: „Du verfluchter Polak". Oczywiście, że sprawa oddana została prokuratorowi, który butnego krzyżaka pouczy, że my tu w Polsce i bez policyjnej pikielhauby potrafimy sobie radę dać z tego rodzaju pozostałościami nikczemnego pruskiego hakatyzmu.

Słowo Pomorskie, Numer 86. Toruń, niedziela 15 kwietnia 1923

~ Chojnice. (Szkody w zasiewach wskutek przymrozków). Ostatnie przymrozki nocne zaszkodziły, jak zapewniają gospodarze, ogromnie koniczynie. Koniczyna podczas ciepłych dni marcowych rozwinęła się bardzo dobrze, obecnie roślinki powoli znikają, tak że pewien gospodarz w Koślince przeorał już 40 morgów gruntu pod zboża jare.

Gazeta Gdańska, Numer 84. Gdańsk, niedziela 15 kwietnia 1923

~ Chojnice. Równocześnie z wiadomością o zwolnieniu p. starosty Sikorskiego rozpowszechniono w mieście pogłoskę, jakoby p. burmistrza dr. Sobierajczyka zawieszono w urzędzie, względnie udzielono mu urlopu przymusowego. Pogłoski co do burmistrza polegają na faktach całkiem zmyślonych. O ile prasa je rozpowszechniła, Pomorski Urząd Wojewódzki z urzędu powyższą wiadomość prostuje.

Gazeta Gdańska, Numer 85. Gdańsk, wtorek 17 kwietnia 1923

~ Chojnice. (Skandal w urzędzie skarbowym.) „Goniec Pomorski" donosi z Chojnic: Chojnice mają od niejakiegoś czasu dość zaszarganą opinję. Przed kilku miesiącami doznały powszechnego rozgłosu na Pomorzu przez rozmaite szacherki i dość grube rzeczy kolejarzy. Podobno chodziło tam o grube rzeczy, w które wmieszane były nawet osoby z poza Chojnic. Dziwnym trafem obwinieni kolejarze zostali uwolnieni. Prokurator założył przeciwko uwolnieniu ich protest, żądając ponownego rozpatrzenia sprawy. Zwolnieni kolejarze skorzystali po części z tej swobody i podobno niejedni, jak nas informują, i to najwięksi winowajcy znikli bez śladu i trudno będzie dostawić ich ponownie pod sąd. Lecz obecnie obchodzi nas więcej druga sprawa, o wiele ważniejsza, która wywołała nie tylko w Chojnicach, ale w całym powiecie chojnickim i gdziekolwiek dotarła, wywołała ogromne wrażenie. Oto w sobotę aresztowano kierownika Urzędu Skarbowego w Chojnicach p. Gelba, pod zarzutem dokonania nieprawidłowych czyli brudnych manipulacyj celnych. Nadużycia przy oclaniu wykrył podobno, jak nas informują, referent celny, p. Dubowski. W związku z owem nadużyciem miano również aresztować pewnego wielkiego przemysłowca, lecz wypuszczono go później na wolność. Nie wiadomo na razie, czy ciążyła na nim jaka wina. W powyższą aferę zawikłane mają być podobno i niejedne wpływowe osoby z Chojnic. ...

Słowo Pomorskie, Numer 87. Toruń, wtorek 17 kwietnia 1923

~ Chojnice. (Skazanie bandyty). Tutejszy sąd okręgowy skazał przed kilku dniami znanego tu powszechnie bandytę i awanturnika wyrafinowanego Gnacińskiego na 13 lat więzienia. Gnacińskiego ujęto w Elblągu. Władze niemieckie wydały go Polsce.

~ Chojnice. (Prowizorium w starostwie). Aż do czasu definitywnego obsadzenia tutejszego starostwa, do współpracy przy tymczasowym zarządzie starostwa powołany został z województwa pomorskiego p. dr. Szymański, który spełniać będzie obowiązki administracyjne starostwa wraz ze starszym referentem, pełniącym obowiązki administracyjne asesora wojewódzkiego, p. W. Jankowskim, który do zarządu starostwa powołany został dekretem województwa już 20 marca br.

Słowo Pomorskie, Numer 90. Toruń, piątek 20 kwietnia 1923

~ Chojnice. (Zaprzysiężenie rezerwistów. – Podział gruntu miejskiego dla ubogich inwalidów). W ubiegłą niedzielę na tutejszym rynku odbyła się uroczystość zaprzysiężenia 94 rezerwistów miejscowego baonu. W uroczystości brał udział cały sztab oficerski. W środku rynku ustawiono krzyż na który rezerwiści składali przysięgę. Podnieść należy, że Niemcy, których było około 20, składali przysięgę osobno w niemieckim języku. Nie brakło także jednego przysięgającego Żyda. Po przysiędze nastąpiła uroczysta defilada która wywarła podniosłe wrażenie. Wojsko było w tym dniu w kościele pod sztandarem, a rezerwiści, którzy przysięgę składali pod karabinem.

– staraniem tutejszego magistratu w ubiegłym tygodniu rozdano 51 morgów gruntu miejskiego przy szosie bytowskiej pomiędzy mniej więcej 70 rodzin inwalidzkich w parcelach od pół morga do 2 morgów. Każdy z otrzymujących rolę zapłacił 10 000 marek, od morga a poza tym odstawi miastu 1/4 ctr. żyta.

Tarasy - Twoja przestrzeń

URBANIAK INWESTYCJE

Coraz cieplejsze dni sprawiają, że tęsknie wypatrujemy już wiosny i chcielibyśmy więcej czasu spędzać na balkonach lub tarasach. Jak stworzyć własną przestrzeń, w której odpoczniemy i się zrelaksujemy?

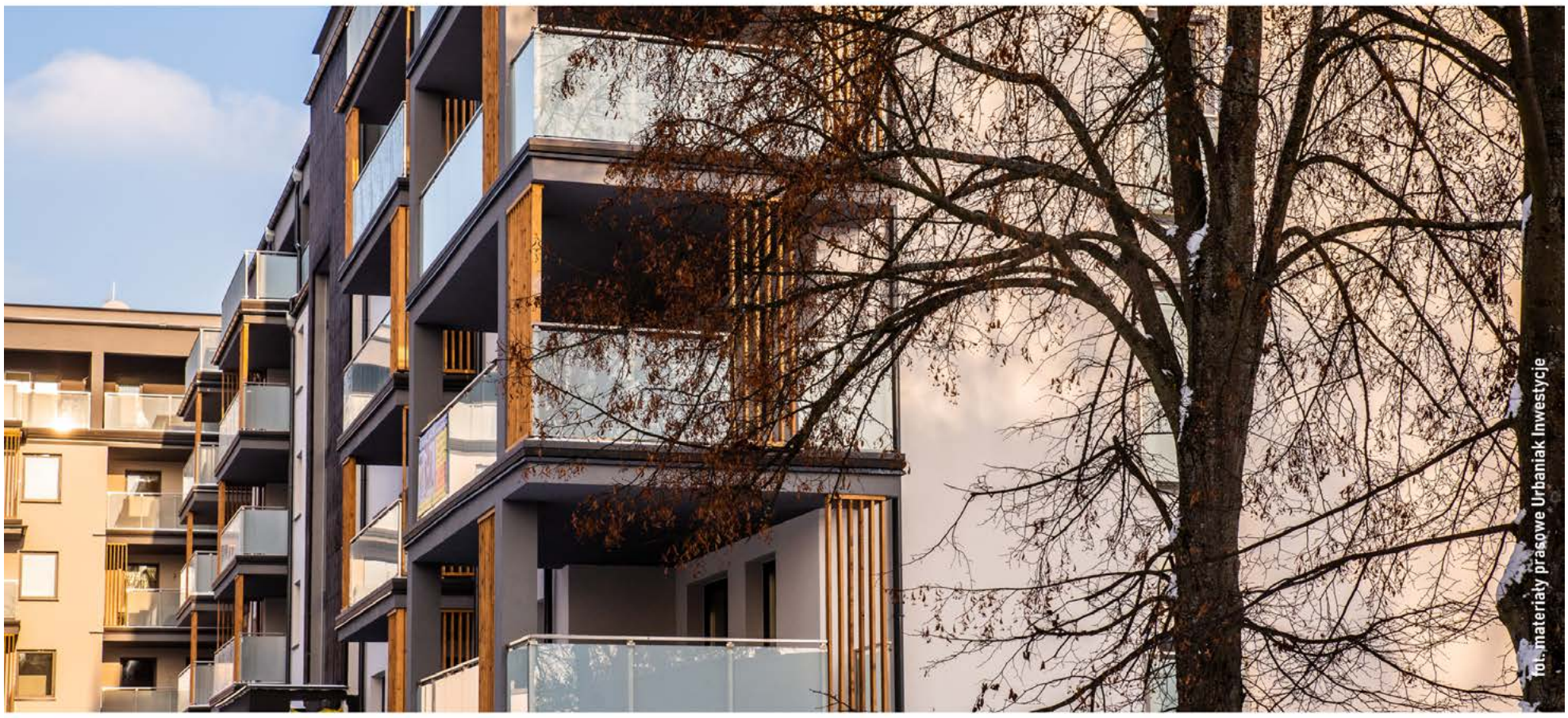

fot. materiały prasowe Urbaniak Inwestycje

Początek wiosny to czas, kiedy chętnie łapiemy pierwsze promienie wiosennego słońca. To także dobry moment, żeby przygotować balkon lub taras do nowego sezonu i rozpocząć pierwsze nasadzenia. – Teraz przyroda budzi się do życia – mówi **Pan Roman**, ogrodnik dbający o otoczenie apartamentów Urbaniak Inwestycje.

Znakiem rozpoznawczym osiedli zaprojektowanych i zbudowanych przez dewelopera są zadbane zielone przestrzenie wspólne oraz ogromne tarasy. – To prawda, nawet w niewielkich mieszkaniach są wygodne przestronne tarasy, które stanowią atut wielokrotnie doceniany przez Klientów. Walory estetyczne zapewniają ażurowe elementy z drewna – wyjaśnia **Joanna Urbaniak**, przedstawicielka Zarządu Urbaniak Inwestycje.

Jakie rośliny wybrać, by cieszyły oko już wczesną wiosną? – Na tarasach można śmiało sadzić rośliny cebulowe, takie jak szafirki, krokusy czy żonkile. Chłodne jeszcze dni lubi także ciemiernik o pięknych bujnych kwiatach – doradza ogrodnik. Wytrzymałe i mało wymagające, jeśli chodzi o pielęgnację, są też bratki. – To świetne kwiaty, kwitną długo, bo praktycznie do jesieni, poza tym są dostępne w różnych kolorach, jest w czym wybierać. Można tworzyć z nich wielobarwne i ciekawe kompozycje, wrzośce, hiacynty, narcyzy oraz jaskry. Jeśli mamy na tarasie trawy ozdobne, to dobry moment, żeby je nisko przyciąć. Można też zająć się hortensjami: najpierw zdjąć osłony, pod którymi czekały przez zimę, a potem same rośliny również przyciąć.

Inspiracje naturą

Ozdobą tarasowej przestrzeni będą nie tylko barwne rośliny, ale także wszelkiego rodzaju donicecer. Jeśli chodzi o kolory, to nadal królują nawiązania do natury, a więc na przykład kamień, drewno w różnych odcieniach. Większe skrzynki przydadzą się na nowalijki, na przykład rzodkiewki czy szczypiorek oraz zioła, które latem ubogacą swym aromatem potrawy. Jak mówi ogrodnik firmy Urbaniak Inwestycje, przed sezonem w ogrodzie i na balkonie jest więcej pracy niż latem. Można jednak być pewnym, że wysiłek włożony w przygotowanie tarasu się opłaci – gdy tylko zrobi się cieplej, to miejsce będzie zachwycać zarówno domowników, jak i gości.

Jak zaplanować sobie przygotowanie tarasu do sezonu?

Poniżej praktyczna lista zadań na kwiecień:

1. Wyczyść i umyj taras po zimie: usuń liście, zabrudzenia i osady na tarasie. Możesz użyć specjalnego środka lub wody z mydłem, być może przyda się też myjka ciśnieniowa.

2. Przejrzyj meble ogrodowe: sprawdź, czy nie wymagają naprawy, wyczyszczenia lub odświeżenia. Przygotuj je do użytku przed cieplejszymi miesiącami.

3. Przygotuj donice oraz pojemniki na kwiaty i inne rośliny, by stworzyć na tarasie spójną i ciekawą kompozycję.

4. Przytnij nisko trawy pampasowe, odsłoń rośliny zakryte na zimę (np... hortensje).

5. Posadź nowe rośliny: mogą to być kwiaty lub warzywa, które będą cieszyć oko i stanowić smaczny dodatek do menu. Na tarasie – a nawet niewielkim balkonie – sprawdzą się także zioła.

Konsultacje: **Ewa Boczko** - florystka.

Zapytaj o aktualną ofertę mieszkaniową **605 90 60 20**

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

51 lat w eterze. Przez krótkofalarstwo do profesji

Pół wieku to szmat czasu. 51 lat to szmat czasu i jeszcze ciut. Naszemu klubowemu koledze Ryszardowi SP9GCZ półwiecze radioamatorskiej pasji minęło w zeszłym roku. Z tego powodu nie pracował pod okolicznościowym znakiem, jak to przyjęło się w krótkofalarskim światku czynić. Nawet tego nie odnotowaliśmy w naszej krótkofalarskiej rubryce pochłonięci klubowymi przedsięwzięciami roku 2022. A było ich sporo, o czym pisałem w tegorocznych numerach styczniowym i lutowym chojniczanina i do nich w razie czego odsyłam.

Tak po prawdzie, to my, członkowie klubu SP2KFQ tylko wszyscy tak młodo wyglądamy. Bo część z nas to już stare konie, najlepszy dowód, że dwóch z nas ma licencje od 50 lat (SP9GCZ i SP2GUC), a dwóch ponad 40 (SP2ALT i SP2LQP). Pozostali też nie od wczoraj krótkofalarstwem się parają. Coś mi się wydaje, że trzeba będzie w najbliższym czasie jeszcze niejeden „remanent" wspomnieniowy wśród klubowiczów przeprowadzić.

Radio, metafizyka i… reinkarnacja

– *Jako dziecię niepiśmienne wiedziałem już, że chcę mieć mikrofon i nadajnik, przez który z ludźmi będę rozmawiał* – mówi na początku naszej rozmowy Ryszard Szygalski z Kaszuby, znany w naszym środowisku lepiej jako SP9GCZ. Już kiedyś pisałem, że dla nas krótkofalowców nazwiskiem jest nasz znak. Często nawet nie znamy swoich nazwisk. Ryszard SP9GCZ mówi wszystko krótkofalowcowi, Ryszard Szygalski – nic… A wracając do tego, co mój rozmówca powiedział, to ciekawe stwierdzenie. Zacząłem drążyć temat na zasadzie, czy ktoś ci powiedział, czy widziałeś takie urządzenie, skąd wiedziałeś o tym, o czym jako dziecko z taką stanowczością i pewnością mówisz. Zamiast wszystko stać się jasne, zagmatwało się jeszcze bardziej. – *Tego ja nie wiem* – stwierdza Rysiek. – *Z telewizji najpewniej nie, bo wtedy jej prawie nie było* (mówimy o drugiej połowie lat 50-tych XX w. –przyp. aut.), *z książek nie, bo byłem niepiśmienny jeszcze. Możemy wnieść taki element metafizyczny – może z poprzedniego życia? Nie wiem!*– i tu mój rozmówca się lekko uśmiecha. – *Ale to było wbudowane we mnie i było to silne przekonanie* – dodaje. Hinduizm i te klimaty? Trochę zgłupiałem, bo buddystą kolega nie jest. Więc by nie popaść w pułapkę sofistyki (metoda argumentacji polegająca na wykorzystywaniu wieloznaczności pojęć), uznałem, że przyjmuję to na wiarę i nie będę już naciskał. Jedno jest pewne, że nastąpiło to, gdy SP9GCZ

To ciekawostka. W czasach PRL swoistą biblią pragnących zostać krótkofalowcem była książka Krzysztofa Słomczyńskiego „ABC krótkofalowca". Bez wiedzy Ryśka zostało w niej zamieszczone, odkrył to po latach, jego zdjęcie z początków krótkofalarskiej przygody.

Ryszard Szygalski SP9GCZ

nie ukończył 7 lat. Bo jak przyznał, nie nauczył się wcześniej czytać i pisać przed pójściem do szkoły. Umiejętności te przyszły typową dla wielu koleją rzeczy, czyli w ramach nauki w pierwszej klasie szkoły podstawowej. Zresztą nie były to najbardziej ulubione zajęcia, szczególnie z pisania. Bo z kaligrafii (dzisiaj zapomniana już umiejętność w klasach I-III) był najgorszy w klasie. Ale to szybko minęło. W II klasie nasz kolega już był bardzo sprawnym czytelnikiem, czytanie wciągnęło go do tego stopnia, że w ferie zimowe przeczytał kilka tomów Muminków, co spowodowało, że nie odrobił zadań domowych zadanych na ferie.

Czytelnicy wiedzą, że uwielbiam dygresje i żyć bez nich nie mogę. To będą trzy naraz. Tak więc proszę bardzo – dygresja pierwsza. Kiedy Rysiek stwierdził, że nauczył się czytać i pisać dopiero w I klasie szkoły podstawowej, zacząłem się zastanawiać, jak to było ze mną. I proszę mi uwierzyć – nie wiem. Albo może bardziej po prawdzie – nie pamiętam. W moim wypadku to drugie jest bardziej prawdopodobne… Niestety, nie mam już możliwości zapytać świadków tamtych wydarzeń, bo rodzice nie żyją. Dygresja druga – mam gdzieś moje zeszyty z pierwszej klasy. Nawet pisałem kształtne literki, rysowałem ładne szlaczki. O ile ktoś z czytelników pamięta, co to były szlaczki. I dygresja trzecia. Zadania domowe na ferie. Teraz to nie do pomyślenia. Gdybym teraz zadał na wakacje – lincz i ostracyzm w jednym gwarantowane. A wtedy to było normalne. Sam pamiętam to ze swoich szkolnych lat. I żyję, krzywda mi się nie stała…

Młody człowiek jak gąbka…

– Kiedy szedłem do szkoły, do trzech nie potrafiłem zliczyć. Ale to wewnętrzne przekonanie, że będę miał radio, przy pomocy którego będę rozmawiał z całym światem, pchało mnie do czytania książek. Co mi do rąk wpadło. Oczywiście na poziomie dziecka, które ledwo nauczyło się czytać. ABC Techniki, Kalejdoskop Techniki, Młody Technik. „Przeryłem" całą bibliotekę, ale nie szkolną, tylko miejską. W szkolnej, co oczywiste, nic z interesującej mnie literatury nie było. Panie w bibliotece miejskiej w Jaśle, gdzie wtedy mieszkaliśmy, tolerowały „postrzelonego" trzecioklasistę i pozwalały mu buszować po półkach. I trafiła w moje ręce książka „Radio – ależ to proste" Aisenberga. To była świetnie napisana rzecz, która mi sporo wyjaśniła radiotechnicznie – opowiada kolega Ryszard.

Miał 12 lat, kiedy zbudował pierwsze radio, już wtedy tranzystorowe. Sam nie pamięta, jaki to był schemat, ale chyba z „ABC Techniki". Budowa tego radia to historia sama w sobie. Ojciec zrobił mu kolbę lutowniczą, taką jak na zdjęciu. Kawałek miedzianego grota na stalowym pręcie z rączką. Rozgrzewało się to nad kuchenką gazową (najlepiej), po czym lutowało. Najczęściej jedno rozgrzanie starczyło na jeden lut. Inwestycja w to radio była kosztowna, bo pochłonęła całe kieszonkowe. W Jaśle był wtedy świetnie zaopatrzony sklep ZURT[1]. Bo nie tylko w warsztacie naprawiano sprzęt RTV, ale i sprzedawano części. Tranzystory jak na kieszeń młodego człowieka były bardzo drogie. Radio było detektorowe, ze wzmacniaczem na trzech tranzystorach. Głośnik był typu GD70. - *Jak to polutowałem i podłączyłem do anteny, było słychać wszystkie stacje naraz w zakresie średnio- i krótkofalowym. Obwód wejściowy był słabej jakości i niewiele zmienił. Ale i tak była sensacja, bo stało się to w obecności rodziców i sąsiadów. Jaki ja byłem dumny. Ale finansowo mnie zrujnowało, musiałem się odbudować* – wspomina Ryszard. Jak się później okazało, pracował tam krótkofalowiec (czy miał znak, jeśli tak, to jaki, to spowiła go mgła niepamięci rozmówcy), co przekładało się właśnie na dobre zaopatrzenie w części. Gdy czegoś nie było, to sprowadzał.

- Miałem 13 lat i wtedy były w szkołach popularne konkursy twórczości uczniów, przynajmniej w naszym regionie. I ja na tę wystawę zrobiłem wzmacniacz, kilkuwatowy, na tyle czuły, że można było podłączyć mikrofon lub gramofon. Stopień wyjściowy był transformatorowy (sam go nawijałem) z tranzystorem TG70, głośnik był zintegrowany w obudowie z razem z urządzeniem. Wzmacniacz wzbudził sensację na tyle dużą, że wysłano go na wystawę czy też konkurs powiatowy – opowiada SP9GCZ.

Radiowe objawienie

Przełomowy był rok 1968. Tegoż roku nastoletni Rysiek zobaczył coś, co było dla niego objawieniem. Na paradzie pierwszomajowej jechał samochód ciężarowy z opuszczonymi burtami, a na nim była zainstalowana amatorska radiostacja krótkofalowa. Byli to krótkofalowcy z LOK w Jaśle. Siedzieli przy radiostacji typu RBM-1, z rozłożoną anteną prętową, w słuchawkach, przy kluczu telegraficznym. W ten sposób dotarło do młodego pasjonata radia, że w mieście jest radioklub SP8KJX. Wcześniej do głowy mu nie przyszło, by szukać takiego klubu. Zaczął tam bywać. Oczywiście wszyscy członkowie to byli dorośli ludzie i nie czarujmy się, ale życie towarzyskie w klubie kwitło, a herbata często była „z prądem". Tak po prawdzie młodym radioamatorem nikt się nie zajmował, szkoleń nie było. ale go tolerowano, bo było widać, że względem radia jest nieźle zakręcony. W klubach można było wtedy coś dostać – jakieś części, sprzęt, bo trafiały tam np. z wojska. Jako dwunastolatek dostał motorower. Jak mówi – był mobilny, był gdzie chciał i kiedy chciał. Dzięki temu w klubie w Jaśle bywał bardzo często i zaczynał spędzać tam coraz więcej czasu.

Kolejnym krokiem na radiowej drodze Ryszarda SP9GCZ były wydawnictwa o krótkofalarstwie, które dostawał od brata. To jeszcze bardziej rozpalało wyobraźnię młodego człowieka, wiedza wlewała się do głowy niemalże sama. Poza tym z klubu wypożyczono mu odbiornik USP. Dorobił do niego zasilacz i wzmacniacz m.cz. Na lampie 2K2M zrobił generator do nauki telegrafii (nadawania), a odbioru uczył się, słuchając nadających stacji na wypożyczonym odbiorniku. Jak dzisiaj mówi, „był to proces bardzo bolesny". Tu znowu dygresja, z własnego doświadczenia. Jeżeli na kursie uczą odbioru Morse'a, odbywa się to zgodnie z zasadami metodyki nauki telegrafii, wykładowca ćwiczy konkretny znak, uczymy się jego melodii (żaden telegrafista nie liczy kropek i kresek, tylko na słuch kombinacji dźwięków krótkich i długich, przypisując ich „melodię" konkretnym literom i cyfrom), a potem odbieramy go w coraz szybszym tempie. No i poznajemy najpierw dwa, potem cztery potem sześć itd. znaków, a nie jak to robił Ryszard – leci wszystko i naucz się z tego, co jest co. Stąd jego stwierdzenie, że nauka telegrafii w jego wydaniu była bolesna. A były to czasy, gdy do zdania egzaminu na licencję krótkofalarską znajomość telegrafii był obowiązkowa. Co więcej – młody krótkofalowiec, który nie skończył 18 lat, mógł pracować tylko telegrafią. Fonia była dla pełnoletnich!

Pierwszym krokiem każdego przyszłego krótkofalowca w latach 1950-89 był etap bycia nasłuchowcem. Ryszard, jak wspomina, stoczył o licencję nasłuchową swoisty bój. Znowu dygresja, dla wyjaśnienia czytającym. Licencje takie wydawał jedynie Polski Związek Krótkofalowców. Z prawnego punktu widzenia poza związkiem nic ona nie znaczyła, ale przyszłemu adeptowi krótkofalarstwa dawała możliwość wysyłania kart QSL do nadawców, których łączności słyszał. Nasłuchowiec musiał (zresztą jak każdy nadawca wtedy) obowiązkowo należeć do PZK. Tym samym zyskiwał dostęp do obsługi przez biuro QSL. I tak naprawdę, do tego tylko licencja nasłuchowa była potrzebna. No więc wracając do licencji SWL Ryszarda – złożył wniosek do Zarządu Wojewódzkiego PZK w Rzeszowie. Czas oczekiwania wydawał mu się ponad miarę długi, ale monity w sprawie

pozostawały bez odpowiedzi. Wiec młody człowiek napisał skargę do Zarządu Głównego PZK i jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki sprawa nabrała tempa. Raptem okazało się, że dokumenty są, Ryszard pojechał do Rzeszowa, aby je zobaczyć i tu dziwna sprawa. Patrzy i oczom nie wierzy, bo to nie jego zgłoszenie. Dane się owszem, zgadzają, ale podpis nie jego, podrobiony. To nie on te papiery pisał. Ktoś musiał jego zgłoszenie zgubić, a po interwencji ZG PZK po prostu wniosek „odtworzył"… Koniec końców, licencję nasłuchową dostał. Miał wtedy 14 lat.

Egzamin

Wreszcie jest rok 1970, Ryszard kończy 15 lat. To był wtedy minimalny wiek, kiedy można było przystąpić do egzaminu na świadectwo uzdolnienia, które z kolei uprawniało do otrzymania licencji. Tuż po urodzinach pojechał na egzamin, który oczywiście zdał. Dawne egzaminy – to znowu dygresja – obejmowały część praktyczną czyli odbiór i nadawanie Morsem oraz teoretyczną, ustną: wiadomości operatorskie, radiotechnikę (wiadomości teoretyczne z elektroniki i praktyczne układy elektroniczne, budowę odbiorników i nadajników, ich schematy blokowe i ideowe, sporo innej wiedzy), wiadomości operatorskie (zakresy pasm radiowych, wiedzę na temat propagacji fal radiowych, sposób prowadzenia łączności, znajomość kodów używanych w łączności telegraficznej, oznaczeń radiowych państw, czyli prefiksów), wiadomości z BHP. Wracając do egzaminu, Rysiek wspomina, że – *Mój egzamin ustny to była przede wszystkim radiotechnika, może dlatego, że pewnie zaciekawiłem swoją wiedzą egzaminatora. No bo tu 15-latek, a wie z elektroniki jak na, bądź co bądź, nastolatka – sporo. Rozmawialiśmy na różne tematy, między innymi o nadajnikach, na temat których wiedzę miałem teoretyczną, bo jeszcze żadnego nie zbudowałem, jako że nie mogłem nadawać. Pamiętam, że na egzaminie narysowałem schemat całego nadajnika. Egzamin był nie byle jaki. Ja miałem z niego satysfakcję.*

Po otrzymaniu świadectwa, a była to połowa roku 1970, można było występować o licencję. PRL był w rozkwicie, w grudniu będą wydarzenia na Wybrzeżu, które władza krwawo stłumi, ale „zdmuchną" Gomułkę od władzy, więc to, co nastąpi za chwilę, to nie bajka o żelaznym wilku. Rok szkolny się rozpoczął, Rysiek jest już licealistą II klasy matematyczno-fizycznej i pewnego dnia wzywa go do siebie dyrektor. Wchodzi do gabinetu, a tam milicjant. Okazało się, że przyszedł do szkoły zdobyć opinię „środowiskową" o uczniu, bo ten stara się o pozwolenie radiowe. Jak się uczy, jak zachowuje, czy nie wywrotowiec – takie były czasy. Oczywiście dyrektor stwierdził, że może wystawić opinię jak najlepszą. Po jakimś czasie od tej wizyty wreszcie przyszło upragnione pozwolenie ze znakiem SP9GCZ. Moc nadajnika do 20W, tylko dwa pasma na falach krótkich – 80 m i 40 m, tylko telegrafia. Wtedy Ryszard zbudował swój pierwszy nadajnik, na dwóch lampach, na którym intensywnie pracuje, robi łączności. Jak wspomina – po kilku miesiącach stała się rzecz dziwna. Bez jakiegokolwiek działania z jego strony przychodzi nowe pozwolenie, bez zmian moc nadajnika – 20W, tylko dwa pasma na falach krótkich, ale obok CW może pracować fonią (AM). Jak wspomina, nie wie, jak to się stało, na jakiej zasadzie, nie znalazł potwierdzenia, że były takie inne przypadki. Bo nie ma dalej skończonych 18 lat, a dopiero wtedy otrzymywało się pozwolenie na nadajnik 50W, wszystkie pasma KF oraz możliwość pracy fonią i telegrafią. Do dzisiaj jest to dla niego zagadką, jak do tego doszło. Oczywiście wtedy nie zastanawiając się wiele, dorobił do nadajnika modulator i jak stwierdza „pracował jak dziki modulacją amplitudy", czyli emisją foniczną.

Zdobywam zawód

– Moje życie licealisty miało ustalony schemat – z domu do szkoły, ze szkoły do radioklubu, rodzice dowozili mi obiad i wieczorem zwlekałem się do domu. Potem była też praca z domu. Czasu na naukę już nie było, ale jakimś cudem wszystko wiedziałem. Z nieba to przychodziło? – mówi Ryszard. – *Ale w III klasie doszedłem do wniosku, że jednak trzeba poważnie zabrać się za naukę, bo matura tuż tuż. Zdemontowałem nadajnik, żeby mnie nie kusiło. Poświęciłem się nauce i randkom, bo to już ten czas, kiedy hormony buzują. Krótkofalarstwo poszło w kąt. Ale tylko na chwilę. Bo później matura, egzamin na politechnikę gliwicką i studencki radioklub SP9PDF, którego nawet przez rok byłem prezesem.*

I tu dochodzimy do tego, co zostało zawarte w tytule artykułu. Bo kierunek studiów został wybrany konsekwentnie do zainteresowań i już zdobytej wiedzy – była to elektronika. Ryszard studiował wg indywidualnego toku studiów (co było dostępne dla niewielu studentów) i specjalizował się w impulsowym przetwarzaniu energii, czyli obecnie popularnych zasilaczach impulsowych. Wtedy ich przetwornice pracował w zakresach częstotliwości akustycznych i słyszało się z nich owe charakterystyczne „piiiiiiiiiiiii". Jak się pytało o to nawet inżyniera, to nie bardzo wiedzieli, o co chodzi i jak to działa. Wtedy ta dziedzina dopiero raczkowała, a tematyka dla wielu elektroników „egzotyczna". Królowały w tych czasach zasilacze tradycyjne, transformatorowe. Dzisiaj zasilacze impulsowe to podstawa w dziedzinie urządzeń zasilających.

Wreszcie na swoim

Po studiach swoją wiedzę zawodową i radioamatorską, poza pracą zawodową (to materiał na oddzielny artykuł, ale ponieważ praca w instytucie naukowym – Instytut Systemów Sterowania w Katowicach – i na kopalni ma niewiele wspólnego z krótkofalarstwem, to na ten temat kolejnego artykułu nie będzie) zaczął Ryszard SP9GCZ wykorzystywać, budując wielopasmowe urządzenia nadawczo-odbiorcze. Stało się to dodatkowym źródłem nawet niezłego zarobku. Podobno jakiś egzemplarz z tego okresu jest u krótkofalowca w Rudzie Śląskiej.

Stacja SP9GCZ pracuje w tym czasie z Tychów. Tam Ryszard mieszka z rodziną, którą w międzyczasie założył. Ma antenę poziomą, urządzenia własnej konstrukcji. Ponieważ jest bardzo aktywny na pasmach, jest znany również poza granicami Polski, od szwedzkiego krótkofalowca dostaje prezent – antenę pionową A30. [Tu znowu, kolejna dygresja autora. W PRL-u by wyjechać za granicę, trzeba było mieć paszport. A władza wydawała je według swojego widzimisię, poza tym pobyt w kraju tzw. zachodnim był dla przeciętnego Kowalskiego „finansowo trudny". W tym całym zamknięciu nas w ramach obozu socjalistycznego krótkofalarstwo było swoistym oknem na świat. Można było rozmawiać z ludźmi „stamtąd" na żywo, przychodziły zagraniczne kary QSL, czasami jakaś pomoc koleżeńska]. – *Świat się dla mnie otworzył po raz drugi* – mówi Rysiek. – *Jak zainstalowałem tę antenę, ponieważ jej charakterystyka promieniowania jest inna jak anteny poziomej – zacząłem słyszeć krótkofalowców z całego świata. Mogłem z nimi swobodnie rozmawiać. Jednym słowem cały świat stanął przede mną otworem! Jeszcze szerzej to okno otworzyło się przede mną, kiedy postawiłem antenę kierunkową typu Qubical Quad.*

Wielokrotnie pisałem, że krótkofalarstwo to hobby inne niż pozostałe, że otwiera nieograniczone możliwości w różnych aspektach. I tu mamy tego najlepszy przykład. – *Mieszkam w Tychach* – opowiada Rysiek, – *stan wojenny i przychodzi paczka. Ze Szwecji. A tam różności – żywność, środki czystości, duża paczka była. M.in. były konserwy z foki na słodko(!). Długo nie mogliśmy się do tego „zabrać". Smak był tak potwornie egzotyczny (na nasze polskie przyzwyczajenia kulinarne), że po prostu nas odrzucało. Ale po jakimś czasie, trochę trzeba było się „przyzwyczaić", trochę „oswoić" i okazało się, że to wcale nie jest takie straszne w smaku.* Później paczki przychodziły systematycznie. I co się okazało? Już w pierwszej paczce była karta QSL. Okazało się, że był to szwedzki krótkofalowiec z Uppsali, który jak usłyszał, że jest stan wojenny w Polsce, to postanowił z żoną pomóc polskiemu krótkofalowcowi. Czemu wybrał Ryśka? Otóż Ben (tak miał na imię) razem z żoną postanowili, że pomogą temu krótkofalowcowi z Polski, z którym miał ostatnią łączność. I tak trafiło na Ryśka. Potem był ciąg dalszy. Było widać, że Ben z żoną są zainteresowani Polską. Zostali zaproszeni, przyjechali i przez tydzień poznali trochę naszego kraju. To jest już gdzieś 1982 rok. Kartki, racjonowanie benzyny, ale obcokrajowcom wolno było więcej. Potem była rewizyta. Dzięki krótkofalowcom poznanym na pasmach w czasach PRL odwiedził też Włochy i Holandię.

Po stanie wojennym, kiedy władze zwróciły nam (krótkofalowcom) zabrane pozwolenia radiowe i skonfiskowany sprzęt – Ryszard postanawia wstąpić do klubu miłośników dalekich łączności, czyli do SP DX Clubu. Przed wyjazdem z Polski ma potwierdzane łączności z ponad 160 krajami. To ma o tyle znaczenie, że dzisiaj ma jako krótkofalowiec inne priorytety. Jest w stanie przeprowadzić łączność z każdym krajem i o każdej porze dnia. Ale nie jest dla niego już tak istotne, by mieć potwierdzenie łączności. Bardziej skupia się na stronie technicznej i konstrukcyjnej urządzeń krótkofalarskich i stosowania nowych technologii dla przeprowadzenia łączności.

Tak na marginesie warto wspomnieć, że Ryszard również pracował ze Szwecji, mając przez krótki czas ich licencję. Jak mówi, dało się zauważyć, że propagacja tam układa się inaczej jak w Polsce. Bliżej koła podbiegunowego charakterystyka pasm zmienia się.

Kiedy w Polsce w latach 80-tych ubiegłego wieku zdobycie pewnych podzespołów graniczyło z cudem lub było niemożliwe, dzięki kontaktom krótkofalarskim otrzymał od holenderskiego krótkofalowca diody Schottky'ego (bardzo szybko działające diody do zastosowań w urządzeniach przetłaczania sygnałów lub w mieszaczach sygnałów radiowych w urządzeniach nadawczo-odbiorczych)

Wyjazd z Polski

W roku 1988 Ryszard wyjeżdża z rodziną przez Austrię do Niemiec. Wtedy to jeszcze był RFN – Republika Federalna Niemiec. Bo z drugiej strony istniało NRD, czyli Niemiecka Republika Demokratyczna.

~ dokończenie na str 39

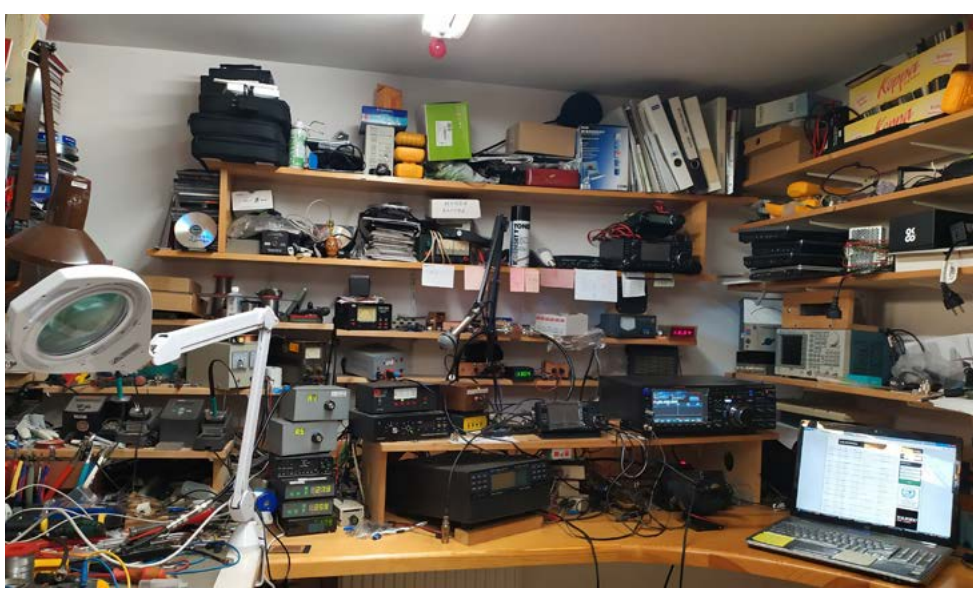

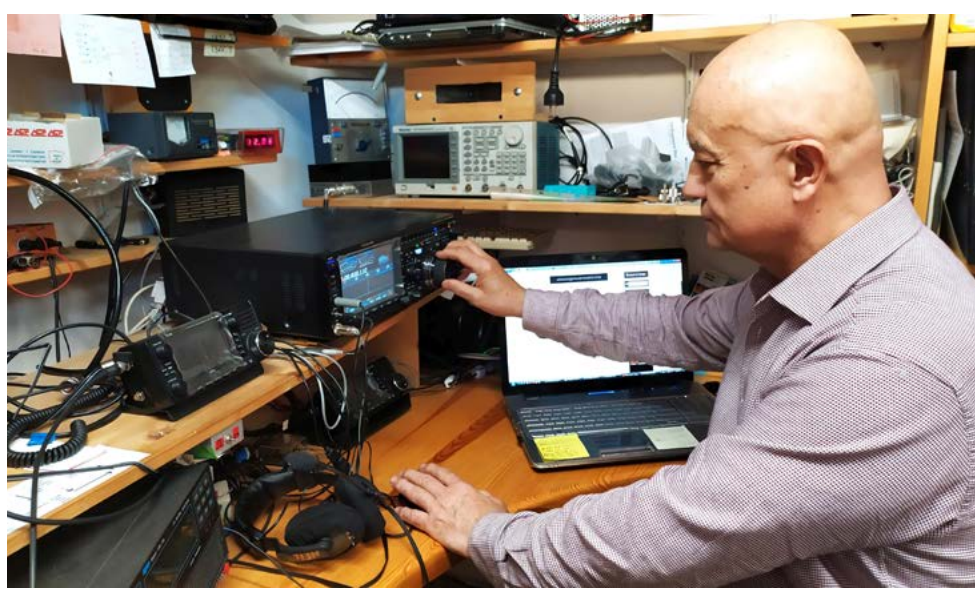

Pomieszczenia radiowe krótkofalowcy nazywają **snack.** *Tak wygląda obecne radiowe królestwo Ryśka.*

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

Zakolorowani

Za oknem szaro, ponuro i zimno, a w sali wystawowej Chojnickiego Centrum Kultury 16 marca energetyczne ciepło. Nie, nie palą tam ponad miarę, tylko powiesili obrazy Ciemińskich. Mamy, taty i syna.

Bo tak się składa, że to malująca rodzina. Co prawda tata, czyli Andrzej Ciemiński jest z wykształcenia architektem, jego syn Antoni także wybrał architekturę jako kierunek studiów (już je zresztą skończył), ale obydwaj lubią co nieco pomalować. Dyplom z malarstwa w Toruniu ma za to żona Andrzeja i mama Antoniego – Małgorzata. I to pewnie ona zaraziła swoich domowników robotą przy sztalugach.

Mocno, intensywnie

Składa się na dodatek jeszcze tak, że wszyscy – jak jeden mąż – kochają mocny, intensywny kolor. I widać to na ich obrazach, które pod tym względem są do siebie jakoś podobne. Ale – Andrzej wprowadza na płótno trochę architektonicznego ładu, Antoni łączy plamy z fantastycznie przedstawionymi zwierzakami, a Małgorzata – kochająca wszystko, co zielone – odeszła ostatnio od realistycznego uwielbienia kwiatów i drzew na rzecz abstrakcyjnego ich przetworzenia. Życie kipi na tych płótnach, że aż!

- *Kiedyś lubiłam zielone tonacje* – wyznaje Małgorzata. – *Ale od czasu gdy zaczęliśmy przyjaźnić się z Zenonem Korytowskim* (nieżyjący już malarz z Tucholi), *to odkryłam walory innych kolorów. I teraz maluję mocno, intensywnie...*

A weź to popraw!

Czy da się wytrzymać w domu, gdzie troje artystów zajmuje się sztuką? – *No pewnie że dyskutujemy, że rozmawiamy o tym, co się nam u kogoś podoba, a co nie* – odpowiada Andrzej. – *Najczęściej to Małgosia mówi, a weź, to popraw, to trzeba zmienić, to nie jest dobre...Zdarza się, że czymś rzuci, jak się wkurzy...*

Wystawa podobno zakomponowała się prawie sama, bo Andrzej Ciemiński wiedział, gdzie ma się znaleźć największe dzieło (gabarytami) Małgorzaty, reszta jakoś się ułożyła. – *W domu też to wszystko wisi tak trochę pomieszane* – śmieje się Andrzej.

Jeśli chcecie zobaczyć, jak malują Ciemińscy i poczuć trochę więcej energii, to wpadajcie do ChCK. Ale trzeba się pospieszyć, bo na początku kwietnia obrazy zostaną zdjęte.

Tekst Maria Eichler

Wernisaż się zaczyna...

Róże dla Pań 2023

Jak corocznie, tak i w tym roku 11.03.2023 Klub Strzelecki Chojnice zorganizował zawody strzeleckie pod nazwą „Róże dla Pań 2023".

Tym razem zawody były zaliczane do tzw. Zawodów strzeleckich dynamicznych z pistoletu centralnego zapłonu. Polegały one na tym, że w 4 kilku sekundowych seriach zawodnicy musieli oddać po pięć strzałów w każdej z nich. Jak się okazało konkurencja tego rodzaju strzelania niejednemu zawodnikowi sprawiła sporo problemów.

Wyniki w klasyfikacji żeńskiej przedstawiały się następująco:

1. Karnowska Ewa,
2. Andruszkiewicz-Denkiewicz Paulina
3. Skórczewska Nikola.

Klasyfikacja męska:

1. Gołębiowski Wojciech,
2. Knut Daniel
3. Knut Dobromir.

W zawodach łącznie uczestniczyło 70 zawodników i zawodniczek. Jak wynika z udziału ilości zawodników sport ten zdobywa coraz więcej zwolenników w naszym społeczeństwie. Zapraszamy na kolejne zawody organizowane przez klub a mogą w nich uczestniczyć wszyscy chętni nawet nie posiadający pozwolenia na broń.

Jarosław Frączek

HARMONOGRAM
ZEBRAŃ SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZYCH
SAMORZĄDÓW MIESZKAŃCÓW OSIEDLI W 2023 r.

Lp.	Nazwa samorządu	Data	Godzina	Miejsce
1.	Samorząd Mieszkańców Osiedla nr 1	28.04.2023r.	17^{00}	Świetlica SMO nr 1 przy Placu Jagiellońskim 7
2.	Samorząd Mieszkańców Osiedla nr 2	20.04.2023r.	17^{00}	Szkoła Podstawowa nr 7, ul. Tuwima 2
3.	Samorząd Mieszkańców Osiedla nr 3	26.04.2023r.	17^{00}	Celestat Bractwa Kurkowego ul. Podlesie
4.	Samorząd Mieszkańców Osiedla nr 4	18.04.2023r.	17^{00}	Restauracja „Słoneczna", ul. Kościerska 5A
5.	Samorząd Mieszkańców Osiedla nr 5	25.04.2023r.	17^{00}	Szkoła Podstawowa nr 5, ul. Wicka Rogali 18 (stołówka)
6.	Samorząd Mieszkańców Osiedla nr 6	12.04.2023r.	17^{00}	Świetlica Zakładu Produkcji Materiałów Budowlanych K. Ginter, ul. Kolejowa 4
7.	Samorząd Mieszkańców Osiedla nr 7	11.04.2023 r.	17^{00}	Restauracja Siódemka, ul. Subisława 7
8.	Samorząd Mieszkańców Osiedla nr 8	13.04.2023r.	17^{00}	Świetlica Spółdzielni Mieszkaniowej, ul. Łanowa 11A
9.	Samorząd Mieszkańców Osiedla nr 9	27.04.2023r.	17^{00}	Zespół Szkół nr 2, ul. Angowicka 45
10.	Samorząd Mieszkańców Osiedla nr 10	21.04.2023r.	17^{00}	Parafia Matki Boskiej Fatimskiej w Chojnicach (salka przy Parafii)

Dr Przemysław Zientkowski
Doktor nauk humanistycznych, Pełnomocnik Burmistrza Miasta Chojnice ds. Rozwoju i Współpracy Naukowej.

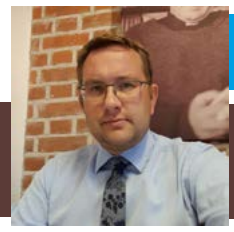

KALENDARIUM NAUKOWE CHOJNIC

Willi Apel

14 marca 1988 roku w Bloomington w stanie Indiana (USA) zmarł Willi Apel uważany za jednego z najwybitniejszych specjalistów w zakresie muzyki dawnej. Urodził się 10 października 1893 roku w Chojnicach.

W latach 1912–1914 studiował matematykę na uniwersytetach w Bonn i Monachium, a następnie, po zakończeniu pierwszej Wojny Światowej, w latach (1918 – 1921), w Berlinie. Studia uniwersyteckie łączył z nauką gry na fortepianie u znakomitych muzyków - Leonida Kreutzera, Edwina Fischera, Bruno Eisnera i Carla Adolfa Martienssena. Jednocześnie, samodzielnie zgłębiał zagadnienia z zakresu muzykologii. Po studiach podjął pracę nauczyciela matematyki i muzyki w Wickersdorf (1922–1928). Jednak pchany ambicją przeniósł się do Berlina, gdzie kontynuował nauczanie. Czas spędzony w stolicy III Rzeszy wykorzystał na napisanie dysertacji doktorskiej pt. *„Akcydensy i tonacja w zabytkach muzycznych XV i XVI wieku”*, którą w 1936 roku obronił na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Humboldtów. Jeszcze w tym samym roku wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie otrzymał posadę wykładowcy w Longy School of Music w Cambridge w stanie Massachusetts. W roku 1943 przeniósł się na Uniwersytet Harvarda wykładając jednocześnie w Radcliffe College - prywatnej żeńskiej uczelni sztuk wyzwolonych. W latach 1937 - 1950 był wykładowcą Boston Center for Adult Education w Bostonie, a następnie przez 13 lat (1950–1963) profesorem muzykologii na Uniwersytecie Indiany w Bloomington.

Jego działalność naukowa skupiała się głównie na muzyce dawnej. Był autorem wielu publikacji, m.in. *The Notation of Polyphonic Music 900–1600* (Cambridge 1942), *Harvard Dictionary of Music* (Cambridge 1944, liczne wznowienia), *Gregorian Chant* (Bloomington 1958), *Die italienische Violinmusik im 17. Jahrhundert* (Wiesbaden 1983), *Historical Anthology of Music* (wspólnie z A. Davisonem) - 2 tomy, Cambridge 1946–1950). Opublikował również szereg wydawnictw o charakterze źródłowym i praktycznym, a także dwie ważne prace z dziedziny pianistyki, *Masters of the Keyboard* (Cambridge 1947) i *Geschichte der Orgel- und Klaviermusik bis 1700* (Kassel 1967). Był także redaktorem naukowym czasopisma „Acta Musicologica”.

Willi Apel zmarł w wieku 94 lat, pozostawiając po sobie bogate dziedzictwo w dziedzinie muzykologii, a także wpływając na kształtowanie się historii muzyki jako dyscypliny naukowej.

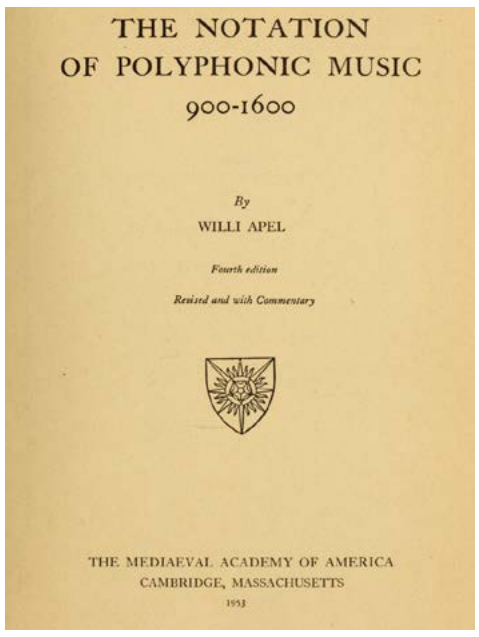

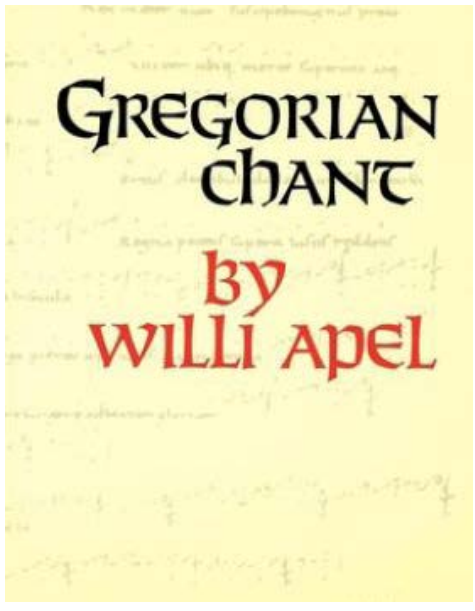

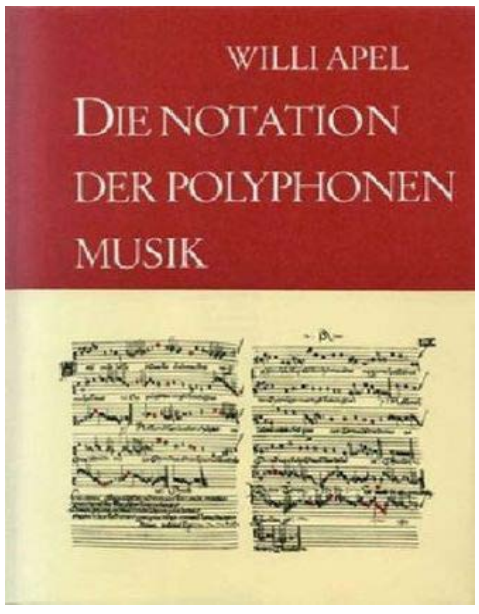

Eobald Toze

27 marca 1789 roku w mieście Bützow w niemieckim kraju związkowym Meklemburgia – Pomorze przednie zmarł profesor Eobald Toze.

Urodził się w Chojnicach w 1715 roku w rodzinie żołnierza – oficera w służbie Korony Polskiej. Od wczesnych lat dziecięcych przejawiał niezwykły talent do nauki, co przełożyło się na wczesne, bo już w latach czterdziestych XVIII wieku, objęcie posady prywatnego guwernera i wychowawcy synów starosty Stackelberga w Kaltenbrunn w Estonii. Stackelbergowie jako pierwotnie niemiecka rodzina szlachecka, która przybyła do Inflant wraz z kolonizacją regionu Morza Bałtyckiego należeli do starożytnej bałtyckiej szlachty.

Dzięki pokaźnemu majątkowi starosta wysłał swych synów na uniwersytet w Getyndze, a przy okazji opłacił pobyt również Eobaldowi Toze, który miał wspierać młodzieńców w nauce. Toze wykorzystał daną mu szansę. Zdobył tytuł magistra i pozostał na uniwersytecie. Wpierw jednak, w roku 1747, został zatrudniony jako sekretarz uczelni, co wiązało się z profesurą nadzwyczajną. Pracował również jako tłumacz. Z czasem, dzięki wytężonej pracy i ambicji przejawiających się w doskonałych tłumaczeniach z angielskiego i niderlandzkiego oraz własnych badaniach historycznym zyskał dobrą reputację i został członkiem Królewskiego Instytutu Historycznego.

Od 1751 r. był stałym słuchaczem Akademii Nauk w Getyndze. Promował teorię o odkryciu „Nowego Świata” przez Christophera Colona, którą opublikował wpierw jako dwa następujące artykuły w czasopiśmie *Hannoverïsche Beyträge* w 1760 r. i 1761 r., a następnie jako książkę wydaną nakładem Victorina Bossigela, której tytuł w tłumaczeniu na polski mógłby brzmieć: „Christoph Colon. Prawdziwy i pierwszy odkrywca Nowego Świata, wbrew Americusa Vespucciego i Martina Behaima bezpodstawnym zabiegom o ten zaszczyt”.

Pod koniec 1761 r. został mianowany profesorem zwyczajnym historii i filozofii nowo powstałego Uniwersytetu w Bützow, gdzie pracował aż do śmierci. Zachowane źródła podają, iż nie realizował się nadzwyczajnie w działalności dydaktycznej, bardziej przykładając się do szeroko zakrojonej pracy naukowej z zakresu historii i obszarów nauk politycznych. Jego głównym dziełem była książka „Obecny stan Europy” opublikowana w 1767 r. Dzieło to od razu zostało przetłumaczone na języki angielski, niderlandzki i duński i zyskało renomę jako wprowadzenie do ogólnej i szczegółowej wiedzy o społeczeństwie europejskim. Napisał też „Wstęp do ogólnych i specjalnych studiów nad państwem europejskim” (wydano w Bützow w 1779r.). W roku 1772 Toze przeniósł się na wydział prawa i podjął starania o stanowisko radcy prawnego, które otrzymał już w dwa lata później.

W 1789 r. związku z decyzją o zamknięciu uniwersytetu w Bützow podjął starania o przeniesienie na uniwersytet w Rostocku, gdzie miał objąć profesurę po Wielkanocy – przypadającej wówczas na dzień 12 kwietnia. Niestety przeprowadzki nie doczekał. Biografowie, oprócz rozległej erudycji i gruntownej znajomości języków obcych, chwalą jego niezwykłą życzliwość i skromność. Jego majątek literacki przeszedł na jego ucznia – prawnika i wykładowcę akademickiego Carla Friedricha Voigta, późniejszego profesora prawa i rektora Uniwersytetu w Greifswaldzie.

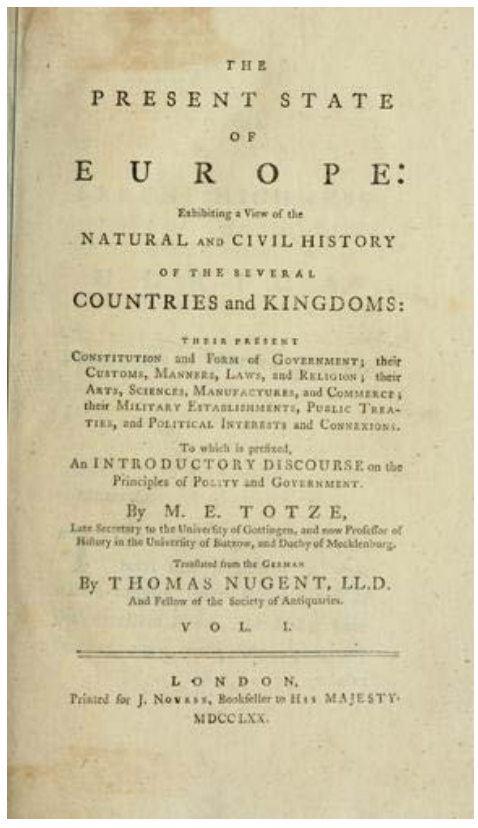

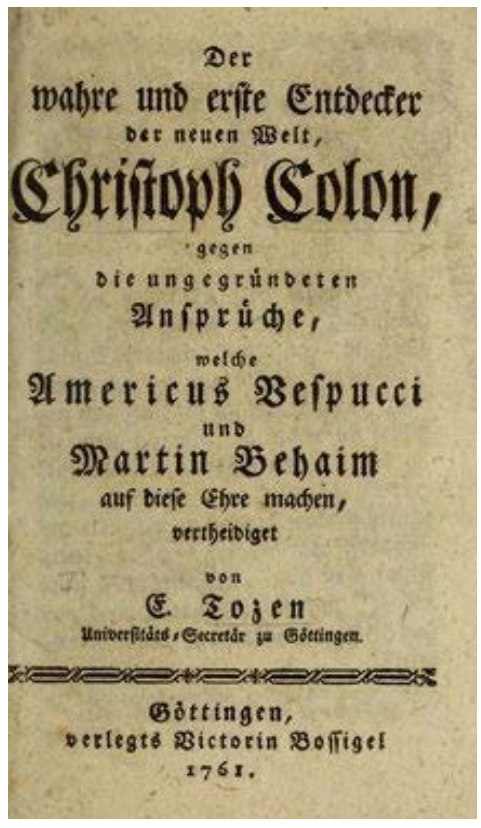

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

Ewenement Muzealnej Galerii Sztuki Polskiej `84 - krótka historia.

Za rok w maju 2024 roku Muzealna Galeria Sztuki Polskiej ’84 w Chojnicach będzie obchodzić swoje 40-lecie powstania. Z jej inicjatorem, twórcą, komisarzem i honorowym kustoszem, artystą Januszem Trzebiatowskim, rozmawia historyk sztuki i kuratorka sztuki współczesnej Monika Szczukowska.

MS: Porozmawiajmy o genezie, idei i historii powstawania Muzealnej Galerii Sztuki Polskiej ’84 w Chojnicach. Galeria ’84 jest ewenementem bo jej współtwórcami było stu najwybitniejszych polskich artystów, z których to darów ta galeria w całości powstała. Otworzyła się 25 maja 1984 roku i mieści się od początku swojego istnienia w Muzeum Regionalnym (obecnie Muzeum Historyczno-Etnograficzne) w Kurzej Stopie. Ale jej geneza ściśle powiązana jest z czołową awangardą artystyczną i sztuki współczesnej kręgów krakowskich oraz pana w nich bardzo aktywnej działalności, na wielu polach, od lat 50-tych. Prace nad powstaniem jej trwały od 1980 roku. Ponieważ Galeria ’84 do dziś nie jest umiejscowiona w historii sztuki i brak jest jej naukowego opracowania porozmawiajmy o jej programowych założeniach.

JT: Myślę, że Galeria ’84 nadal jest perełką nie tylko w skali Chojnic, ale jest perełką w skali kraju. Ponieważ ona dokumentuje drugą połowę XX wieku. Taka kolekcja, wydzielona, tego półwiecza, nie powstała nigdzie i ona jest dokumentem rozwoju sztuki polskiej. Z jakimiś tam wiadomo lukami, jak to w kolekcjach sztuki bywa.

MS: Skąd i dlaczego pomysł na powstanie muzealnej galerii o takim kalibrze inicjatywy artystycznej w prowincjonalnym mieście bez tradycji sztuki i muzealnictwa?

JT: Z pomysłem i inicjatywą wyszedłem ja. Miało to miejsce latem 1980 roku pod szczytem Kotonia w Beskidach w mojej pracowni, podczas wizyty Jerzego Szczukowskiego, wkrótce naczelnika miasta (burmistrza) Chojnice, i Jana Młynarza, ówczesnego dyrektora naczelnego “Mostostalu” w Chojnicach. Rzuciłem hasło by w Chojnicach, skąd pochodzę, uczynić muzeum sztuki nowoczesnej. Decyzja zapadła szybko. Komitetem organizacyjnym kierował osobiście Jurek Szczukowski, naczelnik miasta, bardzo zaangażowany w powstanie galerii. Oparliśmy ją o istniejące muzeum regionalne. Zaplecze administracyjne i techniczne dawała współpraca z zaprzyjaźnioną kierowniczką muzeum Wandą Tyborską. Trwała już rekonstrukcja Kurzej Stopy. Dostosowaniem jej do funkcji galerii i wypełnieniem dziełami kierowałem ja. Do współpracy przy tworzeniu galerii zaprosiłem historyka sztuki i krytyka Andrzeja Pollo z Krakowa i Franciszka Kuduka z Warszawy, dyrektora departamentu plastyki w Ministerstwie Kultury i realizatora autorskich filmów o sztuce.

MS: Przygotowaną wspólnie z Andrzejem Pollo listę proponowanych artystów omawiał pan z dyrektorami muzeów narodowych.

JT: Listę stu czołowych twórców polskich konsultowałem w 1981 roku z dyrektorem Muzeum Narodowego w Krakowie Tadeuszem Chruścickim, z Henrykiem Kondzielą, dyrektorem Muzeum Narodowego w Poznaniu, i z Ryszardem Stanisławskim, dyrektorem Muzeum Sztuki w Łodzi.

MS: Wystosował pan do każdego z artystów list intencyjny. List przekazuje motywy zaproszenia artysty do współtworzenia Galerii ’84 poprzez podarowanie jednej pracy oraz, co jest kluczowe, gwarancję zobowiązania muzeum wobec tegoż aktu daru artysty.

JT: Tak, jestem jego autorem, a podpisywał się pod nim Naczelnik Miasta, Trzebiatowski i Pollo. List dawał każdemu artyście gwarancje, że dzieło będzie eksponowane nieustająco w muzeum, najwyższy poziom artystyczny i selekcję oraz staranne utrzymanie kolekcji. Z kolei w bezpośrednich rozmowach z artystami ja już gwarantowałem dobre sąsiedztwo, bo każdy miał udostępnione nazwiska z którymi będzie współtwórcą. Stąd zupełnie inna sytuacja gdyby Szajna miał zawisnąć, powiedzmy, wśród amatorów, nawet chojnickich, a zupełnie inna jak wisiał koło Wejmana, Hasiora i Stażewskiego. To sąsiedztwo gwarantowane przez nas było także tym co pozwalało nam wydobyć to dzieło, a zawsze miało być to jedno dzieło.

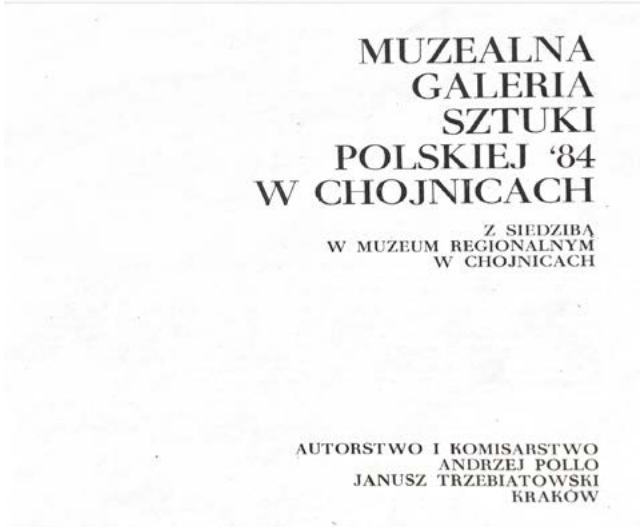

MS: Kluczowe są dwa zapisy listu intencyjnego. Pierwszy mówi o i daje gwarancję daru jako stałej jego ekspozycji.

JT: Muzeum zerwało ten warunek dany artystom w momencie kiedy zaprzestało stałej ekspozycji Galerii ’84. On został zerwany prawnie, to znaczy akt darowizny przestał istnieć i nawet na drodze sądowej, powiedzmy, artyści mogą żądać zwrotu darowanego dzieła. Na szczęście dla nas, większość już artystów donatorów n,ie żyje i nie mogą się domagać, ale jeszcze część żyje i mogłaby z tego zrobić prawny użytek bo została zerwana umowa. Również dary artyści przekazali miastu, a nie starostwu.

MS: Żyją spadkobiercy, rodziny, którzy mają o wiele mniejsze zobowiązania w sensie daru niż artysta który jeszcze żyje, w sensie wycofania daru ponieważ nie są wypełniane warunki. W procesie budowania kolekcji Galerii ’84 odwiedził pan większość artystów i ich pracowni.

JT: To były spotkania z wielkimi, oni wszyscy więksi ode mnie o dwa metry cholera, ja dostawałem takie wspaniałe dary, dużej wartości, a przede wszystkim dzieła niepowtarzalne i to jest wspaniałe: Kraupe-Świderska, Tadeusz Brzozowski, Marczyński, Hasior, Jonasz Stern, Erna Rosenstein, Stażewski, Maziarska, Natalia Lach-Lachowicz, Otręba, Panek, Berdyszak...

MS: Z kim był pan blisko z Grupy Krakowskiej z tych artystów którzy podarowali prace?

JT: Często z Jonaszem Sternem, z Januszem Tarabułą. Spoza darczyńców z Danusią Urbanowicz, z Jerzym Wrońskim, z Witoldem Urbanowiczem. Z kolei w Poznaniu byłem u Stanisława Teisseyra w pracowni, i on wówczas wyłożył ten cykl “Okna” z którego był znany. Kiedy rozmawialiśmy Teisseyre nagle powiada: “umawiamy się daje mi pan rok czasu, ja za rok stawiam pod ścianą jeszcze jedno ‘Okno’, specjalnie namaluję do tej galerii z mojego najlepszego cyklu, dodaję do niego jedno ‘Okno’”.

MS: Praca z 1983 roku

JT: I ja za rok stanąłem pod jego drzwiami na baczność. Także tych zdarzeń takich wspaniałych było mnóstwo.

MS: Odwiedzał pan też Władysława Hasiora w Zakopanem.

JT: Tą pracę Hasiora i inne - myśmy odbierali je dużo wcześniej niż w 1984 roku. Ja w tej chwili już nie wiem kiedy w jego pracowni byłem, ale wtedy jeździłem maluchem i większość tych prac dowoziłem maluchem do Krakowa. Jak byłem w Zakopanem u Władka to okazało się, że zaczął cholerny deszcz padać. Miałem bagażnik przyczepiony do dachu i miałem to wieźć na dachu. Nie dało się i myśmy trzy różne dzieła Hasiora upychali do malucha, do środka, i to było u niego najmniejsze, a największe jakie ja mogłem wziąć. Bo większe już nie zmieściłoby się.

MS: Tadeusz Brzozowski..

JT: Wielki Tadeusz Brzozowski. Ja nawiedzałem go w tym czasie bardzo dużo. U niego byłem w pracowni, robił wówczas prace na takich papierach czerpanych, prawie tekturach. Ja chciałem olej i tak się też stało. Ale on rzutem na taśmę powiada: “proszę bardzo, jeszcze pięć takich co metrowe”. Duże, kompozycje wspaniałe na tych papierach. Więc on mi dał jeszcze pięć, których ja nie wziąłem, nie przyjąłem, ponieważ zasadą było jedno dzieło i tak miało być do końca. Czyli artyści przekroczyli nasze oczekiwania. Później całe życie, do dzisiaj, żałuję że jak powiedział ‘zabieraj sobie jeszcze pięć’, że ja sobie nie zabrałem.

MS: Rozumiem, że nie chciał pan przekroczyć tej granicy daru.

JT: Tak, tak, tak.

MS: Nadużyć

JT: Naturalnie. To znaczy to miało być po jednej, a poza tym nie chciałem wyłudzać. I chciałem dać każdej pracy tą samą szansę ekspozycyjną.

MS: Podarował też pracę pana profesor z Akademii Sztuk Pięknych Adam Marczyński, który należał do I i II Grupy Krakowskiej.

JT: Tak, naturalnie. Jest Marczyński. Jest Jan Berdyszak z Poznania, który koniecznie - chciałem mały obraz - powiedział, że nie ma szansy i w muzeum musi być prezentowany duży.

MS: Otwarcie Galerii ’84 spotkało się z ogromnie szerokim oddźwiękiem na poziomie kraju i ministerialnym. Wiele atutów jej powstania nie poprowadzono dalej i zaprzepaszczono. Skutki tego są namacalne do dzisiaj.

JT: Moim cichym marzeniem dla Galerii ’84, i też o tym rozmawialiśmy kilkukrotnie, był ten budynek na lewo od Kurzej Stopy, w tej chwili mieści się tam sprzedaż kominków. W czasie bytności wiceministra kultury i sztuki Janasa, podejmowanego przez Jerzego Szczukowskiego, te decyzje pozytywne ze strony ministerstwa kultury były, że jeśli będą odpowiednie wnioski od muzeum to ministerstwo da na ten budynek pieniądze. Janas był zaprzyjaźniony z naszym krakowskim środowiskiem artystycznym. Jego deklaracje w Chojnicach już były wtórne w stosunku do przekonania o potrzebie zrobienia rozwoju tej perełki w Chojnicach. On był do tego bardzo przekonany, i po to pojechał głównie żeby zobaczyć tą kolekcję i docenić co tam może zrobić.

MS: To zostało zaprzepaszczone przez muzeum bo muzeum nie wystąpiło z pismami do ministerstwa.

JT: Naturalnie. Nigdy. Ja to sprawdzałem kilkukrotnie.

MS: Wróćmy do koncepcji założycielskiej Galerii ’84, którą pan sformułował w liście intencyjnym: idei daru artystów oraz modelowego rozwiązania muzealnej galerii sztuki współczesnej. Obie nie byłyby możliwe do zrealizowania gdyby nie pana wielorakie działania budowania środowiska artystycznego Krakowa i Nowej Huty.

JT: One zaczęły się od moich lat studenckich, byłem studentem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Zresztą to jeden z elementów, który łączył mnie i Jerzego Szczukowskiego przy formowaniu Galerii ’84. Ja bym tu chciał przypomnieć, że Jurek Szczukowski we krwi miał wartości humanistyczne.

MS: Tak, podobnie jak pan mój tato wywodził się z kultury studenckiej. Przez lata studiów oraz po był kierownikiem ogólnośrodowiskowego klubu studenckiego “Nurt” w Poznaniu. Miejsca kultowego wówczas, z doskonałymi sekcjami plastyków z PWSSP, estrady, teatru i jazzu. To są lata wybuchu kultury studenckiej, po odwilży. Z kolei w czasie już powstawania w Chojnicach Galerii ’84 Muzeum zyskało dzięki niemu kolekcję regionalisty Albina Makowskiego, który zapisał ją miastu w 1982 roku pod warunkiem stałej jej ekspozycji w mieszkaniu kolekcjonera.

JT: Ja w krakowskim środowisku byłem nie tylko założycielem i pierwszym prezesem oddziału akademickiego PTTK, ale także związany byłem z całym nurtem kultury krakowskiej łącznie z Teatrem 38 i Waldemarem Krygierem.

MS: Już w trakcie studiów zaczyna pan działać na rzecz budowania środowiska artystycznego Nowej Huty. Wielorakość i waga tych działań powodują, że artyści poważają pana głos. Zakłada pan i prowadzi w Nowej Hucie Galerię "Rytm" środowiska profesjonalnego artystycznego, finansowaną przez hutę (huta wprost zatrudniała ponad 30 tysięcy, z towarzyszącymi przedsiębiorstwami 40 tysięcy ludzi; miasto miało 250 tys. mieszkańców). Jako radny miasta przekonuje do i organizuje powstanie około stu nowych pracowni dla artystów. Prowadzi pan pierwszą w Polsce poradnię projektowania wnętrz dla mieszkańców. Pracuje w Teatrze Ludowym, gdzie opracowuje pan artystycznie całą poligrafię teatru oraz otwiera tam i prowadzi również galerię. Równolegle pracuje pan w Zakładach Artystycznych ARA i Pracowniach Sztuk Plastycznych w Krakowie jako projektant wnętrz dworców kolejowych. By doprowadzić do przekazania daru przez tak znakomitych artystów, zainteresować ich ideą, trzeba zajmować mocną pozycję zaufania środowiska artystycznego, a raczej wielu znaczących środowisk artystycznych. Wybitni artyści nie dają prac, darów, ot tak, a w szczególności do kompletnie nieznanej i nowej placówki, w prowincjonalnym mieście bez tradycji sztuki współczesnej i muzealnej.

JT: To tylko mogło w układzie takiego wzajemnego przyjacielstwa powstawać na tym poziomie. Bo lichotę bylibyśmy w stanie stworzyć łatwo. I proszę sobie wyobrazić, że myśmy na stu wielkich twórców nie spotkali się z ani jedną odmową.

MS: Główny wątek założycielski Galerii '84 dotyczył modelowego rozwiązania muzealnej galerii sztuki współczesnej, jak pan pisze w liście intencyjnym do artystów. Odnosił się do braku tego rodzaju instytucji w całej Polsce, które prezentowałyby w całości tylko sztukę współczesną.

JT: Te wszystkie działania w Nowej Hucie, i te działania w Chojnicach, wspierające sztukę nową, miały posuwać sztukę ku nowym źródłom czyli ku tak zwanej awangardzie.

MS: Z waszych rozmów z Jerzym Szczukowskim mieliście to samo stanowisko, to samo spojrzenie na impakt, który spowodujecie pojawieniem się takiej miejskiej muzealnej galerii-kolekcji? Na czym wam głównie zależało?

JT: To była zbieżność myśli absolutna. Robimy sztukę wielką i robimy to co ma być perłą dla Chojnic. I nie tylko. Że ma być to także znaczące dla społeczeństwa, a przede wszystkim dla młodzieży. W momencie kiedy ja opuszczałem w '54 roku Chojnice nie było tu ani jednego zawodowego artysty plastyka po studiach artystycznych. Ja szedłem na studia nie rozmawiając z prawdziwym artystą ani razu. Szedłem absolutnie zielony. I proszę zwrócić uwagę jak przyrosła tu ilość artystów amatorów i zawodowych ludzi, którzy poszli w kierunku sztuki po '84 roku.

Otwarcie Muzealnej Galerii Sztuki Polskiej `84 w Chojnicach, 25.05.1984. Od lewej: Franciszek Kuduk, Janusz Trzebiatowski, Andrzej Pollo, Wanda Tyborska, Jerzy Szczukowski.

Ekipa telewizyjna TVP i reżyser Franciszek Kuduk kręcą film dokumentalny o Galerii `84 w cyklu „Galeria 36 milionów", 25.05.1984.

Prof. Władysław Jackiewicz, Janusz Trzebiatowski i naczelnik miasta Jerzy Szczukowski. Wręczenie medalu współtwórcy Galerii `84. 25.05.1984

Artysta Andrzej Nowacki otrzymuje medal współtwórcy Galerii `84. 25.05.1984

chojniczanin.pl
Gazeta LOKALNA

Akademia Pomorska w Słupsku

Instytut Bezpieczeństwa i Zarządzania

#APlikuj na studia

Studia I, II, III stopnia oraz podyplomowe

NOWE KIERUNKI

BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE
profil ogólnoakademicki

DOWODZENIE I ZARZĄDZANIE

BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE

INTERNATIONAL BUSINESS

INŻYNIERIA CYBERPRZESTRZENI

STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE

LOGISTYKA

SOCJOLOGIA

ZARZĄDZANIE

Studiuj w Słupsku

#zAPisz się na AP
www.rekrutacja.apsl.edu.pl

Instytut Bezpieczeństwa i Zarządzania
ul. Kozietulskiego 6
76-200 Słupsk

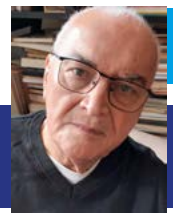

Józef Kaszanits
wieloletni dziennikarz
„Wiadomości wędkarskich”

„B R A N I E”

Ludzie, nie będący wędkarzami, traktują nas niekiedy delikatnie mówiąc „pobłażliwie” nie wiedząc bowiem, co tak naprawdę trzyma nas nad wodą.

W wędkowaniu jest coś niezwykłego, wręcz magicznego. Aby to zrozumieć przytoczę tu opinię znakomitego pisarza - klasyka na temat przyjemności w wędkowaniu. Antoni Czechow w liście do przyjaciela poety pisze:

„Łowię ryby! Jaka rzeka! Jakie połowy! Szkoda, że nie jesteś wędkarzem. Złowić sandacza, to jest większe i słodsze od najgorętszej miłości. Leżenie na sianie i złowiony okoń zadawalają o wiele namacalniej, aniżeli świetne recenzje i oklaskująca galeria”.

Trudno byłoby się nie zgodzić z pisarzem i znaleźć większą zachętę do wędkowania, ale moim zdaniem wędkarstwo to nie tylko miłość, pasja ale okazja do wypoczynku, często po trudach codziennego życia oraz rywalizacja z przyrodą, która jest ekscytująca. Któż z nas wędkarzy nie pamięta wielu zerwanych nocy i poranków z wędką w ręku, w oczekiwaniu na rybę, by złowić rekordowy okaz? Nie rekordy są jednak najważniejsze, a przyjemność spędzania czasu nad wodą. Wystarczy jedno branie, by ogarnęła nas radość nie do opisania. Żerujące ryby dają nam sygnały, kiedy ono następuje. Teraz popatrzmy o jakie sygnały nam chodzi. Są różne w zależności od sprzętu i sposobu wędkowania. W pierwszej kolejności należy wymienić sygnalizator brań tzn. spławik, który gdy biorą ryby zanurza się i znika pod wodą. Drugi zestaw, to tzw. drgająca szczytówka. Jest to lekkie wędzisko o delikatnej przelotce szczytowej, które w czasie brania ryb „nerwowo” się rusza sygnalizując branie. Wędkarze łowiący na rzece – zwłaszcza nocą – zakładają różnorodne dzwonki, a gdy wydają one dźwięki w trakcie brania, serce wędkarza bije mocniej. Są jeszcze inne sygnalizatory brań, ale o tym napiszę później.

W pierwszej pogawędce o rybach chciałem zachęcić do wędkowania wszystkich kochających przyrodę. Bezcenne są bowiem chwile spędzone na łonie natury, na świeżym powietrzu z dala od zgiełku miast. To dobry sposób, by naładować się pozytywną energią. Jeśli dotychczas nie wędkowałeś, to spróbuj, bo warto się o tym przekonać!

Na zakończenie – „z przymrużeniem oka”:

- I co biorą panie Nowak? – pyta Franek
- Biorą, biorą. Wczoraj teczkę mi zabrali, a dzisiaj rower.

To tyle dziś na temat brania.
Józef Kaszanits

Kalendarz brań wędkarskich - kwiecień 2023

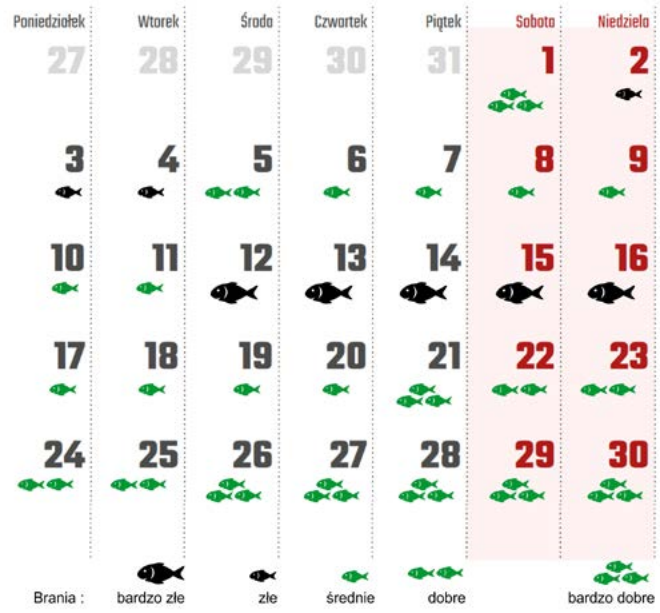

XIII Ogólnopolski Memoriał im. Zbigniewa Rompy.

W dniu 25.03.2023r. w Skarszewach odbył się XIII Ogólnopolski Memoriał im. Zbigniewa Rompy. Do zawodów stanęli pięściarze Uczniowskiego Klubu Sportowego BOKSER Chojnice.

W ringu zaprezentowali się :

Junior

- Jakub Knyba 48kg
- Oskar Jankowski 60 kg
- Maciej Chrzan 70 kg
- Filip Szulc 75 kg

Senior

- Sebastian Cupa 67 kg
- Bartosz Prądziński 75 kg
- Paweł Wardyn + 92 kg

Start w turnieju potraktowaliśmy typowo szkoleniowo. Po zawodach klubowi szkoleniowcy (Andrzej Plata, Marcin Łęgowski) przystąpili do szczegółowej analizy każdego pojedynku. Start uznajemy jako udany a zdobyte doświadczenie jako bezcenne.

Na szczególne słowa uznania zasługują po zwycięskich walkach : Filip Szulc oraz Paweł Wardyn.

Paweł Wardyn (brązowy medalista ostatnich Mistrzostw Polski Seniorów) nie dał szans swojemu rywalowi Tymoteuszowi Smykowskiemu z Pomorzanina Toruń. Walka od pierwszego gongu do ostatniej sekundy prowadzona była pod dyktando Pawła i zakończyła się jednogłośnym zwycięstwem.

Już w sobotę 01.04.2023 r. zawodnicy BOKSERA staną do walki podczas XVIII Turnieju im. Aleksego Antkiewicza w Słupsku.

Andrzej Plata

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

Koporski czaj, wierzbówka kiprzyca

Otóż kiprzyca to nasza pierwotna słowiańska herbata, póki Brytyjczycy nie przywieźli na stary kontynent herbaty z Indii, wszyscy Słowianie, Celtowie i Wikingowie pili herbatę z kiszonej kiprzycy, do dziś pije się ją na „rusi" aż po Mongolie i w Tybecie, nazywamy ją potocznie rosyjską herbatą - jest naprawdę pyszna i ma niesamowite właściwości.

Na Alasce tradycja wskazuje lecznicze właściwości wierzbówki: stosowana jest jako surowiec odkażający (przy skaleczeniach). Nowoczesne badania ujawniły jednak bardzo złożony skład chemiczny rośliny. Obok silnych substancji przeciwbakteryjnych, roślina zawiera całą gamę czynników wpływających na układ hormonalny. Polecana jest przy problemach skórnych (trądzik, zapalenie mieszków włosowych, nadmierna keratynizacja), wypadaniu włosów, nadmiernym owłosieniu u kobiet i chorobach prostaty.

Właściwości

Wyciągi z ziela wierzbówki i wierzbownicy działają przeciwbakteryjnie (oenothein niszczy Propionibacterium acnes), antyandrogennie, przeciwzapalnie, odtruwająco (wzmaga procesy detoksykacji), pobudzająco na regenerację tkanki nabłonkowej, rozkurczowo, przeciwalergicznie, przeciwobrzękowo, uspokajająco, przeciwbólowo. Hamuje przerost gruczołu krokowego. Zapobiega nowotworom wymiatając wolne rodniki i usuwając nadtlenki oraz zapobiegając ich powstawaniu. Aktywuje limfocyty NK i ADCC (Natural Killer cell cytotoxicity). Hamuje enzym 5-alfa reduktazę i aromatazę (5-AR), przekształcający testosteron w dehydrotestosteron DHT (epilobium to inhibitor 5-AR). Prawdopodobnie też blokuje receptory dla DHT w gruczole krokowym i w skórze, zapobiegając niepożądanemu oddziaływaniu tego hormonu na chory gruczoł krokowy (epilobium zapobiega kumulacji DHT w gruczole krokowym).

Wierzbówka kiprzyca jest wieloletnim ziołem, którego wysokość dochodzi od 70 cm do 1.5 m. Zioło to ma duże kwiaty koloru purpurowego. Owoc wierzbówki kiprzycy jest w kształcie brązowatej kapsuły otwartej z obydwu stron, z których wydobywają się dojrzałe, owalnego kształtu nasiona. Łodyga tego zioła jest gęsto ulistniona. Posiada liście lanceowatego kształtu. Kwiaty są koloru pupurowego, zebrane w stożkowate grona. Zioło to kwitnie od czerwca do lipca.

Wierzbówka kiprzyca porasta brzegi wilgotnych lasów. Rośnie w kępach i z daleka tworzy wrażenie palącego się lasu. Widok ten jest jeszcze bardziej widowiskowy, gdyż zioło to lubi rosnąć w miejscach wypalonego lasu. Wierzbówka kiprzyca rośnie na każdym rodzaju gleby. Nowo rozkopane miejsca lub doły szybko porastają ziołem. Chociaż lubi także gleby żyzne, wilgotne. Zioło to można również znaleźć rosnące w Górach Skalistych.

Indianie Ameryki Północnej, jak również Europejczycy wykorzystywali to zioło jako środek przeciwdrgawkowy. Jego korzenie oraz liście były używane do sporządzania wszelkiego rodzaju naparów w leczeniu astmy, kokluszu czy męczących czkawek. Suszonych liści używano jako środka uśmierzającego i ściągającego. Wierzbówka kiprzyca była uważana jako pokarm. Kanadyjczycy pochodzenia francuskiego tak wysoce cenili to zioło, że nazywali je „asperge", co znaczy szparagi.

SKLEP ZIELARSKO-MEDYCZNY
ZDROWIE I URODA
Chojnice, ul. Kościuszki 1, tel. 52 515 65 03

ZASTOSOWANIE

Wierzbówka kiprzyca posiada właściwości ściągające oraz uśmierzające. Dzięki tym właściwościom zioło stosuje się w leczeniu rozwolnień, nadmiernego śluzu w organizmie, zapalenia okrężnicy oraz w leczeniu jelita wrażliwego. Z wierzbówki kiprzycy przygotowuje się maści, które są stosowane w celu łagodzenia problemów skórnych u dzieci. Zioło to jest z powodzeniem stosowane w Austrii oraz w Niemczech w leczeniu problemów związanych z prostatą.

Młode liście zioła są zbierane wiosną i latem, natomiast kłącza wczesną wiosna lub na jesieni. Liście dodaje się do wszelkiego rodzaju sałatek. Natomiast po ich ususzeniu i poddaniu procesowi fermentacji, przyrządza się z nich zieloną herbatę, która posiada właściwości nasenne oraz lekko uspokajające. Kłącza wierzbówki kiprzycy można jeść na surowo lub przerabiać na mąkę, którą następnie używa się do pieczenia chleba. Chleb upieczony z mąki wierzbówki kiprzycy posiada lekko orzechowy posmak. Jest bardzo zdrowy.

A jak przygotowujemy zioło to spożycia?

- Zbierz liście wierzbówki kiprzycy, najlepiej młode i piękne.
- Rozsyp na stole, warstwą około 5 cm i zostaw na kilka godzin, aż zwiędną.
- Porcję liści roluj w dłoniach, na kształt cygara, aż puszczą sok.
- Zrolowane liście włóż do szklanego naczynia i przykryj wilgotną ściereczką (może to być również słoik z nakrętką).
- Odstaw w ciepłe miejsce na 12 godzin. Kolor liści zmieni się z zieleni na brąz. Uwaga – niewskazana jest zbyt wysoka temperatura (zniszczy enzymy odpowiedzialne za fermentację) i przedłużanie procesu (liście zaczną pleśnieć po ok. 30 godzinach).
- Wyjmij liście i pokrój.
- Wysusz liście w temp. 100 stopni (ok. 1 godzina).

Herbata gotowa, przechowuj w szczelnie zamkniętym pojemniku. Herbatkę można dowolnie aromatyzować, np. miętą, cytryną, owocami. Ogromne pole do popisu. Herbatka to źródło karotenu, wit. C, B, żelaza, miedzi , manganu, zawiera 20% tanin, bioflawonoidy, pektyny. Ma silne działanie przeciwzapalne.

Jest zdrowa i pyszna. działanie:

- zapobiega przerostowi gruczołu krokowego, łysieniu adrogennemu, nadmiernej keratynizacji naskórka,
- wzmacnia włosy, poprawia wydolność układu odpornościowego,
- likwiduje ból głowy, zmniejsza ciśnienie krwi, uspokaja,
- oczyszcza krew z toksyn, pomaga likwidować skutki przejedzenia i nadużywania alkoholu, działa przeciwzapalnie.

Źródło
http://www.herbiness.com/rosyjska-herbata-najsmaczniejsza-na-swiecie/
http://luskiewnik.strefa.pl/farmakologia/epilobium.html

Pstrąg z czarnym ryżem

Czarny ryż lubi towarzystwo nie tylko owoców morza, takich jak krewetki, ale także prawie wszystkich ryb. Doskonale się z nimi komponuje, dzięki czemu tworzy idealny pomysł na obiad.

Składniki:

filet z pstrąga, 100 g czarnego ryżu, garść roszponki, sól i pieprz, łyżeczka suszonego rozmarynu, łyżeczka suszonego tymianku, 2 łyżki oliwy z oliwek.

Sposób przygotowania:

- Rybę umyj i lekko osusz.
- Następnie w miseczce wymieszaj łyżeczkę oliwy oraz tymianek, rozmaryn, sól i pieprz.
- Tak przygotowaną marynatą natrzyj rybę,
- Smaż na pozostałej oliwie po kilka minut z każdej strony.
- Czarny ryż ugotuj w osolonej wodzie do miękkości, a następnie odcedź i przełóż na talerz.
- Na wierzchu ułóż rybę i udekoruj roszponką.

RESLER
DELIKATESY

POLECAMY WIELKANOCNE SMAKOŁYKI

NASZE ZESTAWY WIELKANOCNE

DLA GŁODNYCH JAKOŚCI
POLECAMY
RESLER
DELIKATESY

WIELKANOCNE BABKI I MAZURKI

NOWOŚĆ!
- babka mango-marakuja
- babka pistacjowa

EKOLOGICZNE SERY "JUCHOWO FARM"

"ŁUCZNICZKA" CZEKOLADOWE JAJECZKA

Wyśmienita czekolada deserowa lub mleczna z płynnym nadzieniem ajerkoniakowym i Irish Cream

EKOLOGICZNY NABIAŁ OD PANA MARIANA NOWAKA

Twarogi, serki, śmietany i mleko z rodzinnego gospodarstwa ekologicznego z małą przydomową mleczarnią.

EKOLOGICZNY ZAKWAS NA ŻUREK "JUCHOWO FARM"

WYŚMIENITE CHRZANY NADWARCIAŃSKIE

#niepasteryzowane

ŻUREK FIRMOWY "WIEJSKI STÓŁ DR MARYNIAK"

Produkt przygotowany według rodzinnej receptury, na zakwasie i tylko z naturalnych składników. Obowiązkowo na wielkanocnym stole!

MISTRZOWSKIE WĘDLINY "PRODUKCJA WĘDLIN REGIONALNYCH U MĄDREGO"

Zaproś do stołu tradycyjny smak prawdziwej swojskiej kiełbasy, przekazywany z pokolenia na pokolenie.

PROMOCJA

Majonez Winiary 400 g

7,99 zł

Cena regularna ~~8,99 zł~~ | Najniższa cena z ost. 30 dni 7,99

Marabou czekolada z orzechami laskowymi 250 g

9,99 zł

Cena regularna ~~19,99 zł~~ | Najniższa cena z ost. 30 dni 19,99

Storck Toffifee 100 g

6,99 zł

Cena regularna ~~7,99 zł~~ | Najniższa cena z ost. 30 dni 7,99

HIT CENOWY

Nescafe Crema kawa rozpuszczalna 200 g

19,99 zł

Cena regularna ~~28,99 zł~~ | Najniższa cena z ost. 30 dni 24,99

HIT CENOWY

Costa Coffee Bright Blend, Signature Blend Medium Roast kawa ziarnista 1 kg

45,99 zł

Cena regularna ~~74,99 zł~~ | Najniższa cena z ost. 30 dni 49,99 zł, 59,99 zł

Oferta handlowa ważna w dniach 3-8.04.2023 r. lub do wyczerpania zapasów.

DELIKATESY RESLER Człuchów, Aleja Wojska Polskiego 32E

DOM HANDLOWY RESLER Chojnice, ul. Młyńska 7

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

KINO

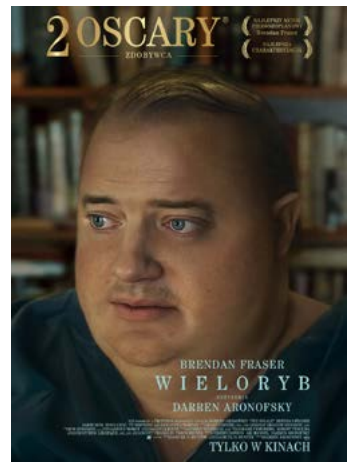

DATA	GODZ.	TYTUŁ FILMU	CZAS	WIEK
31.03.- 2.04. *PT. – ND.*	16:30	**SUPER FUTRZAK RATUJE ŚWIAT** *dubbing*	1h 30min	6+
	19:00	**JOHN WICK 4** *napisy*	2h 49min	15+
3.04. *PON.*	16:30	**SUPER FUTRZAK RATUJE ŚWIAT** *dubbing*	1h 30min	6+
	19:00	**DKF WSZYSTKO WSZĘDZIE NARAZ** *napisy*	2h 20min	15+
4 – 5.04. *WT. – ŚR.*	16:15	**SUPER FUTRZAK RATUJE ŚWIAT** *dubbing*	1h 30min	6+
	18:45	**JOHN WICK 4** *napisy*	2h 49min	15+
7 – 8.04. *PT. – SOB.*	14:00	**CO W TRAWIE GRA** *dubbing*	1h 22min	b/o
	16:15	**WIELORYB** *napisy*	1h 57min	15+
	19:00	**FILIP**	2h 05min	15+
11.04. *WT.*	12:30	**FILIP** ***KINO DLA SENIORA***	2h 05min	15+
	16:30	**CO W TRAWIE GRA** *dubbing*	1h 22min	b/o
	19:00	**WIELORYB** *napisy*	1h 57min	15+
12.04. *ŚR.*	16:15	**FILIP**	2h 05min	15+
	19:15	**WIELORYB** *napisy*	1h 57min	15+
14 – 16.04. *PT. – ND.*	16:30	**SZKOŁA MAGICZNYCH ZWIERZĄT** *dubbing*	1h 33min	6+
	19:00	**PUCHATEK: KREW I MIÓD** *napisy*	1h 24min	15+
17.04. *PON.*	12:30	**WIELORYB** *napisy* ***KINO DLA SENIORA***	1h 57min	15+
	16:30	**PUCHATEK: KREW I MIÓD** *napisy*	1h 24min	15+
	19:00	**DKF AFTERSUN** *napisy*	1h 38min	15+
18 – 19.04. *WT. – ŚR.*	16:30	**SZKOŁA MAGICZNYCH ZWIERZĄT** *dubbing*	1h 33min	6+
	19:00	**PUCHATEK: KREW I MIÓD** *napisy*	1h 24min	15+
21.04. *PT.*	16:30	**SKOŁOWANI**	1h 47min	13+
	19:15	**MARTWE ZŁO: PRZEBUDZENIE** *napisy* PREMIERA!	1h 37min	15+
22 – 23.04. *SOB. – ND.*	14:00	**PRZYTUL MNIE. POSZUKIWACZE MIODU** *dubbing*	1h 14min	b/o
	16:00	**SKOŁOWANI**	1h 47min	13+
	18:45	**MARTWE ZŁO: PRZEBUDZENIE** *napisy*	1h 37min	15+
24.04. *PON.*	12:30	**SKOŁOWANI** ***KINO DLA SENIORA***	1h 47min	13+
	16:15	**MARTWE ZŁO: PRZEBUDZENIE** *napisy*	1h 37min	15+
	19:00	**DKF DO WIDZENIA, DO JUTRA**	1h 20min	15+
25 – 26.04. *WT. – ŚR.*	16:30	**MARTWE ZŁO: PRZEBUDZENIE** *napisy*	1h 37min	15+
	19:00	**SKOŁOWANI**	1h 47min	13+
28 – 30.04. *PT. – ND.*	16:45	**URATUJ DRZEWO** *dubbing* PREMIERA!	1h 14min	b/o
	19:00	**PIĘKNA KATASTROFA** *napisy* PREMIERA!	1h 45min	15+
1.05. *PON.*	16:15	**PIĘKNA KATASTROFA** *napisy*	1h 45min	15+
	19:00	**DKF**		
2.05. *WT.*	16:45	**URATUJ DRZEWO** *dubbing*	1h 14min	b/o
	19:00	**PIĘKNA KATASTROFA** *napisy*	1h 45min	15+
4.05. *CZW.*	16:45	**URATUJ DRZEWO** *dubbing*	1h 14min	b/o
	19:00	**PIĘKNA KATASTROFA** *napisy*	1h 45min	15+

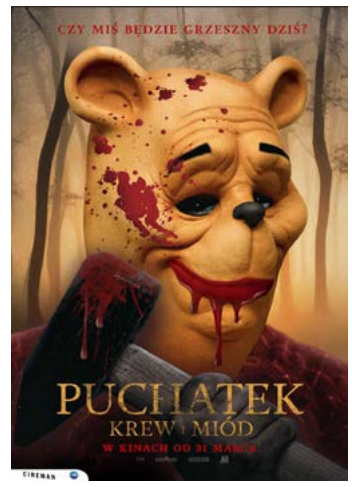

CHOJNICKIE CENTRUM KULTURY

KUP BILET PRZEZ INTERNET
WWW.CKCHOJNICE.PL

CENY BILETÓW NA FILMY 2D:
OD PONIEDZIAŁKU DO CZWARTKU:
NORMALNY – 20 zł; ULGOWY – 17 zł
DZIECKO PONIŻEJ 13 R.Ż. – 16 zł

OD PIĄTKU DO NIEDZIELI:
NORMALNY – 22 zł; ULGOWY – 19 zł
DZIECKO PONIŻEJ 13 R.Ż. – 18 zł

KINO DLA SENIORA - 14 zł
DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY - 15 zł

KINO ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIANY REPERTUARU, ZAWSZE AKTUALNE INFORMACJE NA STRONIE WWW.CKCHOJNICE.PL

~ dokończenie ze str. 29

Młodszym czytelnikom („40 minus” – proponuję wycieczkę do Wikipedii, bo nie miejsce tu na wykłady historyczne, a mogą już nie wiedzieć tego, co to RFN, NRD, zjednoczenie Niemiec i obóz socjalistyczny).

To, co dla naszej rubryki (Chojniccy krótkofalowcy) najistotniejsze, do Niemiec pojechała również licencja SP9GCZ. Na podstawie polskiego dokumentu Ryszard dostaje praktycznie od ręki pozwolenie niemieckie i znak DF1PN. Parafrazując popularne obecnie powiedzenie o cenach „taniej to już było”, można powiedzieć, że krótkofalarsko „łatwiej to już było”. O ile otrzymanie pozwolenia DF1PN poszło bez problemów, to już praca w eterze przychodziła trudniej. Rozwieszenie anteny było problemem, więc często wieczorami „wylatywał” do pobliskiego drzewa jakiś kawał drutu i w takich partyzanckich warunkach były prowadzone łączności. – *Presja, by być słyszalnym w eterze, była ogromna* – stwierdza Ryszard. – *W Niemczech używałem urządzeń fabrycznych. Faktem jest, że przed wyjazdem z Polski też już miałem urządzenia fabryczne firm Yaesu i Kenwood. Ale w Niemczech dało się zauważyć, że nawet na podłej antenie dobry transceiver czyni cuda.*

Podczas wielkiej powodzi na Śląsku w 1997 roku, co oczywiste, Ryszard mieszka w Niemczech. O powodzi tej i udziale w niej krótkofalowców, którzy zorganizowali łączność radiową dla służb, bo ich systemy łączności całkowicie padły – pisałem na łamach Chojniczanina. Wartym odnotowania jest fakt udziału Ryśka, pracującego pod niemieckim znakiem DF1PN, w tej powodziowej łączności na terenie Polski. Nie wnikając w szczegóły, (też o tym pisałem kiedyś, chodzi o propagację i rozchodzenie się fal radiowych), blisko położone stacje na obszarach powodziowych mogły się nie słyszeć. Natomiast na terenie Niemiec były obie doskonale słyszalne. I w tym momencie DF1PN pośredniczył w przekazywaniu informacji między takimi stacjami.

Czas mieszkania w Niemczech to czas krótkofalarskiego „dorabiania się”. Praca zapewniała pensję, a tę można było przeznaczyć również na sprzęt. Część tych urządzeń trafiała do Polski.

Jeszcze pracując w Niemczech, podjął decyzję, że do Polski wróci. Tylko trzeba mieć gdzie wracać! Oczywiście to nie było tak, że Chojnice (i okolica) albo nigdzie! Wybrał miejsce nad Zbrzycą pomiędzy wsiami Kaszuba i Rolbik. Tak, tak, ten Rolbik. Z którego tak dworowała sobie polska kabareciarka Joanna Kurowska. W 1998 nastąpiło nabycie działki w Kaszubie. Oczywiście założeniem przy poszukiwaniu działki było to, że w miejscu, gdzie jest działka, ma być „cisza radiowa”. Czyli mówiąc krótko, miejsce w głuszy, daleko od ludzkich siedzib, a tym samym od zakłóceń radiowych. To w myśl zasady, że radio zawsze było priorytetem. Budowa domu zaczęła się w 2002 roku.

Ryszard SP9GCZ przy antenie do łączności wykorzystującej odbicie fal radiowych od powierzchni Księżyca wysłanych z Ziemi i na nią powracających.

Teraźniejszość

Obecnie Ryszard jest na emeryturze i wiedzie spokojne życie. Okazuje się, że 51 lat bycia krótkofalowcem nie wyczerpało jego energii do krótkofalarskiego działania. Konstruuje, robi łączności i planuje, co można zrobić jeszcze.

– Dzisiaj dom to dom, ale i miejsce, gdzie mogę się realizować radiowo. Powierzchnia działki pozwala na stawianie anten wszelakiej maści, mogę z nimi eksperymentować. Również sprzętowo jestem dobrze wyposażony. Zrobienie kolejnego kraju (pisałem kiedyś, co my krótkofalowcy rozumiemy jako „kraj” – przyp. aut.), *wyprawy DX-owej nie stanowi dla mnie problemu. Często są to jedno-dwa zawołania i łączność mam zaliczoną. Nawet za bardzo ich nie notuję. Dzisiaj dla mnie liczy się, że dowołałem się do ciekawej stacji, „zaliczyłem” ją, że mam takie możliwości. Bardziej mnie fascynuje konstruowanie anten, wyposażenia radiostacji, opracowywanie układów współpracujących ze stacją na bazie mikrokontrolerów Arduino i Raspberry Pi. Fale krótkie to mój priorytet* – mówi Rysiek. – *Ale miałem zestaw do pracy przez satelitę QO100. Stwierdziłem, że to nie moja „bajka”. Zrobiłem kilkanaście łączności i zdemontowałem główną aparaturę. Sprawdziłem – nie pociągała mnie tego typu łączność. Teraz jestem na etapie budowania systemu do łączności od fal odbitych od Księżyca. Generalnie eksperymentuję z różnymi antenami. Te, które się sprawdziły, zostają, pojawiają się nowe, które próbuję i potem znowu decyzja – sprawdziły się, zostają lub nie sprawdziły się i odchodzą w niebyt. Poza tym krótkofalarstwo to dla mnie również życie towarzyskie*

Swoją wiedzą dzielił się z innymi. Publikował w latach 70-tych i 80-tych ubiegłego wieku w Biuletynie PZK, w Świecie Radio, QTC, Praktycznym Elektroniku i Świecie Radio. Przestał pisać w 1999 r., gdy został freelancerem (osoba pracująca na kontraktach, zatrudniana przez zlecającego do zrealizowania konkretnego projektu na określony czas, po czym następuje – *Panu już dziękujemy*) i był bardziej obciążony pracą. Jak powiedział w rozmowie: – *Przestałem się bawić w pracę i zacząłem zarabiać.*

Piotr Eichler, SP2LQP,
sp2kfq@gmail.com, www.sp2kfq.pl

1) ZURT - Zakład Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych - w czasach PRL sieć państwowych placówek usługowo-handlowych, gdzie m.in. naprawiało się radia i telewizory. Bo kiedyś sprzęt się naprawiało, a nie jak dzisiaj - jeżeli się zepsuł, to go wyrzucamy i kupujemy nowy.

SP2GUC nadaje – postscriptum

W poprzednim numerze Chojniczanina pisałem o jubileuszu 50-lecia krótkofalarskiego hobby kolegi Eugeniusza Ostrowskiego SP2GUC. Chochlik drukarski przekręcił nam jedną cyferkę w adresie www prowadzącym do strony naszego kolegi na stronie qrz.com Poprawny adres to:

www.qrz.com/db/sp2guc

KRZYŻÓWKA

myszki do wycierania		drewno na podłodze		na lotnisku	mania, bzik	rycerz Okrągłego Stołu		czepliwe przy butach		cechuje damę	pacjentka szpitala	mała Helena		środek ołówka	łączy oko z mózgiem
walczyła w Bieszczadach	▶					przysmak wiewiórki	▶							banknot stuzłotowy	
Nasi bratankowie	▶									Hermann, prozaik	▶				
niewielkie państewko	▶					sto litrów	▶								
	▶								taboret	klub piłk. z Częstochowy	▶				
do oglądania bakterii	wariant ujęcia film.		gra z blefami		domena ortodonty	ptak z rodziny chruścieli	▶					powierzchnia lodu	największa antylopa		białe od krowy
przechowywany w banku	▶							paryski pałac		szpeci szkło	drużyna ▶				
	▶			Boldon, sprinter		piersi na płótnie	firma kosmetyczna ▶							chytrus z lasu	
cztery kółka		futro z jagniąt ▶									mogą interferować ▶				
	▶						pije za zdrowie młodych ▶								
specjalista od DNA		towarzyszy wyborowi ▶									bohater "Imienia Róży" ▶				

zadanie udostępnił serwis krzyżówkowy **szarada.net**

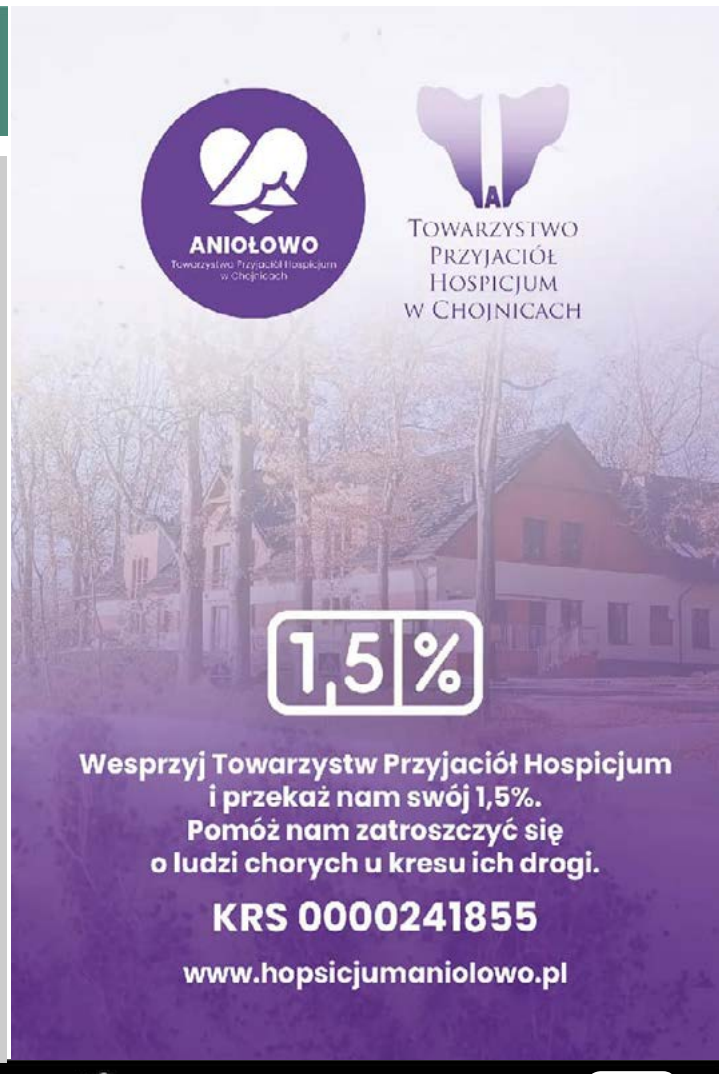

ZAPOWIEDZI WYDARZEŃ

Wyszczególnione w rubryce imprezy są wydarzeniami planowanymi. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany terminów dokonane przez organizatorów po ukazaniu się gazety.

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

Ciąg dalszy Warsztatów wiosennych... Na warsztatach w chojnickim Eksperymentarium poczujecie sielski klimat: wybrudzicie się w ziemi porządkując doniczki, spróbujecie wydoić krowę, potańczycie w deszczu. Nie zabraknie też wiosennych rebusów i zabaw, którym będą towarzyszyły radosne piosenki. W części plastycznej stworzycie tęczę, którą zabierzecie ze sobą do domu. Warsztaty odbywać się będą w terminie: 1 kwietnia – 30 kwietnia 2023 r. Koszt zajęć to 30 zł/os. Czas trwania: 90 minut. Warsztaty skierowane są do grup zorganizowanych: szkół i przedszkoli. Nauczycieli zachęcamy do rezerwacji terminów 739 007 599.

śniadanie podatkowe. W tym roku wchodzą w życie przepisy obligujące cyfrowe platformy sprzedażowe, takie jak np. Allegro,Olx, Vinted, czy Otodom do przekazywania do Szefa Krajowej Administracji Skarbowej sprawozdań o przychodach osiąganych za pośrednictwem tych platform przez osoby fizyczne. Spotkanie poświęcone będzie opodatkowaniu sprzedaży rzeczy i najmu przez osoby fizyczne, a także działalności nierejestrowanej. Zapraszamy o godz. 10.00, do Centrum Edukacyjno-Wdrożeniowego. Spotkanie jest bezpłatne. Ze względu na ograniczoną liczbe miejsc obowiązują zapisy na spotkanie. Można zapisać się za pośrednictwem formularza dostępnego na stronie: www.cew-

21 kwietnia

Uniwersytet Trzeciego Wieku przy PWSH „Pomerania" w Chojnicach zaprasza do siedziby uczelni przy ul. Świętopełka 10, sala 209, o godz. 15:30 na wykład „ Nie takie ubezpieczenia straszne. Domy i mieszkania „, wykład poprowadzi pani Elżbieta Palka. Zapraszamy studentów UTW, naszych sympatyków i osoby zainteresowane.

29 kwietnia

Chojnicki Klub Żeglarski zaprasza nad Jezioro Charzykowskie na „Regaty Konstytucyjne" w kl. Optimist Gr. A i B, 420, L'Equipe, Open Skiff w dniach 29.04-30.04.2023

Organizujesz wydarzenie społeczne, kulturalne lub sportowe. Wernisaż, koncert, zawody, promocję lub inne wydarzenie. Powiadom nas - my powiadomimy mieszkańców Chojnic.

chojniczanin.pl
redakcja@chojniczanin.pl

01 kwietnia

Zarząd Stowarzyszenia „"Chojnice - Tu Bije Moje Serce"" serdecznie zaprasza do wzięcia udziału w konkursie fotograficznym. Tematem konkursu jest pokazanie miejsc niecodziennych, wyjątkowych, zapadających w pamięć miejsc w Chojnicach, w których Biją Nasze Serca. Konkurs trwa od 1-27 kwietnia rozwiązanie konkursu odbędzie się na chojnickim Starym Rynku 3 maja. Prace w wersji elektronicznej należy wysyłać na adres gloschojniczan@o2.pl. Osoby niepełnoletnie muszą załączyć zdjęcie zgody rodzica na udział w konkursie. Szczegóły regulaminu na stronie gch.org.pl. Najciekawsza praca będzie nagrodzona główną nagrodą tj: kolacją dla dwóch osób ufundowaną przez naszego partnera: Gruchała TEAM. Prezes stowarzyszenie „"Chojnice - Tu Bije Moje Serce"" Michał Gruchała"

04 kwietnia

Zapraszamy na spotkania informacyjne dla osób i organizacji zainteresowanych aplikowaniem o wsparcie w ramach Akumulatora Społecznego - Edycja 2023. Spotkania informacyjne odbędą się w Biurze LGR „Mòrénka" w Chojnicach ul. Wysoka 3/16a (Wszechnica Chojnicka). Spotkania stacjonarne: 04/04/2023 – godzina 12:00 i 12/04/2023 – godzina 10:00. Spotkania online: 06/04/2023 – godzina 15:00 i 18/04/2023 – godzina 15:00. Prosimy o potwierdzenie udziału w spotkaniu drogą telefoniczną +48 504 099 958 lub mailową biuro@lgrmorenka.pl. Więcej informacji na naszej stronie internetowej (https://lgrmorenka.pl) w zakładce Akumulator Społeczny -> Akumulator Społeczny - Edycja 2023"

13 kwietnia

Centrum Edukacyjno-Wdrożeniowe we współpracy z Urzędem Skarbowym w Chojnicach zapraszają na chojnice.eu. Mailowo: biuro@cewchojnice.eu, albo pod nr telefonu: 52 33 44 450

14 kwietnia

Uniwersytet Trzeciego Wieku przy PWSH „Pomerania" w Chojnicach zaprasza do siedziby uczelni przy ul. Świętopełka 10, sala 209, o godz. 15:30 na wykład „Czasopiśmiennictwo naukowe i popularnonaukowe w Chojnicach", wykład poprowadzi Kazimierz Marek Jaruszewski. Zapraszamy studentów UTW, naszych sympatyków i osoby zainteresowane.

14 kwietnia

Stowarzyszenie Centrum Kultury Podziemia oraz Parafia Ścięcia św. Jana Chrzciciela przy wsparciu finansowym urzędu miejskiego w Chojnicach zapraszają na koncert duetu: Janusz Kasprowicz i Stanisław Marinczenko o godz. 18.00 w podziemiach kościoła gimnazjalnego. Bilety w cenie 30 zł. do nabycia w chojnickim centrum kultury."

14 kwietnia

Zespół przedmiotowy j. angielskiego przy Zespole Szkół w Chojnicach zaprasza uczniów 8. klas szkoły podstawowej oraz 1. klas liceum i technikum do udziału w konkursie ortograficznym j. angielskiego „Dyktando o Pióro Filomatów". VI edycja konkursu odbędzie się o godz. 10.00 w auli LO im. Filomatów Chojnickich.

19 kwietnia

Masz ochotę posprzątać swój kawałek świata? Jakieś jezioro lub rzekę na terenie Zaborskiego Parku Krajobrazowego? Potrzebujesz naszego wsparcia? Przyjdź na spotkanie organizacyjne do siedziby Chojnickiego Klubu Żeglarskiego w Charzykowach ul. Rybacka 1 o godz. 10.00 w środę 19 kwietnia 2023 r. Zapraszamy!

02 maja

Chojnickie Stowarzyszenie Miłośników Kolei wraz z turystyką kolejową TurKol organizuje przejazdy pociągami nadzwyczajnymi wokół Chojnic z historyczna lokomotywą SU45-079. Informacje o przejazdach oraz rezerwacja miejsc odbywa się poprzez formularze google (linki dostępne na Facebooku stowarzyszenia), a także mailowo: smkchojnice@wp.pl lub telefonicznie: 692 091 977. Zapraszamy do rezerwacji i zakupu miejscówek.

Rezerwacja CHOJNICZANIN: https://forms.gle/rmoiKg77YT2LkNCy5
Rezerwacja LUIZA: https://forms.gle/qnMEFeeTUnvUtu7F8
Rezerwacja CZŁUCHOWIANIN: https://forms.gle/ADaKyD29SQhDBoFk8
Rezerwacja KRAJNA: https://forms.gle/kcu6gDYceJ8xoRGy6
Rezerwacja ZAJĄC: https://forms.gle/HBv6iR7ShsLBspDq7

03 maja

Stowarzyszenie „Dworek Polski" w godzinach od 12:00 do 17:30 zaprasza do Chojnickiego Centrum Kultury, gdzie odbędzie się X Ogólnopolski Konkurs Kapel i Zespołów Folklorystycznych Na Szlaku Kultur Chojnice 2023. Na deskach ChCK rywalizować będą zespoły śpiewacze i instrumentalne z wielu regionów Polski, jak również lokalne kapele ludowe. Zapraszamy do obejrzenia konkursowych zmagań, barwnych strojów i ludowych instrumentów. Sprawdzimy również wiedzę na temat każdego regionu, z którego przyjadą zaproszeni artyści. Dzieci zapraszamy na zabawy z bocianem, symbolem konkursu. Na uczestników imprezy będą również czekały swojskie jadło. Wspólnie i radośnie świętujmy Święto Konstytucji 3 Maja! Wstęp wolny! Zapraszamy chętnych do wsparcia tej inicjatywy i włączenia się w organizację tego wydarzenia! Tel. Anna Piekarska – Więcławek 791 507 169

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY W KWIETNIU

WSZYSTKO WSZĘDZIE NARAZ

Evelyn Wang, borykająca się z trudami codzienności mama w średnim wieku, natrafia na klucz do „multiwersum" - sieci przecinających się ze sobą światów, gdzie może zbadać wszystkie drogi życiowe, którymi nie poszła: począwszy od gwiazdy filmowej do uznanego szefa kuchni Teppanyaki. Kiedy pojawiają się mroczne siły, Evelyn będzie musiała wykorzystać wszystko co ma i wszystko czym kiedyś mogła być, aby ocalić to, co jest dla niej najważniejsze: jej rodzinę.

3 KWIETNIA 2023 r., GODZ. 19:00

AFTERSUN

Nominowany do Oscara za swoją zachwycająca rolę Paul Mescal w fenomenalnym duecie z debiutującą na wielkim ekranie Frankie Corio, którą okrzyknięto odkryciem roku. Najlepszy film roku według redakcji IndieWire, The Guardian oraz Sight and Sound. Młody ojciec Calum i jego córka Sophie wyjeżdżają razem do tureckiego kurortu. Podczas wspólnych wakacji stają się sobie bliżsi niż kiedykolwiek.

17 KWIETNIA 2023 r., GODZ. 19:00

DO WIDZENIA, DO JUTRA

Debiut reżyserski Janusza Morgensterna. Tło wydarzeń, o których opowiada film, stanowią autentyczne wątki z życiorysu Zbyszka Cybulskiego, współzałożyciela, reżysera i aktora gdańskiego kabaretu studenckiego Bim-Bom. W prostą, romantyczną przygodę, autorzy filmu wpletli sceny realizowane w prawdziwych gdańskich piwnicach studenckich, próbując w ten sposób utrwalić niepowtarzalne zjawisko, jakimi były kabarety w drugiej połowie lat 50.

24 KWIETNIA 2023 r., GODZ. 19:00

Bilety: 15 zł (do nabycia w kasie ChCK lub przez Internet), Karnet: 36 zł (do nabycia w kasie ChCK)

chojniczanin.pl
MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO-HISTORYCZNY
Adres redakcji: Chojnice, ul. Ceynowy 13B/1 (I piętro)
Biuro czynne w czwartki od 09:00 - 12:00, tel. **601 533 588**

Wydawca:
Inpero.pl sp. z o.o.
ul. Ceynowy 13B/1
89-600 Chojnice
inpero.pl agencja interaktywna

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany i skracania tekstów. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Anonimów nie publikujemy. Za treść ogłoszeń redakcja ponosi odpowiedzialność w granicach wskazanych w ust. 2 art. 42 prawa prasowego.

REDAKTOR NACZELNY
Jacek Klajna naczelny@chojniczanin.pl
Redakcja: redakcja@chojniczanin.pl
Dział reklamy: reklama@chojniczanin.pl
Druk: Polska Press Bydgoszcz **Nakład: 4000 egz.**